



*Lynn Raye Harris*



*Pałac w Petersburgu*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Głośny krzyk przedarł się przez noc.

Aleksiej Woronow poczuł dreszcz spływający mu wzdłuż kręgosłupa niczym lodowata strużka. Zamarł w poczuciu zagrożenia. Śnieg prószył jednostajnie, pokrywając bruk Placu Czerwonego. Z prawej strony widać było okalające plac mury Kremla. W oddali majaczyła w górze niczym latarnia morska Wieża Zbawiciela z olbrzymim jak londyński Big Ben zegarem, a za nią kolorowe kopuły katedry św. Bazylego.

Było późno i na placu nic się nie działo. Dopóki znowu nie rozbrzmiał echem ten krzyk. Aleksiej zaklął. Stał w cieniu Muzeum Historycznego, oczekując na nadejście informatora. Nie mógł jednak zignorować tego krzyku. To była pewnie tylko bójka w jednym z pobliskich barów i wrzeszcząca wniebogłosy kobieta, której facet walczył w obronie jej czci. Ale musiał zareagować. Nawet kosztem cennych informacji, bo tamten człowiek z pewnością nie będzie czekał.

Aleksiej stał na placu już od pół godziny.

Informator był spóźniony dobre piętnaście minut, być może się rozmyślił. Jeśli konkurent zwierzy jego zamiary, zapłaci temu mężczyźnie za informacje o wiele więcej. Chociaż i tak miał dostać mnóstwo pieniędzy.

Aleksiej nie mógł jednak stać z boku, kiedy kobieta potrzebowała pomocy. Miał cholernego pecha z tym przeklętym arystokratycznym genem, który kazał mu działać nawet kosztem własnych interesów. Był bezwzględny we wszystkim, co robił - za wyjątkiem sytuacji, kiedy ktoś znajdował się w niebezpieczeństwie.

Naprzeciwko Kremla jaśniał światłami dom towarowy GUM. Aleksiej ruszył w tę stronę, ale zatrzymał go odgłos kroków. Echo na pustym placu utrudniało orientację. Zanim się połapał, skąd dochodziły te kroki, jakaś kobieta nagle wyłoniła się z ciemności. Nie zdążył w porę uskoczyć. Zderzyła się z nim, niemal przewracając go na ziemię. Całym impetem popchnęła go, z łokciem uniesionym w stronę jego twarzy. Instynktownie odchylił się, unikając ciosu. Obrócił kobietę tyłem do siebie i położył jej rękę na ustach. Czuł, jak krzyk wzbiera jej w gardle. Gdyby na to pozwolił, rozsadziłaby mu wrzaskiem bębenki w uszach.

- Jeśli jeszcze raz krzykniesz - powiedział jej bardzo spokojnie do ucha - ktokolwiek cię goni, dopadnie cię. Nie chcę znaleźć się w środku twojej miłosnej awantury.

Dlaczego nie potrafił choć raz pozostać z boku? Umówiona godzina wprawdzie minęła, ale tamten człowiek mógł się jeszcze pojawić. Wielka transakcja była zagrożona. Pracował nad nią całymi latami. Teraz sukces był niemal w zasięgu ręki. Utrata spotkania z powodu jakiejś pijackiej sprzeczki nie była częścią tego planu. Mógł jeszcze wrócić pod muzeum.

Głos kobiety był stłumiony, próbowała potrząsnąć głową. Dotarło do niego, że mogła być turystką. Teraz w Moskwie było ich pełno, nie tak jak za czasów, kiedy dorastał. Powtórzył to samo po angielsku, na wszelki wypadek. Poczul, jak wstrzymała oddech. Nie pomylił się.

- Nie zrobię ci krzywdy - powiedział - ale jeśli znowu zaczniesz krzyczeć, pozwolę, żeby cię dopadli. Zrozumiałaś?

Szybko skinęła głową, kiedy znowu obrócił ją w ramionach. Czarne oczy lśniły blaskiem odbitym z domu towarowego. Kaptur zsunął jej się z głowy, odsłaniając ciemne włosy ściągnięte w gruby kucyk. Miała regularne, delikatne rysy twarzy. Łokieć, który wycelowała w jego głowę wcale nie świadczył jednak o bezradności. Była silna. Silna, a jednocześnie delikatna. Aleksiej zdjął dłoń z jej ust. Zachowała czujność, ale nie krzyknęła.

- Pomóż mi, proszę. - Objęła się ramionami, dygocąc w kwietniowym chłodzie. - Nie pozwól, żeby mnie złapali.

Amerykanka. Nie powinien być zdziwiony. Ale co nieznająca rosyjskiego Amerykanka mogła robić sama na Placu Czerwonym o pierwszej w nocy?

- Mam nie pozwolić, żeby kto cię złapał? Policja? Jeśli zrobiłaś coś nielegalnego, nie mogę ci pomóc.

- Nie - powiedziała. - To nie tak. Szukam siostry i...

Wściekłe okrzyki rozległy się na placu. Nie czekała, aż odpowie. Po prostu rzuciła się w ciemność jak strzała. Aleksiej dopadł ją w trzech susach, chwytając za rękę.

- Tędy - powiedział, ciągnąc ją w stronę domu towarowego.

- Tam jest zbyt jasno, zobaczą nas.

- Właśnie.

Stukot butów odbijał się od bruku, zbliżając się do nich. Mieli tylko kilka sekund. Aleksiej popchnął dziewczynę na taflę jednego z ogromnych okien wystawowych. Wydała odgłos sprzeciwu.

- Obejmij mnie nogami.

- Puść mnie! Wcale nie chcesz mi pomóc...

- Jak chcesz, *moja krasawica* - powiedział, dając krok do tyłu. - Powodzenia.

- Nie, czekaj! - krzyknęła, kiedy zaczął odchodzić.

Zatrzymał się i obdarzył ją uspokajającym uśmiechem.

- *Spasibo*. Udajemy kochanków, dobrze? Obejmij mnie - powiedział, opierając ją o szybę i rozpuszczając jej bujne włosy.

Tym razem bez sprzeciwu otoczyła ramionami jego szyję. Aleksiej okrył ich swoim długim płaszczem. Jeśli zrobią to umiejętnie, każdy na ich widok pomyśli, że uprawiają seks.

Amerykanka jęknęła, kiedy mocno pchnął biodrami w najbardziej wrażliwą część jej ciała. Ten dźwięk podziałał na niego jak kieliszek wódki. *Czort pobieri*. Była drobna, miękka i pachniała niczym lato na Uralu. Kwiatami, słońcem i zimną wodą. Poczł gniew. Ten zapach przywołał tkliwe wspomnienia. Nie mógł sobie pozwolić na takie uczucia.

- Pocałuj mnie - mruknął, kiedy kroki zabrzmiały bliżej - Bądź przekonująca.

Paige patrzyła w oszołomieniu na ciemnowłosego mężczyznę trzymającego ją mocno w ramionach. Mój Boże, jak to się stało, że znalazła się w takich tarapatach? Powinna była pójść do Chada zaraz, jak tylko Emma zaginęła. Ale z początku myślała, że siostra po prostu straciła poczucie czasu. Paige nie chciała psuć wieczoru szefowi, który był tak miły, że pozwolił jej zabrać ze sobą w podróż Emmę.

Chad Russell był jedną z najlepszych partii w Dallas. Zabawny, przystojny i bardzo zamożny. Paige była jego sekretarką. Przynajmniej na potrzeby tej podróży. Osobista sekretarka szefa nie mogła podróżować samolotem. Mavis miała problemy z krzepliwością krwi. To mogłoby się skończyć tragicznie podczas długiego lotu. Chad wybrał Paige spośród innych bardziej doświadczonych kandydatek. Miał już i tak wystarczająco dużo

powodów do zmartwienia, żeby mogła wciągać go w osobiste problemy z siostrą. Przyjechał tutaj, żeby sfinalizować poważną transakcję.

Ostatnio podejrzewała, że Chad zainteresował się nią nie tylko jako podwładną. Dwa razy zabrał ją na lunch. Wypytywał o sprawy prywatne, o siostrę i o wiele rzeczy, które nie dotyczyły pracy. Była tym bardzo podekscytowana. Chad uosabiał wszystko to, co pociągało ją w mężczyznach. Zadurzyła się w nim. Od pierwszej chwili, kiedy przed dwoma laty wkroczył do biura i uśmiechnął się do niej.

Dziś w nocy powinna pójść za głosem intuicji i poprosić Chada o pomoc. Ale była tak przyzwyczajona do samodzielnego rozwiązywania problemów, że postanowiła odnaleźć Emmę na własną rękę. Teraz była na siebie wściekła.

- Nie ma czasu do stracenia - mruknął nieznajomy.

Miał głęboki głos i śpiewny, wyraźnie rosyjski akcent. Kiedy przycisnął ją mocniej do siebie, serce Paige drgnęło. Musiała odnaleźć Emmę, ale przede wszystkim przetrwać najbliższe kilka minut. Dlatego zmuszona była robić, co kazał. Nie miała wyboru. Gdyby tamci mężczyźni znowu ją schwytali, drugi raz nie zdoła im uciec.

Nie wiedziała właściwie, czego od niej chcieli. Zawędrowała daleko od hotelu i zabłądziła. Wpadła na grupę mężczyzn, którzy ją wystraszyli. Byli pijani i nie kwapili się do pomocy. Przynajmniej nie za darmo. Ogromny blondyn o czerwonych rękach powiedział z ciężkim akcentem rosyjskim, że jej pomoże, jeśli go pocałuje. Roześmiał się w głos i wszyscy mu zawtórowali. To był nieprzyjemny dźwięk. Przestraszyła się. Ale krzyczeć zaczęła dopiero wtedy, kiedy ją chwycił. Starannie wymierzyła mu kopniaka w krocze. Kiedy zwijał się z bólu i inni usiłowali mu pomóc, rzuciła się do ucieczki.

Z jakiegoś powodu sądziła, że ten mężczyzna chciał jej pomóc naprawdę. Prosty kontakt ich ciał wzbudził w niej, pomimo warstwy ubrań, dreszcze. Chciała wiedzieć, kim był i dlaczego jej pomagał. Ale nie miała czasu na pytania. Zimne szare oczy nieznajomego przynaglały ją do działania. Ciężki stukot buciorów na bruku był coraz głośniejszy. Paige zamknęła oczy i przyłgnęła wargami do jego ust. Zdecydowała przez ostatnie sekundy, że będzie trzymać usta zamknięte. To wystarczało, żeby zmylić tamtych mężczyzn. Nie było powodu, żeby go naprawdę całować. Ale nieznajomy nie po-



zwolił na to. Kiedy westchnęła, wsunął jej język do ust. Całował tak umiejętnie, że gdyby stała, kolana ugięłyby się pod nią.

Smakował po męsku brandy i miętą. Nie był Chadem, mężczyzną, na temat którego fantazjowała od dwóch lat. Ale to w jego objęciach gotowa była się zatracić. Poznać magię, jakiej użyłby, gdyby byli teraz sami i nadzy. Chociaż tak naprawdę nie za bardzo wiedziała, jak to jest przeżywać magię z mężczyzną. Miała na swoim koncie dosłownie jedno doświadczenie erotyczne.

W wieku osiemnastu lat, po śmierci matki została opiekunką młodszej siostry. Uczyła się i pracowała, próbując utrzymać dom. Na randki pozostawało jej niewiele czasu. Żaden z ukradkowych pocałunków, jakich przedtem doświadczyła, nie przypominał obecnych doznań. Ten pocałunek był niesamowity.

Ogarnęła ją prawdziwa gorączka. Jak mogła tak reagować w tych okolicznościach?

Nie była sobą i to było jedyne wytłumaczenie. Już nie była nieefektywną sekretarką, pracującą dla mężczyzny, który był poza jej zasięgiem. Tą odpowiedzialną siostrą, która dbała o wszystko. Podekscytowana, poddała się cała przeznaczeniu. Międzynarodowej intrydze i niebezpieczeństwu. Podniecającemu życiu pełnemu pasji i niezwykłych mężczyzn, mówiących po angielsku z rosyjskim akcentem i obezwładniających ją pocałunkami.

Głosy zabrzmiały tuż obok, przywracając ją do rzeczywistości. Nagle rozległ się gwizd. Poczowała skurcz żołądka.

- Nie bój się - wyszeptał nieznajomy z ustami przy jej szyi. - Zaraz sobie pójdą.

Zadygotała, chociaż nie ze strachu. Usta mężczyzny musnęły jej ucho.

- Jak się nazywasz?

To pytanie zaskoczyło ją. Był przyciśnięty do niej mocno. Przesuwał wargi po jej skórze, jak gdyby jego usta zostały do tego stworzone. Między udami czuła jego imponującą erekcję, a nie znał nawet jej imienia. Gdyby ta sytuacja nie była tak szalona, zaśmiałyby się.

- Paige - odpowiedziała, zanim jego wargi znowu upomniały się o jej usta.

Rozległy się gwizdy i wtedy jakiś głos powiedział coś ostro po rosyjsku. Zapadła cisza. Głos odezwał się znowu, głośniej i bardziej przenikliwie. Poczula, jak mięśnie nieznanego stężały.

- Jęcz - powiedział jej w usta.

Zabrzmiało to bardziej zmysłowo, niż cokolwiek, co wcześniej słyszała w życiu. Zacisnęła uda. Uświadomiła sobie, że byli w niebezpieczeństwie i że on także to wyczuwał. Przeciwnicy mieli nad nimi zdecydowaną liczebną przewagę. Jeśli ci mężczyźni zorientują się, kim ona jest, nieznanomy nie zdoła jej obronić. Paige uwolniła usta, wtuliła twarz w jego szyję i wydała z siebie jęk. Zabrzmiało cicho i mało przekonująco.

- Głośniej - szepnął jej do ucha, napierając biodrami jeszcze raz na jej łono.

Poczula dreszcz i jęknęła głośno. Tym razem to był prawdziwy jęk. Usta nieznanomego znowu poszukały jej ust. Pocałunek był ciepły i pełen pasji. Zanurzyła palce w jego włosach, gładząc miękką krawędź futrzanej czapki. Napierając na najbardziej wrażliwą część jej ciała, doprowadził ją do czegoś, czego właściwie dotąd jeszcze nie doznała. Kompletnie ubrana osiągnęła niemal ekstazę. Była tak bardzo spragniona. Tamy zostały przerwane. Jęknęła znowu, kiedy dłoń mężczyzny musnęła przez bluzkę jej piersi. Wydał okrzyk, gdy jej sutek stwardniał pod tym dotykiem. Ten głos obudził zmysły. Czula się grzeszna, gorąca i totalnie zdesperowana.

Nieznanomy nagle oderwał od niej usta i odsunął się. Nadal ją podtrzymywał, ale nie byli już tak blisko siebie. Nie wydawał się poruszony tym, co się przed chwilą wydarzyło. Ona zaś była gorąca, zmarznięta i rozedrgana jednocześnie.

- Odeszli - powiedział.

Rozluźnił jej uda, podtrzymując ją, zanim stanęła na chodniku. Uwolniona z uścisku poczuła nagły chłód. Zęby dzwoniły jej lekko. Nie mogła nad tym zapanować.

- Dziękuję - powiedziała, dziwnie rozczarowana.

Nadal odczuwała efekt nadmiaru adrenaliny i ogromu przyjemności.

- *Nie za czto*. Musimy iść.

Zamrugnęła.

Dopiero teraz mogła mu się przyjrzeć. Omal nie zemdląca z wrażenia. Był olśniewający. Miał hollywoodzką urodę niegrzecznego chłopca playboya. Ale chłopcem zde-

cydowanie nie był. To słowo nie pasowało do mężczyzny takiego jak on. Wcześniej była tak rozdygotana, że ledwo cokolwiek dostrzegała. Teraz chłoneła każdy szczegół. Spod czapki wystawały mu kosmyki gęstych ciemnych włosów, chyba brązowych, chociaż w tym świetle wydawały się czarne. Ten rodzaj nosa i kości policzkowych rzeźbiarze wykuwali od stuleci w marmurze. Miał zmysłowe usta i silnie zarysowaną szczękę. Patrzył na nią błyszczącymi oczami, które zdawały się nigdy nie płakać. Powiedział, że powinni iść. Razem.

Cofnęła się o krok, nagle zdezorientowana i nieufna. Popęłniała już zbyt wiele błędów. Bez planu oddaliła się tak daleko od hotelu i niewiele brakowało, żeby ją napadnięto. Choćby nie wiem jak wiele mu zawdzięczała, na pewno nigdzie z nim nie pójdzie.

- Dziękuję za pomoc. Z radością zapłaciłabym panu. Ale jeśli pan myśli, że pójdę z panem dokądkolwiek, żeby dokończyć...

Spojrzał na nią zimno.

- Pochlebiasz sobie, Paige. Jeśli chcesz uniknąć powtórki scenariusza, pójdiesz teraz ze mną. Ci faceci mogą wrócić na plac w ciągu pięciu minut, jak tylko się zorientują, że nie weszłaś do metra ani do żadnego z otwartych barów.

- Wrócę do hotelu. To na końcu tamtej ulicy. W hotelu jest mój szef i on mi pomoże.

- Nie - uciał. - Będzie bezpieczniej, jeśli pójdiesz teraz ze mną.

Czuła narastający gniew. Kim on jest, żeby jej mówić, co ma robić?

- Dziękuję, ale moja siostra zaginęła i myślę, że tylko Chad może mi pomóc.

Podszedł o krok, nagle czujny.

- Chad? Chad Russell jest twoim szefem?

Przygryzła wargę, niepewna, czy to był dobry, czy zły znak.

- Znasz Chada?

Zaśmiał się i ten śmiech nie brzmiał przyjaźnie.

- Rzeczywiście, znam Chada Russella, *moja krasawica*. Jeśli chcesz przeżyć tę noc, lepiej chodź teraz ze mną.

Coś w głosie nieznajomego sprawiło, że chciała się cofnąć.

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł - powiedziała.



Patrzył na nią gniewnie, jak gdyby miał ją chwycić i zmusić do pójścia wbrew jej woli. Ale nagle wzruszył ramionami.

- To twoje życie. Rób, co chcesz. - Skrzywił się lekceważąco. - Nocą na ulicy nie jest bezpiecznie, jak przed chwilą zauważyłaś. Tak jak we wszystkich wielkich miastach. - Czowała, że z niej kpi. Ale w Dallas po nocy też na pewno nie spacerowałyby sama po ulicach.

- Zapłacę ci, jeśli odprowadzisz mnie do hotelu.

Roześmiał się po raz drugi. Zaczerwieniła się, jak gdyby powiedziała coś, czego powinna się wstydzić. Boże, co za noc.

- Albo idziesz ze mną, albo w swoją stronę. Wybieraj. - Nie poczekał na odpowiedź, tylko odwrócił się i ruszył w kierunku, w którym udali się mężczyźni.

Dygocąc, zastanawiała się, co, do diabła, powinna zrobić. Wrócić sama, licząc, że drugi raz nie zabłądzi? Hotel był po drugiej stronie placu, na końcu ulicy biegnącej wzdłuż rzeki. Kawał drogi. W zimnie. Po ciemku. Musiałaby biec. Gdyby się pospieszyła, dotarłaby tam w dziesięć minut. Może Emma w międzyczasie już wróciła? A jeśli nie, Chad tam był i mógł jej pomóc.

Głosy mówiących po rosyjsku mężczyźni przedarły się przez nocne powietrze. Rozmawiali głośno, co chwila wybuchając śmiechem. Nie wiedziała, czy to byli ci sami mężczyźni, ale czy mogła ryzykować? Ścisnęła rękami skronie. Boże, co ona tu robi? Jak mogła myśleć, że da sobie z tym radę sama? Nie mówiła po rosyjsku. Często z powodu silnego akcentu nie rozumiała nawet angielszczyzny, jaką się do niej zwracano. Wyteżyła wzrok, próbując dostrzec postać mężczyzny znikającego w mroku. Jego akurat rozumiała. Ale jak mogłaby pójść dokądkolwiek z nieznajomym?

Krzyki przybliżyły się, mężczyźni dochodzili do domu towarowego, przy którym nadal stała. Mogła albo spotkać się z tymi ludźmi, albo pójść z mężczyzną, który jej pomógł.

Uświadomiła sobie, że nie miała wyboru. Zaczęła biec.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Aleksiej nalał whisky do szklaneczki i wręczył ją zrozpaczonej kobiecie siedzącej na kanapie. Po długim marszu była cała skostniała. Ten drink powinien postawić ją na nogi. Wtedy Aleksiej wyciągnie z niej, co robiła na Placu Czerwonym dokładnie wtedy, kiedy on był umówiony na spotkanie z informatorem. Pracowała dla Chada Russella. Co za zadziwiający zbieg okoliczności. Nie wierzył w takie przypadki.

Wzięła od niego szklaneczkę, nie patrząc, i pociągnęła spory łyk. Natychmiast zachłysnęła się.

- Co za ohyda.

Aleksiej upił ze swojej szklanki. Delektował się nutą karmelu i posmakiem dębowej beczki. Pięćdziesięcioletnia whisky była doskonała. Równie doskonałe było aktorstwo tej kobiety. Odgrywała niewinność po mistrzowsku. Skrzywił usta z pogardą.

Tak jak wcześniej jego ojciec, tak i Chad Russell wierzył, że doprowadzi firmę Woronow Exploration do upadku. Wystarczyło tylko zapłacić wystarczająco dużo pieniędzy odpowiednim ludziom. Kto przekona Piotra Walisznikowa, żeby odsprzedał swoje bałtyckie i syberyjskie holdingi właśnie jemu, dostanie sowitą nagrodę. Tym samym zniszczy firmę konkurenta. Ta transakcja miała być ukoronowaniem wszystkich wysiłków Aleksieja. Jeden podpis Walisznikowa pozwoli mu zmiażdżyć Russell Tech raz na zawsze. Wtedy Katerina będzie pomszczona. Tylko to się liczyło.

Przypatrywał się siedzącej obok kobiecie. Jeśli chciała wyciągnąć od niego informacje na temat tych planów, srodze się rozczaruje. Skoro miała uśpić jego czujność, zabierała się do tego niewłaściwie. Była piękna w sposób niewymuszony. Znał wiele pięknych kobiet. Ta jednak wydawała się całkowicie nieświadoma własnej urody. Ani przez chwilę nie zatroszczyła się o fryzurę. Ani razu nie zerknęła do lustra. Makijaż miała tak dyskretny, że prawie niewidoczny. Była chyba w szoku, dlatego podał jej whisky. Patrzył, jak sięgnęła do kieszeni niemodnego płaszcza po okulary.

- Całkiem dobrze bez nich widzę, ale po jakimś czasie zaczyna boleć mnie głowa.

- Co robiłaś sama na placu?

Spojrzała w górę. Wielkie ciemne oczy pełne były łez. Aleksiej poczuł szarpiący ból w sercu. Jego siostra miała takie same oczy.

- Nie wiem nawet, jak się nazywasz - powiedziała bezbarwnie.

- Aleksiej - odpowiedział.

Nie wątpił, że w rzeczywistości doskonale znała jego imię.

- Aleksiej - powtórzyła.

- *Da*. Opowiedz mi teraz o siostrze.

Zobaczył w jej ciemnych oczach panikę. Jeśli udawała, to świetnie to odgrywała.

- Emma wczoraj skończyła dwadzieścia jeden lat. W niczym mnie nie przypomina. Jest wysoka, ma jasne włosy, lubi się bawić i chodzić na zakupy. Dzisiaj, kiedy przygotowywałam dokumenty do jutrzejszego spotkania Chada, pojechała na wycieczkę z przewodnikiem. Lunch jadłam w apartamencie szefa. Pracowaliśmy potem razem mniej więcej do ósmej trzydzieści wieczorem. Około ósmej Emma przysłała mi wiadomość, że będzie w hotelowym barze. Kiedy wróciłam, nie było jej w pokoju. Około godziny jedenastej zaczęłam się niepokoić, bo wciąż nie wracała. Dzwoniłam do niej na komórkę, ale nie odbierała.

Odstawiła szklaneczkę i wstała. Chyba trochę za szybko, bo krew odpłynęła jej z twarzy i musiała z powrotem usiąść. Dotknęła ręką czoła.

- Zwykle nie piję alkoholu - powiedziała bardziej do siebie niż do niego. - Muszę ją odnaleźć - szepnęła.

- Pomogę ci - powiedział spokojnie. - Szukałaś jej w barze?

- Tak. Pytałam, ale nikt jej nie widział.

- Wobec tego zdecydowałaś się powędrować o północy na Plac Czerwony?

Ogromne ciemne oczy znowu napełniły się łzami.

- Wiem, to było głupie. Pomyślałam, że Emma nie mogła odejść daleko. Ktoś powiedział, że tam jest jeszcze jeden bar, więc poszłam sprawdzić. Kolejne miejsca były coraz dalej i w końcu znalazłam się na placu. A tam byli ci faceci.

- Gdzie masz komórkę? - zapytał.

Sprawdziła kieszenie.

- Musiałam ją upuścić, kiedy mnie schwytali.

Wyjął własny telefon z kieszeni i podał jej.

- Spróbuj do niej zadzwonić.

Wybrała numer, ale chwilę później zwróciła mu telefon. Na twarzy malował jej się równocześnie strach i irytacja.

- Nie umiem wybrać numeru z zagranicznej komórki.

- Podaj mi numer. - Spróbował sam, dodając właściwe kody, i oddał jej aparat. Tym razem też się nie udało. Zwróciła mu znowu telefon, załamana. Aleksiej wybrał inny numer. Wydał po rosyjsku instrukcje szefowi osobistej ochrony i szybko się rozłączył.

- Daj mi płaszcz. Dołożę do ognia, żeby było cieplej.

- Naprawdę powinnam już iść - powiedziała nerwowo.

Aleksiej z trudem walczył z ogarniającym go podnieceniem. Dziwne, na ogół podobaly mu się zupełnie inne kobiety. Efektowne, emanujące kobiecością, pewne siebie. Paige nie była ani efektowna, ani pewna siebie, choć jednocześnie bardzo kobieca. Pełna naturalności - przyszło mu do głowy. Ale skoro pracowała dla Chada, musiała być po prostu świetną aktorką.

- Bezpieczniej będzie, jeśli tu zostaniesz. Na wypadek gdyby ci mężczyźni nadal cię szukali.

Zamrugła.

- Jak to? Nie znają mnie przecież...

- Mają twój telefon.

Otworzyła szeroko oczy.

- Nie pomyślałam o tym. Muszę jednak odnaleźć siostrę, więc powinnam wrócić...

- Znajdę ją, obiecuję - powiedział niecierpliwie.

Nie mógł jeszcze pozwolić, żeby wyszła.

W okularach wyglądała uroczo niczym wystraszona sowa.

- Naprawdę myślisz, że ją znajdziesz?

Kiwnął głową.

- Jesteś w Rosji, *moja krasawica*, a ja jestem Rosjaninem. Znajdę ją o wiele szybciej niż ten twój Chad.

Spojrzała na niego z nadzieją.

Może mylił się co do jej motywów? Przed oczami przeleciał mu widok innych pełnych nadziei oczu. Katerino, wybacz mi... Do przytomności przywrócił go elektryzujący dotyk drobnej dłoni. Ona też musiała to poczuć, bo szybko odskoczyła.

- Dziękuję - powiedziała. Jej lekko zachrypnięty głos przypominał mu gwiazdy filmowe z lat czterdziestych. - Jesteś bardzo miły. Nie wiem, co by się ze mną stało, gdyby ciebie tam wtedy nie było.

- Nie powinnaś wychodzić nocą sama na ulicę, nie znając miasta ani lokalnych zwyczajów - rzucił szorstko.

- Masz rację, oczywiście. - Oparła się na poduszkach i zamknęła oczy.

Chwilę potem zaczęła cicho chrapać. Aleksiej gapił się na nią przez moment z niedowierzaniem. Potem zgasił światło i zostawił ją tam, gdzie była. Jeśli miała zacząć szpiegować, wystarczyło tylko trochę poczekać.

Było jej ciepło i wygodnie. Pod policzkiem czuła coś miękkiego. Uśmiechnęła się leniwie, zagrzebując się pod narzutę. Łóżko hotelowe było bardzo wygodne, chociaż wydawało się inne niż poprzedniej nocy. Twardsze. No i dlaczego nadal miała na sobie ubranie? Coś było nie tak. Cień niepokoju zmusił ją do otwarcia oczu. Sekundę potem poderwała się. Co to za miejsce?

Wnętrze imponowało przepychem. Kanapa, na której leżała, była obita jedwabnym brokatem, a przykrywający ją koc obsyty kosztownym futrem. Ściany zdobiły obrazy. Na kominku płonął ogień. Ten odgłos był jedynym dźwiękiem, jaki do niej dochodził. Stała, owijając się kocem, chociaż była kompletnie ubrana. Obracała się w kółko. Zapomniała z hotelu zegarka, a komórkę zgubiła. Nie miała pojęcia, która godzina i czy Emma się w końcu odnalazła. Jak to się stało, że zasnęła, skoro tak bardzo się martwiła? Było późno, ale nie mogła siedzieć beczynn timer na kanapie.

Wyszła z pokoju i zaczęła błądzić korytarzem.

- Aleksiej?

Na myśl o tajemniczym wybawcy poczuła dziwne ciepło. Była nieufna, gdy wcześniej kazał jej iść ze sobą. Kiedy dotarli do jego apartamentu, zorientowała się, że Aleksiej jest bogaty. Mieszkanie mieściło się w zabytkowym budynku, który przetrwał kilka



wojen i rewolucję. Pełne było cennych obrazów, antyków i tkanych kobierców. Uspokoiła się nieco. Ktoś taki jak on nie musiał zwabiać do mieszkania biednej Amerykanki w zdrożnych celach. Ze swoim wyglądem na pewno nie miał problemów z kobietami. Nie mówiąc już o pieniądzach. Nie, Aleksiej nie miał złych intencji. Całował ją, bo wymagała tego sytuacja. Nie był nią zainteresowany.

Uniosła dumnie podbródek. Ona też nie była nim zainteresowana. Chociaż przystöjny, nie był przecież Chadem. Ujrzała światło i pchnęła jakieś drzwi.

- Aleksiej?

Nie usłyszała odpowiedzi, ale weszła do środka, żeby się upewnić. Pomieszczenie było biurem, od podłogi po sufit wypełnionym regałami, z ogromnym biurkiem, komputerem, drukarką i mnóstwem segregatorów. Przy ścianie stała włoska skórzana kanapa, a obok para krzeseł do kompletu. Nikogo nie znalazła. Odwróciła się, by wyjść, i krzyknęła, wpadając na wchodzącego właśnie mężczyznę.

- Szukasz czegoś?

Przyłożyła rękę do serca.

- Przestraszyłeś mnie.

- Najwyraźniej - powiedział, bez śladu rozbawienia w głosie.

- Szukałam ciebie.

Uniósł brew.

- Czyżby? Dlaczego?

Zesztywniała. Stał przy niej w dzinsach i rozpiętej koszuli, narzuconej w pośpiechu. Boso, z włosami w nieładzie. Skupiła się na jego twarzy, omijając wzrokiem nagi tors i brzuch, kuszące zarysem mięśniów.

- Przepraszam, jeśli cię obudziłam. Nie wiem, która godzina. Jeśli Emma wróciła do pokoju w międzyczasie, będzie się martwić. Muszę już iść... - uświadomiła sobie, że bełkocze.

- Nie ma jej w twoim pokoju.

Drgnęła.

- Tak? Wiesz, gdzie ona jest?

- *Da*. Jest bezpieczna. Nie ma powodu do niepokoju.

Zatoczyła się. Aleksiej pochwyił ją i przytrzymał mocno. Podprowadził do kanapy i posadził. Obiecała kiedyś matce, że zaopiekuje się Emmą. Siostra miała tylko trzynaście lat, kiedy zostały same. Jeśli była trochę rozpustna i nieodpowiedzialna, to dlatego, że Paige nadmiernie ją rozpieszczała. Dziś w nocy myślała, że jako opiekunka całkowicie zawiodła. Poczwała ogromną ulgę na wieść, że Emma jest bezpieczna.

- Gdzie ona jest?

- Jest z Chadem Russellem, o czym świetnie wiesz.

- Dzięki Bogu. - Paige wzięła głęboki oddech.

Dlaczego powiedział, że wie, gdzie jest Emma? Zanim zdążyła coś dopowiedzieć, spostrzegła kłujący wzrok Aleksieja.

- Co tu robisz, Paige?

Zamrugwała.

- Szukałam ciebie.

- Ale co robisz w moim domu?

Trochę potrwało, zanim sformułowała odpowiedź.

- Powiedziałeś przecież, że muszę iść z tobą.

- Tak, ale dlaczego to zrobiłaś? Co miałaś nadzieję znaleźć? Russell jest aż tak zdesperowany, żeby wysyłać sekretarkę na przeszpiegi?

Kompletnie zdezorientowana, spytała:

- Po co miałabym cię szpiegować? Nawet cię nie znam. - Odstawiła szklanke.

Siliła się na brawurę, choć w środku cała się trzęsła.

- Przestań udawać, że nie wiesz, kim jestem.

Tupnęła.

- Nazywasz się Aleksiej i spotkałam cię na Placu Czerwonym. Pomogłeś mi, kiedy byłam w tarapatach. Z pewnością jesteś zamożny i znasz Chada. Nie mam jednak pojęcia, kim jesteś.

Zmniejszył dystans między nimi, obejmując ją ciasno w pasie. Przesunął palcami po jej brodzie, włosach i karku.

- Jesteś fascynującą kobietą, Paige. Nic dziwnego, że Russell wybrał do tego zadania właśnie ciebie.

Unieruchomiona w mocnym uścisku, drżała. Zamknęła oczy. Ręce miała przyciśnięte do jego nagiej piersi.

- Puść mnie - wydyszała.

- Zanim zrobisz to, po co przyszedłeś?

- Nie przyszedłem tu, żeby cokolwiek robić.

- Co Russell zaoferował ci w zamian?

- Nie wiem, o czym mówisz!

- Miałaś mnie uwieść? Zostawić wyczerpanego w łóżku i przeszukać moje papiery? - ciągnął, przysuwając się do niej jeszcze bliżej. - Jak dotąd, Paige, jestem rozczarowany twoją techniką. Mimo to chętnie pozwolę ci dokończyć tę misję.

Wiedziała, że powinna go odepchnąć, kiedy jego gorące wargi dotknęły jej ust. Było to jednak fizycznie niemożliwe. Nie dlatego, że trzymał ją w silnym uścisku, ale z powodu dreszczy, którym nie umiała się oprzeć. Wsunął jej w usta język. Pachniał cudownie niczym pieprz i mroźna noc, chociaż sam był rozpalony. To była scena jak z filmu. Olśniewający mężczyzna trzyma w ramionach kobietę. Ale ten mężczyzna jej nie chciał. Myślał, że Chad wysłał ją tutaj, żeby go uwiodła. Na litość boską, przecież ona nawet nie wie, kim on jest.

Dłonie Paige zacisnęły się w pięści.

- Przestań. Proszę, przestań.

O dziwo, posłuchał.

Wstał i popatrzył na nią bez słowa. Był wyższy nawet od Chada, miał szerokie ramiona. Sprawiał, że w jej wnętrzu działo się coś dziwnego. Zamknęła oczy i odsunęła się o krok. Była ubrana, ale czuła się naga, jak gdyby poznał wszystkie jej sekrety. Dziwne uczucie. Mógł znać jej imię i wiedzieć, czyją była sekretarką, ale przecież nic o niej nie wiedział.

- Chcę wrócić do hotelu. - Z trudem przywołała resztki godności. - Chad ma rano bardzo ważne spotkanie, muszę tam być. Jestem mu potrzebna. Emma już pewnie wróciła i będzie zachodzić w głowę, co się ze mną dzieje.

Przesunął ręką po włosach. Jednak czarnych, nie brązowych, jak jej się wydawało.

- Nigdzie nie pójdziesz.

- Chcę się zobaczyć z siostrą - nalegała. - Nie masz prawa mnie tutaj trzymać.

Spojrzał na nią ostro.

- Twoja siostra jest zajęta. Wątpię, czy życzyłaby sobie, żeby jej przeszkadzano.

Może nie wiedziałaś, że macie tego samego kochanka?

Zastygła.

- Kochanka? - powtórzyła bezmyślnie.

- Przestań wreszcie udawać.

Paige zignorowała te słowa. Czowała gonitwę myśli.

Emma i Chad?

Spotkali się raz czy dwa, kiedy Emma odwiedziła ją w biurze. Szef nie okazywał Emmie żadnego zainteresowania. A może jednak? Pamiętała, jak Emma zalotnie chichotała, a Chad uśmiechał się do niej. Później siostra powiedziała, że Chad musi być świetny w łóżku. Paige była tego samego zdania. Cóż, ona nigdy się o tym nie przekona. Co innego Emma. Gdy Chad usłyszał o nadchodzących dwudziestych pierwszych urodzinach Emmy, zaproponował, żeby Paige wzięła ją w podróż. Paige miała pewne opory, ale szef nie chciał, żeby siostry rozdzieliły się w takim dniu. Teraz wszystko się wyjaśniło.

Próbowała się uspokoić.

Gniew, rozczarowanie i poczucie krzywdy wirowały w niej jak huragan. Sądziła, że Chad interesuje się nią, a chodziło o Emmę. Jaka była głupia i zaślepiona. Jej szef i siostra. Razem w łóżku, kiedy ona przeszukiwała w panice mroźne moskiewskie ulice. Oddawali się miłości, kiedy ona omal nie została napadnięta przez pijaków. Poczwała łyzy w kącikach oczu, ale je powstrzymała. Nie rozplącze się tutaj. Nie w obecności tego człowieka.

- Paige. - Wziął ją za rękę.

Odskoczyła.

- Zostaw mnie w spokoju.

- Przykro mi, jeśli to cię zraniło.

- Daruj sobie te nieszczerze słowa. Skąd mam wiedzieć, że mówisz prawdę? Jak mogłeś odnaleźć Emmę w pokoju Chada? - Może wymyślił to wszystko?

- Szef mojej ochrony pracował kiedyś w tajnych służbach - powiedział cicho. - Jurij zna właściwych ludzi i wie, do kogo się zwrócić po informacje. Mam dowody, jeśli chcesz. Moi ludzie dysponują nagraniami...

- Przestań. - Była zła.

Czuła, że mówił prawdę. Zanim się zorientowała, objął ją i przytulił. Od dawna nikt jej nie pocieszał. Zawsze to ona pocieszała innych. Poświęcała się, żeby siostra mogła zawsze dostać to, co najlepsze. Robiła to z radością. Ale dlaczego to Emmie należało się wszystko, co najlepsze? Za zazdrością pojawiło się jednak zaraz poczucie winy. Nie miała prawa odmawiać Emmie czegokolwiek. Kiedy ich matka umarła, Paige była w zasadzie dorosła. To Emma rosła bez kochającej mamy.

Łza spłynęła jej po policzku, a potem jeszcze jedna. W końcu wstrząsnął nią pierwszy szloch. Potem było już łatwiej płakać. Tak długo wstrzymywała łzy. Nie płakała od pogrzebu matki. Teraz poczuła ulgę. Łzy były oczyszczające. Opłakiwała wszystkie stracone lata. Kiedy już się wyplakała, podjęła decyzję. Nigdy więcej nie będzie zaniedbywać własnego szczęścia dla szczęścia innych. Skończyła z odmawianiem sobie czegokolwiek. To był początek nowej Paige Barnes.

Wiedziała już, w jaki sposób zaraz to sobie udowodni.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Aleksiej wyczuł natychmiast zmianę, jaka w niej zaszła. W jednej chwili szlochała, a minutę później chciała się całować.

Czuł pokusę. Może nawet coś więcej. Usta Paige były słone od łez i smutne. Bardzo chciał przegnać ten smutek. Konieczność udzielania pomocy ludziom w potrzebie była jego słabością. Dla niej jednak nie mógł nic zrobić. Nie byłoby trudno skorzystać z tej okazji, zagarnąć ją w ramiona i zanieść do swojego pokoju. Nie zamierzał jednak tego robić. Ona chciała tylko coś sobie udowodnić. Nie miał ochoty rekompensować jej rozczarowania. Sposób, w jaki zareagowała na wieści o siostrze i Russellu, zaskoczył go. Wcześniej uważał ją za zimną, wyrachowaną kobietę, wypełniającą misję dla swego kochanka.

Te łzy dziwnie go poruszyły. Przywołały obraz jego siostry, leżącej na szpitalnym łóżku, bladej, ze łzą spływającą po policzku. Szeptala spieczonymi ustami, że go kocha. Katerina umarła, bo nie mógł jej uratować. Był może księciem, ale tak biednym, że nie stać go było na leki dla niej. Po jej śmierci przyrzekł sobie, że nigdy więcej nie zazna już biedy i ukarze bezlitosnego człowieka, który odarł ich ze wszystkiego. Ziemia, którą Tim Russell kupił za bezcen od ich matki, kryła bogate złoża ropy naftowej i gazu. Pieniądze na leki dla Kateriny byłyby tylko ułamkiem bogactwa, jakie Russell zbił na ich ziemi. Odmówił jednak Aleksiejowi pomocy, kiedy ten za ostatnie pieniądze kupił bilet do Dallas, żeby błagać o życie siostry. Spotkał się tylko z zimną pogardą. Pamiętał, jak stał w gabinecie Russella z pięknym widokiem na Dallas, czując jednocześnie podziw i obrzydzenie. Wiedział, że to wszystko należałoby do niego, gdyby ten człowiek ich nie okradł.

Opętała go chęć odzyskania wszystkiego, co stracił, i zniszczenia rodziny Russelów. Za cały majątek miał brawurę i dyplom inżyniera geologii Uniwersytetu Moskiewskiego. Po wielu latach sukces i zwycięstwo nad Russellami były na wyciągnięcie ręki. Gdyby mógł cofnąć czas i ocalić siostrę, oddałby wszystkie pieniądze i porzucił myśl o zemście. Ale nie było odwrotu. Życie szło naprzód, bez względu na zgromadzone bogactwa. Pieniądze nie pomogły Timowi Russellowi, kiedy przyszedł na niego czas. Nie pomogą też jego synowi, gdy Aleksiej w końcu zawładnie firmą Russell Tech.

Delikatnie, ale stanowczo odepchnął Paige. Przez moment wyglądała, jak gdyby znowu miała się rozplakać. Mimowolnie poczuł współczucie. Te łzy były prawdziwe. Kto wie, może mógłby jej smutek i gniew obrócić przeciwko Chadowi Russellowi? Pracowała dla niego i dysponowała informacjami o operacjach finansowych. Aleksiej mógł to wykorzystać.

- Tak naprawdę wcale tego nie chcesz - powiedział cicho. - Jesteś zraniona i smutna. Chciałabyś poczuć się lepiej. Rozumiem to, ale jutro gorzko byś żałowała.

- Nie szkodzi, jeśli nie chcesz się ze mną k...kochać. - Przy tym słowie spuściła wzrok.

Ten odruch niewinności ujął go.

- Powinnaś się przespać - powiedział. - Jutro wszystko wyda ci się piękniejsze.

- Muszę wrócić do hotelu przed ósmą. Chad... mój szef ma ważne spotkanie.

- Tak, wiem o tym.

Zaniepokoiła się nagle.

- Skąd o tym wiesz?

Uśmiechnął się łagodnie. Musiał zdobyć jej zaufanie. Teraz, gdy Chad to zaufanie zawiódł.

- Bo to ze mną ma się spotkać.

Otworzyła szeroko oczy. Aleksiej pomyślał, że mogła naprawdę nie wiedzieć, kim był.

- Nazywasz się Walisznikow?

Potrząsnął głową.

- Jestem tym drugim na literę W.

- O mój Boże. Jesteś księciem Woronowem!

Padał śnieg, kiedy mercedes mknął przez miasto. Ciężkie płatki spadały powoli na trotuar. Paige patrzyła z niedowierzaniem. Nigdy w życiu nie widziała tyle śniegu, a przecież to był kwiecień. O tej porze roku w Dallas i Atkinville, gdzie dorastała, było już ciepło. Chciała mu podziękować za to, że odwoził ją osobiście o tak wczesnej porze do hotelu. W końcu za dwie i pół godziny czekało go ważne spotkanie. Nie odważyła się

jednak. Aleksiej Woronow. Całowała się z księciem! Próbowwała go uwieść, a on ją odtrącił. Nic dziwnego. Był rosyjskim księciem, a w dodatku niesamowicie przystojnym. Taki facet nie mógł się nią zainteresować. Zarumieniła się, wspominając ich pocałunki na Placu Czerwonym i zespolenie ciał, które tak nią wstrząsnęło. To była tylko gra, przypomniała sobie. Sposób, żeby się ratować. Mężczyzna, który ją ocalił, był księciem Woronowem, którego Chad nienawidził. Mówił, że Aleksiej pragnął przejąć Russell Tech. Jeśli zdobędzie ziemię Walisznikowa, firma Chada przestanie istnieć. Ludzie stracą posady i ona też. Mogłaby znaleźć nową pracę, ale kto wie, jak długo by to trwało. A wtedy jak opłaci czynsz, rachunki i chesne Emmy za kolejny semestr? Ostatniej nocy miała czas, żeby wszystko przemyśleć. To nie była wina Emmy. Nie mówiła przecież siostrze, że durzy się w Chadzie. Nie miała prawa wściekać się na nią. Emma była taka piękna i pełna życia. Nic dziwnego, że pociągała Chada!

- Jesteś bardzo milcząca, Paige. - Odwróciła się wolno, nieśmiało zerkając na niego.

Gdyby tylko mógł zapomnieć, jak mu się narzucała. Chciała się zapaść pod ziemię, ale zmusiła się, żeby udawać obojętność.

- Po prostu myślę. Tam, skąd pochodzę, nie ma śniegu w kwietniu.

- No tak, tam panują raczej tropiki.

Patrzyła na niego.

Był taki przystojny. Zaczęła się zastanawiać, jak by to było, gdyby jednak jej nie odtrącił.

- Powinnaś zobaczyć mój dom w Sankt Petersburgu. To stara posiadłość będąca w posiadaniu rodziny od kilkuset lat. Dziewiczy śnieg, wilki wyją nocami, a gwiazdy lśnią niewiarygodnie. Idealnie miejsce na przejażdżki trojką. - Przez głowę przemknęła jej scena z jakiegoś filmu.

Przytulona para w futrzanych czapkach, sanie mknące po śniegu z brzękiem dzwoneczków. Jakie to romantyczne.

- Może pewnego dnia cię tam zabiorę.

Serce zabiło jej mocniej. Czyżby z nią flirtował?

- To bardzo miłe, ale wyjeżdżamy za kilka dni i nie mamy w planach Sankt Petersburga.

Oczy dziwnie mu zabłyśły.

- Zamierzasz odzyskać swego kochanka po tym, co zrobił?

Żachnęła się.

- Chad Russell jest moim szefem, a nie kochankiem.

- Czyżby? - Podniósł do ust jej rękę. Speszona wyrwała mu ją natychmiast. - Zatem niech żałuje. Dla mnie to dobra wiadomość.

- Niby dlaczego? Zeszłej nocy miałeś okazję, ale jej nie wykorzystałeś. - Czy naprawdę powiedziała te słowa?

Roześmiał się.

- Kiedy ja wezmę cię w ramiona, *moja krasawica*, nie będziesz płakała za innym.

Twarz jej płonęła.

- Nie płakałam za Chadem.

Nie wydawał się przekonany. Odwróciła głowę i znowu popatrzyła na śnieg za oknem. Do diabła, czytał w niej jak w otwartej książce.

- Myślę, że jesteś w nim zakochana - powiedział Aleksiej z za jej ramienia. - Nawet jeśli nie jest twoim kochankiem, to musi być przykre, że wołał od ciebie twoją siostrę.

Odwróciła się błyskawicznie, wstrząśnięta i wściekła.

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

- Nie jestem ślepy.

Wstrzymała oddech. Czy to było aż tak widoczne? Może Chad także się domyślał? Czy to dlatego zaproponował wspólny lunch? Żeby ją delikatnie uprzedzić? Mój Boże.

- Proszę mnie zostawić w spokoju, książę - rzekła zimno. - Jestem wdzięczna za pańską pomoc, ale to nie daje panu prawa zabawiać się moim kosztem. Nic pan o mnie nie wie, więc proszę sobie oszczędzić tych niegrzecznym przypuszczeń.

Samochód właśnie się zatrzymał. Szare oczy Aleksieja lśniły nienaturalnie. Nie mogła oderwać od niego wzroku.

- Przepraszam - odezwał się wreszcie po trwającym wieczność milczeniu. - Nie chciałem cię urazić.

Ktoś otworzył drzwi i Paige uświadomiła sobie, że dotarli do hotelu. Portier czekał, żeby pomóc jej wysiąść. Następnym razem zobaczy Aleksieja na spotkaniu korporacyjnych grubych ryb. Wtedy nie zauważy nawet jej obecności.

- Dziękuję za pomoc - powtórzyła niczym zacięta płyta. W środku dygotała, ale próbowała się uśmiechać. - Jak rozumiem, teraz się pożegnamy.

Uśmiechnął się lubieżnie.

- Jeszcze się zobaczymy. Obiecuję, że będziemy się widywać bardzo często.

Wypadła z samochodu jak burza i popędziła do lobby, nie oglądając się za siebie. Pomimo chłodu była cała rozpalona. W windzie zdarła z siebie płaszcz. Sięgnęła do kieszeni po klucz i wsunęła go do zamka drzwi pokoju, który dzieliła z Emmą.

- O mój Boże, Paige, gdzieś ty była? Tak się o ciebie martwiłam! - Śliczna buzia Emmy była zatroskana.

- Przepraszam, nie mogłam spać i poszłam się przejść. - Kłamstwo wyszło jej z ust dziwnie gładko.

Nie chciała okłamywać siostry, ale tak było bezpieczniej. W przeciwnym razie Emma mogła się wygadać, że Paige spędziła noc z diabolicznym szefem Woronow Exploration. Gdyby Chad się o tym dowiedział, z pewnością wyleciałaby z pracy. To oznaczałoby koniec jej kariery. Wróciłaby do domu pierwszym możliwym samolotem. Bez referencji. Bez szans na znalezienie nowej posady.

- Powinnaś była zostawić wiadomość. - Emma była nadąsana.

- Po co? I tak nigdy nie wstajesz przed ósmą.

Emma uśmiechnęła się niemądrze.

- No cóż, dzisiaj wstałam wcześniej, a ciebie nie było. Miałam właśnie zamiar dzwonić do Chada, żeby pomógł mi cię znaleźć.

Paige dziękowała Bogu, że wróciła na czas. Ostatnie, czego by chciała, to żeby Chad jej szukał.

- Już jestem, więc przestań się martwić.

- Masz na sobie to samo ubranie co wczoraj - zauważyła Emma.

- Było pod ręką, kiedy się obudziłam. Teraz muszę wziąć prysznic przed spotkaniem.



Już miała wyjść do łazienki, ale nagle zatrzymała się.

- Nie wróciłaś na noc, Emmo. Gdzie byłaś? - Jakie to było typowe dla jej siostry.

Nie przyszło jej do głowy, że to Paige mogłaby się niepokoić o nią.

- Byłam z kimś - odpowiedziała Emma. - Chyba się zakochałam.

Paige próbowała zachować spokój.

- Tak szybko?

- Och, Paige. - Twarz Emmy rozbliły radością. - Nie chciałam ci mówić, żebyś się nie martwiła, ale to Chad.

Paige zamrugła.

- Zakochałaś się w Chadzie? Przecież prawie go nie znasz.

- Spotykam się z nim od miesiąca.

Paige opadła na krzesło. Od miesiąca. Miesiąc kłamstw, ściemniania i działań za jej plecami. Zaczynała rozumieć, dlaczego szef zaprosił ją na lunch.

- Nie miałam o tym pojęcia.

Emma podeszła, uklękła przy niej i ujęła jej dłonie smukłymi palcami.

- Przepraszam, Chad uważał, że powinniśmy trzymać to w sekrecie, dopóki nie będziemy pewni swoich uczuć.

- Miesiąc to chyba za krótko, żeby się upewnić, czy się kogoś kocha.

- Czasami to się po prostu wie.

Pomimo bólu Paige czuła ciepło na myśl o szczęściu siostry. Zawsze chciała dla niej wszystkiego, co najlepsze. Była tylko o pięć lat starsza, ale matkowała jej.

- Pracuję w firmie Chada od dwóch lat. Spotykał się z wieloma kobietami. - Czy Chad miał poważne zamiary? Był bogaty i obracał się w innych kręgach niż Emma. Może traktował tę znajomość jak kolejny romans? - Czy ustaliliście już datę ślubu?

Emma potrząsnęła głową, wstając z kolan.

- Omówimy to po powrocie do Dallas. Teraz Chad zamartwia się tą transakcją.

Paige wstała i uściskała siostrę.

- Cieszę się twoim szczęściem. Mam nadzieję, że Chad docenia, jakim jest szczęściarzem, mając ciebie. Jeśli nie, uduszę go.

Emma roześmiała się i objęła siostrę.

- Nie martw się o mnie. Sama go uduszę w razie czego.

- Nie wątpię. Teraz - powiedziała Paige - muszę się przygotować do spotkania.

Biorąc prysznic, nie mogła pozbyć się myśli o nadciągającym fatum. Mocno przeżyła wyznanie Emmy, ale to księżę Woronow wzbudzał w niej obawy. Wtedy w samochodzie zrozumiała, jak niebezpiecznym był człowiekiem. Nie tylko dla firmy jej szefa. Także dla niej samej. Poczła podniecenie na myśl o ich ponownym spotkaniu. Byłoby dobrze, gdyby udał, że się nie znają. Wiedziała jednak, że tego nie zrobi.

Nie wiedziała tylko, dlaczego to ją cieszy.

TLR

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Panujące w pokoju konferencyjnym napięcie nikogo nie dziwiło. Ale zaskakujące było, jak bardzo spięta była Paige Barnes. Aleksiej obserwował ją uważnie, kiedy Chad Russell kwieciście przemawiał, popisując się swoim niemal nieskazitelnym rosyjskim. Nie rozumiała z tego ani słowa i przez większość czasu wpatrywała się po prostu we własne kolana.

Aleksiej wolałby, żeby patrzyła na niego. Od chwili, kiedy wysiadła tego ranka z jego samochodu, nie mógł przestać o niej myśleć. Była niezwykłą kobietą. Pięknością całkowicie nieświadomą własnej urody. Wcieleniem niewinności. Właśnie tym go urze-  
kła. W pewnym sensie przypominała mu Katerinę. Jego siostra miała tylko siedemnaście lat, kiedy umarła, ale do końca zachowała pełną słodczy aurę niewinności. Myśl o niej kazała mu zwrócić wzrok z powrotem na Chada. Od jej śmierci minęło prawie piętnaście lat. Nie powinien obwiniać Chada za okrucieństwo jego ojca. Kuzyn zdawał się jednak przejąc niechęć, jaką Tim Russell odczuwał wobec rodziny Woronowów. Aleksiej nie mógł tego zrozumieć. W końcu Chad sam w połowie był Woronowem.

Ale wolał to, niż gdyby kuzyn wzbudzał sympatię czy zachowywał się choć trochę przyjaźnie. Zerknął na Paige. Było mu przykro, że musiał ją wykorzystać do swoich celów. Po wszystkim jednak z pewnością jej to wynagrodzi. Odsunął tę myśl, koncentrując się na dyskusji.

Obserwował, jak jego brat cioteczny gestykulował, starając się wyrzeć na Walisznikowie wrażenie swoimi planami i pomysłami dotyczącymi syberyjskich ziem i nadbałtyckich szybów naftowych. Chad mógł być w połowie Rosjaninem, ale to nie wystarczyło, żeby zyskać przychylność starszego pana, siedzącego ze stoickim spokojem po drugiej stronie stołu. Matka Chada, ciotka Helena, zadbała o to, aby jej syn nauczył się rosyjskiego. Ojciec jednak dopilnował, żeby wyrósł na stuprocentowego Amerykanina. Piotr Walisznikow był na tyle stary, że miał w pamięci nienawiść do Amerykanów i nieufność wobec nich. Chad w dodatku wyglądał jak typowy amerykański nafcziarz. Nawet do ciemnego garnituru nosił kowbojskie buty i biały kapelusz stetsona, który leżał teraz na stole. To się nie mogło podobać starszemu panu.

Walisznikow uniósł nagle rękę, prosząc o ciszę.

- Rozważę pańską propozycję - powiedział do Chada. - Obie pańskie propozycje. Teraz proszę mi wybaczyć, mam następne spotkanie.

Dźwignął opasłe cielsko z krzesła i razem ze swiłą dyrektorów i księgowych opuścił pokój. Aleksiej z zainteresowaniem śledził reakcję Chada, który zamknął się na moment w sobie. Potem strzelił oczami w stronę Aleksieja, wysuwając zaczepnie brodę.

- Będziesz musiał chyba spędzić w naszym pięknym kraju więcej czasu, niż zakładałeś - odezwał się Aleksiej po angielsku, wstając. - Może powinieneś trochę pozwiedzać? Sankt Petersburg wczesną wiosną jest bardzo urokliwy.

Jak miał nadzieję, Paige podniosła głowę na te słowa. Jej ciemne oczy wydawały się ogromne. Okulary opadły jej na nos i musiała poprawić je palcem. Miał ochotę pocałować czubek tego zadartego nosa. Nie mógł sobie jednak pozwolić na takie romantyczne nonsensy. Była atrakcyjną kobietą i prawdopodobnie dysponowała informacjami, których potrzebował. To była jedyna przyczyna jego zainteresowania nią.

- Nie wybieram się do Sankt Petersburga, księżę. Zostanę tu na miejscu, aż będę miał tę transakcję w kieszeni.

Aleksiej wyczuwał w głosie kuzyna nienawiść.

- Nie uda ci się.

- Nie bądź taki pewien. - Chad odwrócił się do siedzącej za nim kobiety. - Paige, zbierz wszystko. Widzimy się za chwilę w holu. Muszę jeszcze zadzwonić.

- Nareszcie sami - odezwał się Aleksiej, gdy tylko Chad wypadł z pokoju niczym teksaska trąba powietrzna.

Paige wróciła do stołu, wzruszając ramionami.

- Nie powinniśmy ze sobą rozmawiać - odparła, układając dokumenty w schludne pliki.

Zauważył, że drżały jej palce.

- Dlaczego nie? Lubię z tobą rozmawiać. - Naprawdę lubił.

Miała w sobie świeżość, której brakowało innym znanym mu kobietom. Spuściła oczy, zarumieniona. Nosila koński ogon, klasyczny czarny garnitur i białą bluzkę z koł-

nierzykiem. Miał ochotę ją rozebrać, zerwać z niej tę sztywną oficjalność. Chciał ujrzeć w niej zmysłową kobietę, którą całował zeszłej nocy na Placu Czerwonym.

Okulary znowu opadły jej na nos. Poprawiła je i dalej porządkowała dokumenty.

- Pracuję dla Chada Russella - powiedziała. - Wolałabym nie stracić tej posady, jeśli pan pozwoli. Proszę więc się do mnie nie odzywać.

- Co w tym złego? - Obszedł stół i stanął tuż przy niej, chłonąc jej świeży zapach.

Tak pruderyjna kobieta była wyzwaniem, a on lubił wyzwania. Delektował się nimi. Szczególnie, gdy były nieoczekiwane.

Paige przerwała swoje czynności i odwróciła się do niego.

- Nie chcę oszukiwać mojego szefa. Ta rozmowa wikła mnie w sieć kłamstw, a nie jestem w tym dobra.

Aleksiej położył dłoń na jej dłoni. Najwyraźniej zrobił na niej wrażenie. Zamierzał to wykorzystać.

- Zjedz dziś ze mną kolację.

Drgnęła.

- Oszalał pan? Nie słyszał pan, co powiedziałam? Nie mogę iść z panem na kolację!

- Chad nie musi wiedzieć. - Mocno ścisnął jej rękę.

Nagle zatęsknił za ciepłą miękkością jej ciała, delikatnym zapachem i jeszcze delikatniejszym dotykiem. Kiedy próbowała się wyzwolić, objął ją mocniej.

- Puść mnie - powiedziała cicho.

- Podziwiam tę lojalność wobec szefa, ale czy on rządzi też twoim życiem prywatnym? Ma prawo ci mówić, z kim możesz lub nie możesz się widywać?

Po jej twarzy przemknął cień.

- Oczywiście, że nie, ale to jest skomplikowane. Pan jest wrogiem.

Nie mógł powstrzymać okrutnego śmiechu. Rzeczywiście był wrogiem, ale nie chciał, żeby tak myślała.

- Dla Chada jest pan wrogiem, a ja dla niego pracuję. - Wzięła głęboki oddech. - Poza tym poprosił moją siostrę o rękę.

Przestał się śmiać. Widząc Paige razem z Chadem, wiedział, że nic ich nie łączyło. Nic nie iskrzyło. Ucieszył się, ale teraz ona była smutna.

- Przykro mi.

Wzruszyła ramionami.

- Dlaczego? Moja siostra jest szczęśliwa.

- A ty? - Ramiona jej opadły. Ale szybko wyprostowała się z dumnym wyrazem twarzy.

- Tak, jestem szczęśliwa. Emma jest piękna i niezwykła. Zasluguje na takiego mężczyznę, jak Chad.

- A na co ty zasługujesz?

Powstrzymała drżenie warg.

- Niech pan tego nie robi - poprosiła cicho.

- Mów do mnie Aleksiej. Powiem ci, na co zasługujesz - ciągnął. Wiedział, co chciała usłyszeć. - Zaslugujesz na to, żeby się śmiać - powiedział cicho. - Zaslugujesz na szczęście. Na to, żeby przestać się martwić o wszystko i pozwolić, aby ktoś zaczął troszczyć się o ciebie. Powinnaś codziennie dostawać kwiaty i jeść kolacje przy świecach. Zaslugujesz na mężczyznę, który by cię pragnął. Na to wszystko, co ma twoja siostra i jeszcze więcej.

Otworzyła usta. Wiedział, że uderzył w czuły punkt.

- Dlaczego myślisz, że nie troszczę się o siebie? Znamy się ledwie kilka godzin.

- Masz to wypisane na twarzy.

- Ja... ja... - Cokolwiek chciała powiedzieć, uwięzło jej w gardle.

Wywinęła mu się. Otworzyła aktówkę i wrzuciła dokumenty, nie dbając już o porządek. Aleksiej zaklął w duchu. Posunął się za daleko i spłoszył ją.

- Muszę już iść - rzuciła, nie patrząc już na niego. - Chad na mnie czeka.

Zanim zdołał ją zatrzymać, wybiegła z pokoju.

Po raz drugi tego dnia Paige Barnes mu uciekła.

Paige rzuciła długopis na biurko. Nie mogła pracować. Myślała tylko o Aleksieju Woronowie mówiącym jej, że zasługuje na szczęście i miłość. To oczywiście nie zna-



czyło, że właśnie on miał jej to zapewnić. Była silną kobietą. Od śmierci matki opiekowała się siostrą. Poświęcała się, ale była niezależna. Dlaczego więc rozkleiła się przy mężczyźnie, którego ledwie знаła? Dlaczego właśnie przy nim czuła się taka bezbronna?

Dochodziła czwarta. Zaburczało jej w brzuchu. Uświadomiła sobie, że nic nie jadła od rana, kiedy przed spotkaniem wrzuciła w siebie ciastko i kawę. Chciała zamówić coś do pokoju, ale stwierdziła, że lepszym pomysłem będzie hotelowa restauracja. Siedziała w zamknięciu od kilku godzin. Najwyższy czas, żeby wyjść i znaleźć się wśród ludzi. Może wtedy przestanie myśleć o pewnym rosyjskim księciu.

Chad i Emma zrobili sobie wolne i będą razem spędzać czas, dopóki są tutaj. Gdy jechali na spotkanie, Chad przeprosił Paige. Chciał jej powiedzieć wcześniej, ale nie był pewien, czy zaaprobowałaby tę sytuację. Nie dbając o konsekwencje utraty pracy, powiedziała mu, że jeśli zrani jej siostrę, zabije go. Nie zwolnił jej i zapewnił, że kocha Emmę i nigdy jej nie skrzywdzi. Emma w międzyczasie przeniosła swoje walizki do pokoju Chada.

Paige nie przebrała się wcześniej i teraz chwyciła po prostu marynarkę i zjechała windą do holu. Kwadrans później siedziała w narożnym boksie hotelowej restauracji, studiując przyniesiony przez kelnera angielskojęzyczny jadłospis.

- Nie zamawiaj *borszczu* - usłyszała głęboki głos.

Szybko podniosła głowę i ujrzała szare oczy Woronowa.

Puls skoczył jej gwałtownie.

Wśliznął się na miejsce w boksie naprzeciw niej.

- Każdy, kto tu przejeżdża, zamawia *borszcz*, a przecież nasza kuchnia jest o wiele bogatsza.

- Co ty tutaj robisz? Odejdź, zanim mnie wpędzisz w kłopoty.

- Nie bój się, Paige. Nikt nas nie zobaczy.

- A co, jeśli Chad zgłodnieje i zejdzie tutaj?

Wzruszył ramionami. Oburzyło ją, że tak lekko traktuje jej obawy. Był zamożny i nie musiał się martwić utratą pracy. Chad planował przecież małżeństwo z jej siostrą. Nie chciała stwarzać problemów między nimi.

- Powinnaś wcześniej przyjąć moje zaproszenie na kolację. Bylibyśmy teraz gdzie indziej.

- Idź sobie.

Oparł się na poduszkach z aroganckim uśmiechem.

- Tylko, jeśli pójdziesz ze mną.

Serce biło jej jak szalone.

- Nigdzie z tobą nie pójdę.

- No to ja zostanę tutaj - powiedział, sięgając po menu.

Trzymała je mocno w dłoniach, nie pozwalając mu sobie wyrwać.

- To dobry hotel - powiedział - ale nastawiony na turystów. Nie chciałabyś spróbować prawdziwej rosyjskiej kuchni? Zobaczyć coś więcej niż pokój hotelowy i lotnisko?

- Byłam przecież na Placu Czerwonym - powiedziała bezbarwnie.

Ciepło jego uśmiechu mogłoby rozpuścić lodowiec.

- Bardzo mile wspominam tę twoją wyprawę.

Paige próbowała się nie zarumienić. Pierwszy raz w życiu pożałowała, że nie spała z facetami na lewo i prawo. Szelmowski uśmiech Aleksieja Woronowa nie robiłby wtedy na niej aż takiego wrażenia.

- Nie przyszedłeś tutaj, żeby mnie zabrać na kolację - powiedziała, próbując wtrącić trochę realizmu do tej sytuacji.

- Nie. Musiałem się z kimś spotkać. Ale zobaczyłem, że wchodzisz do restauracji i nie mogłem stracić takiej okazji.

- Przestań.

- Dlaczego? Jesteś piękna i chciałem cię zobaczyć.

Nikt wcześniej nigdy jej nie mówił, że jest piękna. Była ładna, ale niczym się nie wyróżniała. Nie znała się na modzie. Makijaż nie był jej mocną stroną. Ograniczała się do stosowania różu, błyszczczyka i tuszu do rzęs. Długie gęste włosy prawie zawsze wiązała w koński ogon. Emma usiłowała ją przekonać do modniejszych ciuchów, ale Paige nie czuła się w nich dobrze. Nie podobał jej się styl siostry. Sama miała trudności ze znalezieniem własnego, wybierała więc klasyczne garnitury i dzinsy.

Uniosła głowę.

- Nie ufam panu, książę. Ma pan ukryty motyw.

- No proszę, jak dobrze zdążyłaś mnie już poznać - zamruczała. - Faktycznie mam ukryty motyw. - Pochylił się do przodu i chwycił ją za rękę. - To chęć, żebyś zjadła ze mną kolację. Obiecuję, że Chad się nie dowie. Mówi po rosyjsku, ale nie zna tego miasta tak dobrze jak ja. Nie zaryzykuje wyjścia poza dzielnice będące najbardziej trendy.

- Pan chce mnie zabrać w jakieś niepopularne miejsce? - Uwolniła rękę, chociaż nadal była podekscytowana. - Nie jestem pewna, czy powinnam poczuć się urażona, czy odetchnąć z ulgą.

Uśmiechnął się, odsłaniając niesamowicie białe zęby.

- Zaprosiłbym cię do najlepszej restauracji w mieście, gdybyś mi na to pozwoliła. Ale skoro nie pozwalasz, zabiorę cię w jeszcze lepsze miejsce.

- Lepsze niż najlepsza restauracja w mieście? To chyba niemożliwe.

- Możliwe, zapewniam cię. Musisz tylko powiedzieć „tak” i przekonasz się. Chodź ze mną, Paige.

Ta rozmowa sprawiała jej przyjemność. Nie czuła się już taka samotna i niepewna. Chad i Emma zapewne zamknęli się w apartamencie, zamówili kolację do pokoju i oddawali się miłości. Dlaczego ona nie miałyby pojechać do miasta i trochę się rozerwać?

- Nie mogę - powiedziała jednak z cieniem rozpaczy w głosie.

Bardzo chciała z nim wyjść. Spędzić więcej czasu z mężczyzną, który powiedział, że jest piękna.

- To słowa Chada Russella - powiedział lekceważąco. - Chcę usłyszeć, czego chce Paige Barnes.

Zamknęła oczy.

- To zbyt skomplikowane. Nie powinnam.

- Co w tym skomplikowanego?

Dlaczego nie miałyby się zabawić? Przecież spędziła już noc z tym mężczyzną. Nic gorszego nie mogło się stać.

- Dobrze - szepnęła w końcu. - Pójdę z tobą na kolację.

- *Spasibo*. - Aleksiej wyśliznął się błyskawicznie ze swojego miejsca i chwycił ją za rękę. Rzucił na stół kilką banknotów, mimo że jeszcze niczego nie zamówił, i pociągnął ją w stronę wyjścia.

- Poczekaj, muszę wziąć płaszcz. - Sądziła, że przynajmniej da jej czas, żeby wróciła do pokoju.

- Kupię ci płaszcz - odpowiedział.

- Nie mogę na to pozwolić.

- Oczywiście, że możesz. - Wciągnął ją do hotelowego sklepu.

Wybrał biały płaszcz uszyty z kosztownego kaszmiru. Otulił ją nim, a sprzedawczyni wydawała z siebie ochy i achy.

- Aleksiej...

- Cicho. - Sięgnął po futrzaną czapkę, podobną do tej, którą sam nosił wczoraj, ale w białym kolorze.

Potem chwycił śnieżnobiały szal i pasujące do całości rękawiczki w najlepszym gatunku. Wyciągnął kartę kredytową z kieszeni na piersi marynarki i wręczył ją kasjerowi, zanim Paige zdążyła powiedzieć, że chce sama zapłacić. Za chwilę już prowadził ją przez drzwi do lobby i w końcu do długiej czarnej limuzyny czekającej przy wejściu.

- Chcę zapłacić za to wszystko - powiedziała, gdy tylko samochód ruszył z podjazdu.

- Nie przyjmę od ciebie pieniędzy. Potraktuj to jako prezent.

- Nalegam. - Patrzyła na niego wyzywająco.

Nie mogła zaciągać wobec niego takich zobowiązań. Kolacja to co innego, ale kaszmirowy płaszcz warty co najmniej pięćset dolarów?

- Świetnie - powiedział lekko. - Rozłożymy to na raty. Sto waszych dolarów przez kolejne sześćdziesiąt miesięcy.

Paige zamrugnęła.

- Wydałeś sześć tysięcy dolarów?

Uniósł palcem jej brodę.

- *Da*, potrzebowałaś przecież płaszcz.

Zaczęła zdierać z siebie okrycie, ale ją powstrzymał.

- To mi sprawiło przyjemność. Nie musisz mi oddawać pieniędzy.

Spojrzała przez okno. Kiedy ostatni raz ktoś podarował jej coś bez okazji? Na pewno nikt od śmierci mamy. Nie mogła jednak przyjąć równie ekstrawaganckiego prezentu.

- Zwrócę to wszystko, kiedy odwieziesz mnie do hotelu.

Zaklął po rosyjsku.

- Świetnie - powiedział chłodno. - Jak sobie życzysz, panno Barnes.

Czuła, że go uraziła. Pochodziła z Południa i jak wszystkie kobiety stamtąd była delikatna i wrażliwa na uczucia innych. Dotknęła jego rękawa.

- Dziękuję za płaszcz, Aleksieju. To był bardzo miły gest.

- Nie rozumiem cię, Paige.

- Nie jestem pewna, czy rozumiem samą siebie - powiedziała z drżącym uśmiechem. - Przepraszam, że byłam niemiała.

Machnął ręką, wymazując ostatnie minuty z pamięci.

- To ja przepraszam, jeśli poczułaś się przeze mnie niezręcznie.

- Niezręcznie to czuję się w twoim towarzystwie - powiedziała. - Nie chcę kłopotów.

- Nie będzie żadnych kłopotów.

- Gdybym pracowała dla ciebie i zobaczyłbyś mnie z Chadem, nie byłbyś zły?

- Szczerze? Oczywiście, że byłbym - powiedział, zanim zdążyła cokolwiek wtrącić.

- Ale nie zwolniłbym cię z tego powodu. O wiele lepiej byłoby trzymać cię w pobliżu.

- Naprawdę? Dlaczego?

Pochylił się do niej, jak gdyby zdradzał jej sekret.

- Mogłabyś mieć informacje cenne dla moich wrogów.

Poczuła ucisk w żołądku.

- Byłbyś w błędzie - powiedziała cicho. - Nie mam żadnych informacji. A nawet jeśli bym miała, to i tak bym ich nie zdradziła. Jeśli to dlatego zadałeś sobie tyle trudu, to straciłeś tylko czas.

Uśmiechnął się.

- Właśnie to mi się w tobie podoba. Jesteś lojalna, nawet jeśli cię boleśnie zrani-  
no.

- Byłam tylko zaskoczona. Martwiłam się o siostrę.

- Twoja siostra jest wystarczająco dorosła, aby zatroszczyć się sama o siebie, nie  
sądzisz?

- Czuję się za nią odpowiedzialna i kocham ją. Nie pozwolę jej skrzywdzić.

- Oczywiście, że ją kochasz - powiedział. - Ale nie jesteś za nią odpowiedzialna.

- Nic o nas nie wiesz - zaprotestowała. - Łatwo jest ci wydawać sądy. Nie masz  
prawa mówić mi, co mam czuć.

Ujął jej dłoń. Zaczął rysować na niej palcami delikatne koła.

- Nie mówię ci, co powinnaś czuć. Ale dwudziestojednolatka sama podejmuje de-  
cyzje. Nie jesteś odpowiedzialna za jej wybory.

- Wiem. Nie przestajesz się jednak martwić o kogoś tylko dlatego, że jest dorosły.  
Wychowałam Emmę. W pewnym sensie to moja córka. - Nigdy wcześniej nie wypowie-  
działa tego na głos, a jego przecież ledwo znała.

- Dlaczego poświęcasz dla niej własne szczęście? - Pełne zrozumienia oczy Alek-  
siejka wyrażały współczucie. - Musiałaś być bardzo młoda, kiedy stałaś się dla niej matką.

- Miałam osiemnaście lat - powiedziała.

- To było trudne, prawda? - Skinęła głową.

- Byłam jeszcze dzieckiem i nie zawsze widziałam, co robić. Nie wszystko robiłam  
dobrze. - Dlaczego mu to mówiła? Przynosiło jej to jednak ulgę. Jak łyzy wczorajszej no-  
cy.

- Zrobiłaś wystarczająco dużo. Jest dorosła i niezależna. Musisz jej pozwolić iść  
własną drogą.

- Doceniam twoje słowa, ale nie masz pojęcia...

- Sam miałem siostrę - powiedział nagle. - Była o trzy lata młodsza. Staralem się ją  
chronić ze wszystkich sił. Ale nie udało mi się jej uratować. Żałuję, że nie żyła dość  
długo, żeby zacząć doprowadzać mnie do szału swoimi decyzjami. - Uścisnął rękę Paige.

- Ciesz się zatem, że twoja siostra może. Stój za nią murem, kiedy będzie cię potrzebo-  
wać, ale nigdy nie wyrzekaj się dla niej własnego życia.



Zaniemówiła. Jakim cudem tak dobrze znał jej myśli? Jak mógł wiedzieć, czego się obawiała i co poświęciła przez te lata? Wyczuła w jego głosie ból. Chciała powiedzieć, że jest jej przykro z powodu jego siostry. Zapytać, co się stało. Zanim jednak odzyskała głos, w kieszeni zadzwonił mu telefon.

- Przepraszam, muszę odebrać - powiedział.

Przez następne trzydzieści minut rozmawiał, podczas gdy samochód mknął przez miasto. Im bardziej się oddalali od hotelu, tym mocniej niepokoiła się, czy nie popełniła błędu. Zwykle nie działała pod wpływem impulsu. Aż do teraz.

Zgodziła się na kolację w prawdziwej rosyjskiej restauracji w towarzystwie fascynującego mężczyzny. Ale samochód oddalał się coraz bardziej od centrum miasta. Minęli ciasną zabudowę Moskwy, potem miejskie peryferie. Wreszcie zjechali na autostradę. Chciała zapytać, dokąd jadą, ale on ciągle rozmawiał przez telefon. Kiedy w końcu wysiedli, zorientowała się nagle, że dojechali do lotniska. Nie przypominało tego, na które przyleciała kilka dni temu. Było duże i panował tam spory ruch.

- To Szeremietiewo - powiedział. Odłożył telefon. - Ty pewnie przyleciałaś na Domodiedowo, na południu miasta.

Paige próbowała nie wpadać w panikę.

- Tak, ale co my tutaj robimy?

- Zabieram cię na kolację, *moja krasawica*.

- Na lotnisku?

- Nie - powiedział.

Drzwi się otworzyły i Aleksiej wyciągnął rękę, żeby pomóc jej wysiąść. Stali przed hangarem, z którego wolno wytaczał się mały samolot. Silniki wyły, a podmuch powietrza targał im ubranie. Mroźny wiatr przewiewał na wskroś.

- Aleksiej - zawołała, przekrzykując ryk silników, kiedy wkładał jej czapkę i owijał szyję szalem. - Nie mogę wsiąść z tobą do samolotu. To szaleństwo.

Nie pozwolił, żeby wyrwała mu rękę, zamiast tego przyciągnął ją do siebie i objął, chroniąc przed przemarzeniem.

- To będzie krótki lot, Paige. Obiecuję, że odwiozę cię do hotelu przed północą. Włóż je do kieszeni - powiedział, wręczając jej rękawiczki.

W co ona się wpakowała?

- Nie mogę - powiedziała, gwałtownie potrząsając głową.

Oboje wiedzieli, że nie chodziło o rękawiczki. Odwrócił ją do siebie i położył obie ręce na jej ramionach. Opuścił głowę, aż jego twarz znalazła się o kilka centymetrów od jej twarzy.

- Zaufałaś mi zeszłej nocy - powiedział uspakajająco, choć w zasadzie musiał krzyczeć. - Zaufaj mi jeszcze raz.

TLR

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Nie powiedział jej, dokąd się udają, a mimo to wsiadła z nim do samolotu. Gdzie się podział jej zdrowy rozsądek? Po godzinie wylądowali na innym lotnisku, ale zamiast przesiąść się do samochodu, wsiadli do śmigłowca. Latała wcześniej helikopterem, ale nigdy tak luksusowym. Wnętrze maszyny było obite białą skórą i wyłożone lśniącym drewnem. Siedzący obok Aleksiej cały czas rozmawiał przez telefon. Od momentu, kiedy wsiadli do limuzyny przed hotelem, odbył przynajmniej sześć rozmów. Ale tak chyba właśnie robili milionerzy. Prowadzili interesy przez telefon, kupując i sprzedając całe firmy, przelewając miliony dolarów czy rubli, zawsze z niezachwianą pewnością siebie.

W końcu Aleksiej wsunął telefon głęboko do kieszeni.

- Przepraszam - powiedział.

Paige wzruszyła ramionami.

- W porządku - odparła. - Gra toczy się o wysoką stawkę.

Spojrzał na nią ostro.

- Tak, to prawda. I zamierzam wygrać.

Zadrżała. Rozmowy nie odnosiły się do żadnej transakcji konkretnie, ale najwyraźniej ich tematem był zakup ziemi Walisznikowa. Zestresowana pomyślała o swoim szefie.

- Chad także - powiedziała.

Aleksiej wyjrzał przez okno, kiedy helikopter zaczął się przechylać.

- Popatrz.

Odwróciła się i wstrzymała oddech. Ziemia poniżej wydawała się przykryta białym kocem. Na tym tle stał okazały zielono-biały pałac z sześcioma masywnymi kolumnami na froncie. Połączone fryzy zdobiły okna trzykondygnacyjnej fasady. W pobliżu złociły się matowo kopuły niewielkiej cerkwi. Pomyślała, jak pięknie musiały lśnić w pełnym słońcu, w otoczeniu pokrytych śniegiem drzew.

Z policzkiem przy jej uchu Aleksiej powiedział:

- To Pałac Woronów. Zbudowano go na początku osiemnastego wieku. Popatrz tam, na fontannę. To dar od cara Piotra Wielkiego.

Fontanna na dziedzińcu musiała być pozłacana. Zatrzymane w ruchu cherubiny i postaci mityczne czekały na im tylko znany sygnał, aby zstąpić z podmurówki i rozpocząć swawole. Pałac wyglądał bajkowo i Paige poczuła się zupełnie zagubiona. Wychowała się w domu z dwiema sypialniami, małą kuchnią i trawnikiem wielkości znaczka pocztowego.

Helikopter okrążył pałac raz jeszcze, zanim ześliznął się łagodnie w dół. Śmigła stopniowo zmniejszały prędkość, aż znaleźli się na ziemi i jakiś mężczyzna z uśmiechem otworzył im drzwi. Powiedział coś po rosyjsku. Aleksiej odpowiedział szybko, a potem odwrócił się i wziął ją za rękę. Wysiedli i pobiegli w stronę domu odśnieżoną ścieżką. Aleksiej wprowadził ją głównym wejściem. Gdy przekroczyła próg, otworzyła usta z zachwytem.

Westybul był olbrzymi, pozłota i alabastrowe ściany wieńczyła kopuła ozdobiona freskiem przedstawiającymi sceny biblijne. Trzy wielkie kryształowe żyrandole zwisały w różnych punktach kopuły. Migotliwe kryształy rzucały światło na każdy zakątek malowidła, lśniącego złotem, głębokim błękitem i jaskrawą czerwienią.

- To adoracja Madonny - powiedziała Paige ze zdumieniem.

Kopia podobnej sceny religijnej wisiała u jej matki na ścianie w salonie. To malowidło było oczywiście o wiele piękniejsze. Nie mówiąc już tym, że było oryginałem. Przywołało jednak w pewnym sensie atmosferę jej domu.

- *Da.*

Spojrzała na Aleksieja przez łzy. Przez moment zapomniała o jego obecności. Podszedł do niej, zatroskany.

- Co się dzieje, Paige? Jesteś przy mnie bezpieczna, przysięgam.

Uśmiechnęła się przez łzy, zawstydzona.

- To głupie. - Otarła oczy. - Zawsze płaczę w galeriach sztuki. Piękno tak na mnie działa.

Aleksiej dotknął jej łzy na policzku, a rysy jego przystojnej twarzy dziwnie złagodniały.

- Nigdy nie spotkałem kobiety, która płakałaby na widok obrazu. Na pewno więc nie pokażę ci naszej galerii portretów. Z nosem zapuchniętym od płaczu nie mogłabyś zjeść kolacji.

- Może w takim razie później? - Bardzo chciała obejrzeć portrety jego przodków.

- Później będzie niespodzianka. - Wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie. - Teraz chodź. Jeśli się nie mylę, w bibliotece czeka na nas pyszna kolacja.

- W bibliotece? - spytała, kiedy wchodzili w głąb domu.

- Oficjalna jadalnia jest ogromna. Biblioteka daje wrażenie przytulności.

Jeśli dwupiętrowe pomieszczenie o kubaturze niewielkiego domu towarowego mogło być przytulne, pomyślała, kiedy Aleksiej wprowadził ją do wypełnionej książkami sali. Przy ogromnym kominku, na którym płonął ogień, stał nakryty śnieżnobiałym obrusem okrągły stół, zastawiony kryształami i porcelaną. Troje służących w liberjach czekało obok wózka, z którego wydobywał się cudowny zapach.

Aleksiej zdjął jej płaszcz i czapkę i podał jednemu ze służących. Odsunął dla Paige krzesło. Zapadła się w miękkie, wytarte już, skórzane siedzenie. Zastanawiała się, ile to książąt i księżniczek zasiadało na tym właśnie krześle. Aleksiej zajął miejsce naprzeciwko. Na stół zaczęły wjeżdżać dania mięsne, parujące kluski, aromatyczne warzywa i ciemne pieczywo. Po jednej stronie stał półmisek z kawiozem, obok naleśników, tak zwanych *blinów*. Jeden ze służących otworzył białe wino i nalał do kieliszków. Paige chciała poprosić o wodę, ale zanim się odezwała, Aleksiej powiedział coś po rosyjsku i natychmiast zjawiała się przed nią napełniona szklanka.

Służący wymknęli się dyskretnie i nagle zostali sami.

Aleksiej wzniosł kieliszek.

- Za udany wieczór z dobrym jedzeniem i w znakomitym towarzystwie. - Stuknęła się z nim kieliszkiem.

Upiła łyk wina. Było lekkie i orzeźwiające. Uśmiechnęła się do niego. To, co jej się przydarzyło, było całkowicie nierealne. Została przewieziona prywatnym samolotem przez rosyjskiego księcia z Moskwy do Sankt Petersburga, a teraz siedziała w pięknej bibliotece w jego rodzinnej siedzibie i jadła z nim romantyczną kolację we dwoje. Takie

rzeczy zdarzały się w filmach, przytrafiały się pięknym modelkom czy aktorkom, a nie zapracowanej dziewczynie na etacie.

Pomyślała o Chadzie i Emmie, ale odsunęła na bok wyrzuty sumienia.

- Smakują ci *pielmieni*? - zapytał Aleksiej.

- Wszystko jest pyszne. Ale co to właściwie jest?

- Pierogi. W farszu jest mielona wołowina, jagnięcina i wieprzowina z przyprawami.

Paige spróbowała jeszcze jednego.

- Wyśmienite. Miałaś rację, kuchnia rosyjska to o wiele więcej niż *borszcz*.

- Moja siostra bardzo je lubiła - powiedział. - Są zrobione według oryginalnego przepisu z Uralu. Matka często nam je przyrządzała.

- Przykro mi, że twojej siostry już nie ma - powiedziała ostrożnie.

Nie mogło to zabrzmieć sztywniej i bardziej niezręcznie.

- Minęło wiele lat - odpowiedział. - Ale dziękuję. - Nie dodał już ani słowa i Paige poczuła, że powinna zmienić temat.

- Moja mama często piekła kurczaka po teksasku - powiedziała lekko. - Uwielbiałam go, kiedy dorastałam.

Zerknął na nią z zainteresowaniem.

- Teraz już nie?

- Nie, odkąd usłyszałam o cholesterolu i chorobach serca.

- Nigdy nie próbowałem takiego kurczaka na południowy sposób.

- Jeśli przyjedziesz kiedyś do Teksasu, przyrządzę go dla ciebie. - Nie sądziła, żeby kiedykolwiek przyjechał, ale czuła się zobligowana, żeby to powiedzieć.

Uśmiechnął się.

- Może się kiedyś wybiorę - odwzajemnił jej uprzejmość.

Upiła jeszcze jeden łyk wina.

- Masz piękny dom - oceniła. - To musiało być niezwykle dorastać tutaj.

Zachmurzył się, ale powiedział niedbale:

- Nie dorastałem tutaj, *moja krasawica*. Mój ojciec zmarł, kiedy miałem pięć lat.

Matka została zmuszona do wyjazdu z siostrą i ze mną. Nie byliśmy tu mile widziani.



Czuła, że nie powinna dalej pytać, ale nie mogła.

- Twoja matka nie odziedziczyła posiadłości po śmierci ojca?

Upił z kieliszka.

- Czasy były ciężkie, a mama nie miała, powiedzmy, właściwych koneksji. Byli tacy, którym zależało na naszym odejściu.

- Ale teraz jesteś tutaj - powiedziała, żeby zatuszować swój nietakt.

- Trwało to wiele lat, ale zdołałem odkupić posiadłość. - Szare oczy Aleksieja błyszczały emocjami, których nie potrafiła rozpoznać.

Nienawiść? Wściekłość? Strach? Ale po chwili na twarz powróciła mu maska. Znowu był przystojnym, uprzejmym rosyjskim księciem.

- Gdzie mieszka teraz twoja matka?

Nadal miał poważną minę. Zaczęła mieć złe przeczucia. Popęłniła kolejną gafę.

- Leży pochowana w krypcie w cerkwi, którą widziałeś, jak przylecieliśmy. Obok mojej siostry i ojca. Przeniosłem matkę i siostrę do ojca, kiedy przejąłem posiadłość.

Poczuła skurcz żołądka. Opuściła widelec. Sprowadził rodzinę do domu.

- Przepraszam, nie powinnam była pytać.

- Skąd mogłaś wiedzieć? - Sięgnął przez stół po jej rękę. - Odeszli wiele lat temu. Ale są tam, gdzie powinni, w rodzinnej krypcie. Cieszę się, że mogłem to dla nich zrobić.

Ścisnęła go za rękę, wzruszona.

- Moja mama zmarła osiem lat temu.

- Przykro mi z powodu twojej straty.

Potrząsnęła głową. W takiej chwili zwracanie rozmowy na siebie było niewybaczalnym grubiaństwem.

- Nie powiedziałam tego, żeby wzbudzić twoje współczucie. Po prostu rozumiem, co to znaczy być samemu.

- Masz Emmę.

- Tak, ale nie na długo.

Podniósł jej dłoń do ust i złożył na niej pocałunek.

- Zawsze będziesz ją miała. Nadal jest twoją siostrą.

Poczuła ucisk w gardle. On stracił swoją siostrę, a ona skarżyła się, że Emma wyprowadziła się i wychodzi za męża. Co się z nią dzieje?

- Boże, dlaczego zaczęliśmy mówić o mnie, kiedy rozmawialiśmy o tobie.

- Chcę się czegoś o tobie dowiedzieć.

- Wolałabym rozmawiać o tobie.

- Co chciałabyś wiedzieć? - spytał, wyciągając się na krześle.

Czarne włosy lśniły w blasku ognia. Zamyśliła się na chwilę, ale cień uśmiechu na jego twarzy przywrócił ją do rzeczywistości. Była jedna rzecz, o którą chciała go zapytać.

- Dlaczego jesteś dla mnie taki miły?

Jeśli sądziła, że zbije go tym pytaniem z tropu, myliła się. Uśmiechnął się leniwie.

- Musisz o to pytać po ostatniej nocy?

- Jeśli chcesz wyciągnąć ode mnie informacje, tracisz tylko czas. Zanim tu przyjechałam, byłam tylko młodszą sekretarką. Chad zabrał mnie ze sobą wyłącznie z powodu mojej siostry. - Te słowa wypowiedziane głośno bolały, ale taka była prawda. Stanowiła dla nich doskonałą przykrywkę. Wstydziła się przyznać do tego człowiekowi sukcesu, jakim był Aleksiej Woronow. Ale nie chciała, żeby myślał, że dysponuje informacjami, których nie miała.

- To cię złości?

Zaskoczył ją tym pytaniem.

- Tak, ale takie jest życie, prawda? Nadal jestem dobra w tym, co robię, i ta podróż niesie ze sobą liczne możliwości. Zakładając, że nie zdobędziesz tej ziemi i nie zamkniesz Russell Tech na dobre.

W tym momencie wyglądał groźnie. Jak gdyby maski, które dotąd przywdziewał, zniknęły. Została tylko ciemna, zimna, okrutna esencja.

- Kiedy wygram, nie zamknę firmy Russellów. Wchłonę ją.

Czuła w skroniach narastający ból. Było jej gorąco w wełnianym garniturze.

- Chad mówił, że wtedy wszyscy stracimy pracę.

Zachnął się.

- Chad jest w błędzie. Ty zachowasz swoje miejsce, Paige. Po prostu zamiast dla niego będziesz pracować dla mnie.

- Jeśli wygrasz, poszukam innej posady. - Powiedziała to nie z powodu animozji pomiędzy nim a Chadem ani reperkusji wobec firmy, co ją oczywiście martwiło.

Chodziło jej o dzisiejszy wieczór. Dał jej odczuć, że mu się podoba, a teraz mówił o pracy dla niego. Właściwie nic się nie stało. Po prostu zabrał ją na kolację. Cała poprzednia noc wymykała się rzeczywistości.

- Dlaczego nie chcesz pracować dla mnie? - zapytał stanowczo.

Odłożyła serwetkę. Straciła apetyt. Była jeszcze jedna przyczyna, ważniejsza niż jej zraniona duma.

- Jeśli doprowadzisz Chada do ruiny, zniszczysz szczęście mojej siostry. Nie mogę pracować dla kogoś, kto ją krzywdzi. Niczym sobie na to nie zasłużyła.

Patrzył na nią bez słowa. Była najeżona niczym syberyjski tygrys. Oczy lśniły jej wyzywająco, a kremowa skóra złociła się w blasku ognia. Powinien jej powiedzieć, że jest głupia, ale zamiast tego miał wielką ochotę wziąć ją w ramiona i pocałować. Nie, chciał o wiele więcej. Chciał zerwać z niej ten brzydki garnitur i wtulić się w nią. To pragnienie było obezwładniające.

Wstał gwałtownie, opierając się impulsowi. Paige odrzuciła głowę, cień strachu przemknął przez jej twarz. Niepokoiło go, że zerknęła na niego jak na jakąś postać z Dostojewskiego. Uosobienie zła. Może i był złym człowiekiem, ale miał swoje powody. Na pewno nie cofnie się teraz, kiedy zwycięstwo było tak blisko. Wmawiał sobie, że chciał sprawdzić, co wiedziała o firmie Chada. Zaczynało mu jednak świtać, że prawda mogła być o wiele bardziej skomplikowana. Paige była bardzo interesującą kobietą. Głęboko przeżywała piękno i z oddaniem opiekowała się siostrą. Była lojalna, choć dwoje ludzi, z którymi przyjechała do Rosji, tak bardzo ją zraniło.

Musiał być bezwzględny. Był zbyt blisko celu. Katerina zasługiwała na to. Jego matka także. Tim Russell odebrał im wszystko i Aleksiej nie spocznie, dopóki nie wydrze wszystkiego jego synowi i żonie. Nie pozwoli, żeby ta intrygująca kobieta stanęła mu na drodze do celu.

- W każdym razie, jeśli będziesz potrzebować pracy, dostaniesz ją. Ale nie będziemy teraz rozmawiać o interesach - zdecydował, podając jej rękę i odsuwając myśl o odwiezieniu jej natychmiast do Moskwy.

- Dokąd idziemy?

- To niespodzianka.

Nadal zerkąła na niego, zarumieniona. Trzymał wyciągniętą dłoń i czekał. Nie sądził, że się zgodzi, ale skinęła i wsunęła małą dłoń w jego rękę. Dotyk jej skóry wywoływał w nim dreszcze. Nie mógłby pozwolić jej odejść, nawet gdyby tego chciał. Podprowadził ją do okna. Na zewnątrz w skrzącym się śniegu stały konie zaprzęzione do trojki. Stajenny stał przy ich głowach, trzymając cugle, podczas gdy inny służący sprawdzał wodze przy saniach. Aleksiej słyszał jak zdumiona głośno wciągnęła powietrze. Wykorzystał tę zmianę nastroju, żeby przysunąć się do niej bliżej. Położył jej ręce na ramionach i szepnął do ucha:

- Tak jak obiecałem. - Musnął ustami płatek jej wrażliwego ucha.

W odpowiedzi tylko zadrzała. Pozwolił sobie na tak wiele, bo nie mógł się powstrzymać.

Wkrótce, już niedługo, weźmie ją do łóżka.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Powietrze było rześkie i świeże. Paige mimowolnie śmiała się w głos, kiedy trojka sunęła po skrzypiącym śniegu. Konie parsknęły, rzucając łbami. Dzwonki i frędzle u sań drżały w pędzie, kiedy Aleksiej powoził ścieżką wśród pokrytych bielą drzew.

- Jak cudownie - powiedziała. - Bardzo ci dziękuję.

- Szkoda by było przebyć całą tę drogę, i nie przeżyć tego.

Opatulona nowym płaszczem, z futrzaną czapką naciągniętą na głowę i muskającą jej skórę przy dotyku, czuła ciepło, ale drżała z emocji. Podciągnęła wyżej grubego koca, okrywającego ich nogi.

- Zimno ci?

- Nie - odrzekła.

Wydawał się zatroskany.

- Jeśli ci zimno, wracamy do pałacu. Powiedz tylko słowo.

Dotknęła jego rękawa.

- Jeszcze nie - powiedziała. - Nie chcę, żeby to się już skończyło.

Uśmiechnął się.

- Zatem jedziemy dalej.

Kiedy wstał od stołu, myślała, że to już koniec wieczoru. Wierzyła, że tak będzie lepiej, nieważne, jak bardzo przykra była ta myśl. Co ona, do diabła, wyprawia? Ten mężczyzna był księciem, mieszkał w pałacu i próbował zniszczyć firmę jej szefa, a wkrótce szwagra. Nie powinna tu być ani dobrze się bawić w jego towarzystwie. To nie było w porządku.

A jednak była tu. Sanie mknęły przez ciemniejące krajobrazy, w blasku okrągłego księżyca, zawieszzonego nisko na niebie. To było takie romantyczne. Nie zapomni tego do końca życia. Nie żałowała tej chwili, nawet jeśli czuła się winna. Po kilku minutach Aleksiej wstrzymał konie na niewielkim wzniesieniu.

- Normalnie o tej porze roku nie moglibyśmy wybrać się na sannę - powiedział. - Ale nieoczekiwanie mieliśmy późną śnieżycę.

- Cieszę się, że spadł śnieg - odrzekła, uśmiechając się do niego.

Dotknął dłonią w rękawiczce jej policzka. Drżała, ale nie z zimna. Ten dotyk rozpałał ją.

- Może spadł właśnie dla ciebie - powiedział cicho.

Było jej gorąco. Chciała zerwać z siebie płaszcz i czapkę i pozwolić, żeby lodowate powietrze schłodziło jej skórę. Pochylił się nad nią. Nie powinna pragnąć go, ale ta chwila była magiczna. Wychyliła się ku niemu i gwałtownie wciągnęła powietrze. Nagle rozległo się żalosne wycie.

- Wilki - powiedział Aleksiej. - Nie ma ich już tak wiele, jak kiedyś, ale nadal zjawiają się nocą.

- Nie powinniśmy wracać? - Z oddali znowu dobiegło wycie i jeden z koni parsknął.

- Nie ma się czego bać. Nie oddaliliśmy się zbyt od pałacu, a ja mam broń.

Paige zerknęła za siebie. Śnieg rozciągał się, jak daleko sięgał wzrok, ale żadne cienie nie ruszały się na nim. Jednak zwierzęta były blisko.

- Muszą być głodne.

- Tak. Wkrótce zapolują na dziki i sarny.

- Nie jestem pewna, czy mnie to uspokaja. - Spojrzała w górę. Miał taki dziwny wyraz twarzy. - O co chodzi, Aleksiej?

- Pasujesz do tego krajobrazu - powiedział. - Wiedziałem, że w bieli będzie ci do twarzy. Ten płaszcz, kapelusz. Masz różowe policzki, oczy ci błyszczą, a twoje usta... - Przesunął wzrok. - Twoje usta pragną pocałunków.

- Aleksiej... - Chciała coś powiedzieć, ale nie zdążyła.

Wiedziała, że powinna go powstrzymać, ale nie była w stanie. Pragnęła jego pocałunków, jego dotyku. Jęknął, kiedy ich języki się splotły. Jedną ręką przyciągnął ją blisko do siebie, w drugiej trzymał lejce.

Odchyliła głowę. Serce biło jej tak mocno, że musiał to czuć. To był pocałunek jak wtedy na placu, ale temperatura skoczyła o kilkadziesiąt stopni. Zdawało jej się, jakby znała go całe życie. Jakby sprowadziło ją tutaj przeznaczenie.

- Jesteś taka piękna. Pragnę cię - powiedział. - Teraz. Dziś w nocy.



Znowu ją pocałował. Nieważna była przeszłość ani przyszłość, liczył się ten moment. Nie mogła mieć go na zawsze, ale mogła mieć go teraz. Zasługiwała na własny kawałek szczęścia, nieistotne, jak długo miałyby to trwać. Cichy głos w głowie próbował przywołać ją do porządku, ale nie słuchała. Wsłuchiwała się w niego przez ostatnie osiem lat. Nie przyniosło to nic dobrego poza samotnością i bólem serca.

- Tak - powiedziała między pocałunkami. - Tak.

Jazda z powrotem trwała tylko chwilę. Aleksiej zawrócił konie i puścił im wodze. Ruszyły galopem. Z tyłu w oddali wyły wilki, ale w saniach Paige czuła się bezpiecznie. Wkrótce wjechali z impetem na dziedziniec. Aleksiej rzucił lejce stajennemu i pomógł jej wsiąść z sań.

Ścigali się w drodze do pałacu niczym para dzieciaków. Ciągnął ją za rękę schodami w górę. W tym białym płaszczu i futrzanej czapce czuła się jak prawdziwa księżniczka. Śmiała się, kiedy otworzył drzwi sypialni i wciągnął ją do środka, trzaskając drzwiami.

- Chciałem cię rozebrać z tego sztywnego uniformu, jak tylko cię ujrzałem dziś rano - szeptał gorączkowo, zdejmując z niej płaszcz i rzucając go na ziemię.

Za nim poleciała czapka i szal. Paige niecierpliwie zdierała z rąk rękawiczki, by nareszcie poczuć pod palcami jego aksamitną skórę.

Dziś rano. Czy naprawdę tamto spotkanie w pokoju konferencyjnym odbyło się zaledwie kilka godzin wcześniej? Paige odsunęła tę myśl, zanim zaczęła ją rozpamiętywać. Wiedziała, z kim jest i że nie powinna tego wszystkiego robić. Ale nie chciała przestać. Przez jedną noc pragnęła poczuć, że żyje, doświadczyć prawdziwej namiętności. Tylko raz, tej nocy. Jutro będzie znowu rozważną Paige Barnes, kompetentną sekretarką. Aleksiej zaczął rozpinać jej bluzkę. Wyciągnęła mu koszulę ze spodni, wsuwając pod nią dłonie.

Zadygotał, śmiejąc się.

- Masz zimne ręce.

- Ty też - powiedziała, kiedy palce Aleksieja sięgnęły pod jej biustonosz.

Szaleństwo, szaleństwo, szaleństwo. Słyszała w głowie tę frazę. Później będzie mnóstwo czasu na samooskarżanie. Teraz chciała tylko poczuć, jak cudownie jest być z

nim. Pocałował ją znowu, zdejmując z niej bluzkę. Oddawała mu pocałunki żarliwie, prężąc się pod jego dotykiem. Nie myśl, odczuwaj, mówiła sobie.

Nagły lęk ostudził na chwilę ten zapal. Czy powinna go uprzedzić, że nie miała dużego doświadczenia? Wcześniej robiła to tylko raz i nie była nawet pewna, czy to się liczy. Już zdejmował jej majtki. Mówił coś po rosyjsku. Wymawiał egzotyczne słowa, których nie rozumiała. Chciała zasłonić piersi, ale ją powstrzymał.

- Nigdy bym nie pomyślał, że pod tym garniturem nosisz taką zuchwałą bieliznę.

Zaczerwieniła się.

- To tylko koronki. - Może odrobinę pikantne.

Biały koronkowy stanik był całkiem nobliwy. Pod spodniami nosiła stringi. Nie odznaczała się w nich linia majtek.

Obrócił ją twarzą do siebie.

- Jesteś piękna, Paige. - Bardzo chciała wierzyć tym słowom.

- Masz na sobie za dużo ubrań - powiedziała, tracąc nad sobą kontrolę.

- To mi pomóż - wyszeptał.

Sięgnęła po sprzączkę od jego paska, rozpięła ją. Ostatniej nocy widziała zarys mięśni Aleksieja przez rozpiętą koszulę. Ale na ten widok nie była przygotowana. Miał szerokie, pięknie wyrzeźbione ramiona z silnymi mięśniami i jedwabistą skórą. Ze ściśniętym gardłem rozpięła suwak od spodni. Szybko zsunął je z nóg i stanął przed nią całkiem nagi. Był niezwykle przystojny, wysoki i pięknie zbudowany.

- Podoba ci się? - Wymruczał, zanim dotarło do niej, że właśnie gapiła się na naprężony penis.

Nie wiedziała, jak powinna się zachować. Podejść? Otoczyć go ramionami? Zamruczeć mu do ucha? Albo może zrzucić bieliznę i upozować się ponętnie na łóżku? Na szczęście Aleksiej nie miał problemów z podejmowaniem decyzji. Wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Ledwie zauważyła panujący w sypialni zbytek. Łoże było zwieńczone baldachimem udrapowanym z ciężkiego aksamitu. Baldachim był ozdobiony malowidłem przedstawiającym kobietę i mężczyznę w trojce. Konie wyciągały łby, mknąc przez zaśnieżony krajobraz.

- Drżysz. - Ułożył się tuż obok na wykrochmalonym prześcieradle - Boisz się mnie?

- Nie, ale minęło sporo czasu - przyznała.

Straciła dziewictwo z Bobem, kolegą z kursu księgowości. Wypił za dużo, miał problemy w łóżku i potem nigdy więcej nie zadzwonił. Myślała wtedy, że to z powodu własnego zażenowania. Teraz jednak zaczęła się bać, że może to z nią coś nie było w porządku.

- Nadeszła nasza chwila - powiedział Aleksiej, zdejmując jej okulary. - Nie mogę sobie wyobrazić nic przyjemniejszego.

Kiedy ją całował, czuła, że zrobiłaby dla niego wszystko. To musiała być prawda, skoro leżała z nim naga w łóżku ponad czterysta mil od miejsca, gdzie powinna się znajdować. Rozpiął jej stanik. Całował najpierw jedną, potem drugą pierś, drażniąc językiem i ssąc kolejno sutki. Te pieszczoty pozbawiały ją tchu.

- Jesteś bardzo wrażliwa - mruzczał. - Podoba mi się to.

- Pospiesz się - szepnęła.

- Cierpliwości, moja słodka. Mamy mnóstwo czasu. - Całował jej brzuch, okrążając językiem pępek, wkrótce zszedł ustami w dół ku jej stringom. - To bardzo seksowna bielizna, panno Barnes. Zastanawiam się, jakie jeszcze niespodzianki kryjesz w zana-dru.

Ściągnął jej matki. Wszystkie bariery zostały przełamane. Rozłożył jej nogi, pieścił wnętrze ud, po czym dotknął językiem najbardziej wrażliwej części jej ciała. Nie mogła powstrzymać okrzyku. W ciągu kilku sekund usta Aleksieja doprowadziły ją na sam szczyt, a potem zaczęła spadać. Krzyknęła, walcząc o oddech w czasie długiej podróży w dół. To było niesamowite. Myślała, że teraz w nią wejdzie, ale on ponownie doprowadził ją do ekstazy językiem, a potem jeszcze raz. Była wyczerpana i zaspokojona. Drżała z rozkoszy, ale nadal pragnęła więcej.

- Proszę, Aleksiej - powiedziała, kiedy odsunął się od niej - Nie odchodź.

Zaśmiał się zmysłowo.

- Nigdzie się nie wybieram. Przez długi czas.

Sięgnął do stolika przy łóżku, wyjmując z szuflady prezerwatywę. Chwilę potem położył się na niej. Oplotła go nogami, wiedząc instynktownie, że tak powinna zrobić. Wszedł w nią, całując namiętnie. Przez moment poczuła ból, aż popłynęły łzy, ale wtedy był już cały w niej, poruszając się miarowo.

- Powinnaś była mi powiedzieć - wydyszał.

Otworzyła oczy, patrząc mu w twarz. Wydawał się taki zagubiony i samotny. Jak gdyby czegoś oczekiwał, a w zamian dostał coś innego.

- Zrobiłam coś nie tak?

- Jesteś dziewicą!

Szok na moment odebrał jej głos.

- To niemożliwe.

Jęknął, kiedy poruszyła się pod nim.

- Możesz mi wierzyć, jesteś. Byłaś.

- Byłam z mężczyzną. On... - czuła, że się czerwieni - skończył, zanim zaczął.

Widocznie nie odebrał jej dziewictwa, jak zawsze myślała. Rozpoczął tylko dzieło, a teraz Aleksiej je dokończył. Namiętnie, zachłannie, z rozpaczą.

- Mój Boże, Paige - powiedział. - Nie myślałem, że możesz mnie jeszcze bardziej zaskoczyć.

Miał gorące usta i okrywał ją gwałtownymi pocałunkami. Był nadal cudownie twardy, ruchliwy, nie zdradzając żadnych oznak zmęczenia. To wszystko działo się naprawdę.

Bardzo szybko nauczyła się, jak unosić biodra na spotkanie z nim. Jak otworzyć się dla niego. Jak przedłużyć rozkosz, zanim stawało się nieuniknione. Przy kolejnym orgazmie nie mogła powstrzymać okrzyku. Czuła niejasno, że podążył za nią na samą krawędź. Chwilę potem przetoczył się na plecy, zagarniając ją ze sobą. Leżała na nim, a on nadal był w niej.

Wiedziała, że teraz nic już nie będzie takie samo.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nic nie poszło tak, jak się spodziewał. Leżał pod nią, zastanawiając się, co się właśnie wydarzyło. Jeden pocałunek w saniach sprawił, że sytuacja wymknęła się spod kontroli.

Nie zamierzał posuwać się tak szybko. Chciał ją uwodzić powoli, może w ciągu kilku dni. Planował, że zanim wylądują w łóżku, zdobędzie jej zaufanie. Uda, że się w niej zakochał. Paige Barnes była typem kobiety, która powinna jeść mu z ręki. Ale tak nie było i nie zanosilo się na to. Paradoksalnie, to mogło wyjaśnić intensywność zauroczenia, jakie odczuwał. Przerastała wyobrażenia, jakie miał na jej temat. Fascynacja rosła z każdą wspólnie spędzoną chwilą.

Mój Boże, była dziewicą. Tego się nie spodziewał. Czuł się winny. Ufała mu tak bardzo, że oddała mu dziewictwo, a on chciał ją tylko wykorzystać. Ale skąd mógł to wiedzieć? Wszedł w nią z taką łatwością, ledwie zauważył delikatny opór. Przyjęła go ze słodką niewinnością i naturalną zmysłowością. Ten kontrast zafascynował go. Pragnął jej bardziej niż jakiegokolwiek kobiety. Zamknął oczy. Może podniecał go fakt, że kochał się z sekretarką Chada? Sprzątnął ją sprzed nosa kuzynowi, który był takim głupcem, że nie potrafił jej docenić.

Była ciepła i oddychała miarowo. Wiedział, że zapadła w sen. Chciał także zasnąć, ale nie mógł. Nadal był w niej. Powinien się wycofać, ale nie chciał się ruszać. Leżał pełen satysfakcji i napawał się ciepłem tej kobiety w swoim łóżku. Chciał się nią nacieszyć, choćby tak krótko.

Paige wcześniej straciła rodziców. To ich łączyło. Zwykle nie mówił o swojej rodzinie kobietom, z którymi się spotykał. Do diabła, nigdy nikomu o tym nie mówił. Nauczył się, że świat nie gra fair i nikomu nie można ufać. Nikt nie był tym, na kogo wyglądał. Każdy miał swoje priorytety. Priorytetem Aleksieja było zniszczenie rodziny Russellów. Nie powiedział jej wiele, ale i tak więcej niż komukolwiek przedtem. Ale nie stać go było ani na sentymenty ani na tkliwe uczucia.

Dochodziła dziesiąta. Jeszcze tylko kilka minut i obudzi ją, chociaż jakaś cząstka jego chciała zatrzymać ją w łóżku przez całą noc. Wtulić się w jej ciało w ciemnych go-

dzinach przed świtem. Zatracić się, zapomnieć. Ale nie mógł. Im szybciej odwiezie ją do Moskwy, tym lepiej.

Ostry, uporczywy dzwonek komórki przywrócił Paige do przytomności. Leżący obok Aleksiej odrzucił kołdrę i wyskoczył z łóżka. Telefon nadal podskakiwał. Zdołał go chwycić, zanim przestał dzwonić.

- *Da* - warknął do słuchawki.

Paige usiadła, choć jej ciało buntowało się. Chciała zostać w łóżku, gdzie było ciepło. Ale musiała wracać do rzeczywistości. Nagi milioner przemierzał pokój tam i z powrotem, warcząc do telefonu w nieznanym języku. Wykorzystała sposobność, kiedy nie zwracał na nią uwagi, i wyśliznęła się z łóżka. Gorączkowo zaczęła zbierać z podłogi ubranie. Kilka chwil zajęło jej odnalezienie bielizny. Kiedy miała już wszystko, wymknęła się do łazienki. Oparła się o zamknięte drzwi, mrugając z niedowierzaniem. Jeszcze jeden bajkowy pokój. Nowocześnie wyposażony w prysznic, toaletę i wolnostojącą wannę z jacuzzi. Najwyraźniej Aleksiej zadbał tu o podniesienie standardu.

Zastanawiała się, dlaczego on, jego matka i siostra zostali odesłani z pałacu, ale nie śmiała spytać. To musiało być straszne. W tak młodym wieku stracić ojca i zostać wyrzuconym z własnego domu. Jak jego biedna matka poradziła sobie z tym wszystkim, mając pod opieką dwoje dzieci? Paige współczuła kobiecie pochowanej w cerkiewnej krypcie. A także mężczyźnie, pozornie tak opanowanemu i chłodnemu, a jednocześnie tak pełnemu życia i wewnętrznego ognia. Położyła swoje rzeczy na otomanie i odkręciła kurek przy umywalce, żeby umyć twarz. Z niedowierzaniem spojrzała na nieznaną gapiącą się na nią w lustrze. Czy to była ona? Włosy miała w nieładzie, ale to wyraz twarzy ją zaszokował. Usta były czerwone i opuchnięte od pocałunków, a oczy nieprzytomne. Wyglądała jak zmysłowa bogini seksu po długiej, miłosnej nocy. Dała krok w tył i spojrzała na swoje ciało. Skóra jaśniała. Wyglądała pięknie. Czy tak właśnie działało na kobietę zmysłowe spełnienie?

Silne pukanie do drzwi sprawiło, że podskoczyła.

- Tak?

- Musimy już iść, Paige - usłyszała głos Aleksieja. - Helikopter czeka.



Ten głos zabrzmiał tak ostro i bezosobowo, że drgnęła. Nie spodziewała się takiej obojętności. Czy właśnie nie przeżyli razem czegoś pięknego?

- Idę - powiedziała.

Postanowiła nie okazywać mu, jak bardzo czuje się zagubiona. Jak wiele znaczyła dla niej ta noc. Szybko umyła twarz i ubrała się. Nie mogła znaleźć gumki, którą związywała włosy, więc tylko przygładziła niesforne kosmyki, zanim otworzyła drzwi.

Stał na środku pokoju, rozmawiając przez telefon, starannie ubrany. Nawet na nią nie spojrzał. Podniosła z ziemi płaszcz i stała, czekając. Skierował się do drzwi, otworzył je przed nią i przepuścił w przejściu. Nadal nie patrzył na nią, kiedy szli korytarzem i schodzili schodami. Czuła się jak poderwana na ulicy prostytutka, zabrana do domu na szybki numer, której właśnie się pozbywał.

Podniosła dumnie głowę, nie dając mu odczuć, jak bardzo jest zraniona. Nie oczekiwała deklaracji miłości, ale spodziewała się, że będą się zachowywać jak dwoje ludzi, którzy przeżyli wspólnie coś bardzo osobistego.

Zatrzymali się przed drzwiami wejściowymi. Aleksiej włożył płaszcz, który niósł dotąd na ramieniu. Paige nałożyła czapkę i okręciła szyję szalem. Wkładając ręce w kieszenie uświadomiła sobie, że zapomniała rękawiczek. Nie zamierzała jednak po nie wracać. Zresztą i tak nie było już na to czasu. Mężczyzna, który ich przedtem przywitał, stał teraz przy ozdobionych płaskorzeźbami drzwiach. Zamienili z Aleksiejem kilka słów i mężczyzna otworzył drzwi.

Aleksiej odwrócił się do Paige i ujął ją pod rękę.

- Patrz pod nogi - zdążył powiedzieć i wyszli na zimne nocne powietrze.

- *Spokojno noc* - zawołał za nimi mężczyzna, po czym zamknął ogromne drzwi.

W pobliżu łomotały śmigła, nawiewając świeży śnieg, skrzypiący im pod nogami. Kiedy bezpiecznie znaleźli się w środku maszyny, helikopter wzniósł się i skierował na prawo. Paige spoglądała w dół na upiorny cień Pałacu Woronowów, olbrzymi i niezdarne na tle śnieżnej płachty. Prawie oczekiwała, że ziemia się rozstąpi i pochłonie go, ukrywając przed światem.

Dwadzieścia minut później byli już na pokładzie prywatnego samolotu Aleksieja. Od wyjścia z pałacu nie odezwał się do niej ani słowem. Odbывał niekończące się roz-



mowy przez telefon i pracował na komputerze, maksymalnie skoncentrowany. Stewardessa zaoferowała coś do picia. Podziękowała. Kiedy kobieta zniknęła, Paige zamknęła oczy i usiłowała odpocząć. Było prawie wpół do dwunastej.

Nie miała pojęcia, jakie plany na jutro miał Chad. Musiała jednak wcześniej wstać i być do jego dyspozycji. Dręczyło ją poczucie winy. Była lekkomyślna i teraz gorzko żałowała swego impulsu. Jej duma cierpiała, ale musiała spojrzeć prawdzie w oczy. Sama była sobie winna.

Dostrzegła, jak Aleksiej z trzaskiem zamknął klapę laptopa. Poczowała energię bijącą z jego mrocznej twarzy. Wydał stewardessie krótkie polecenie. Minutę później Paige usłyszała wystrzał korka. Wyprostowała się, wpatrzona z niepokojem w Woronowa. Trzymał w dłoni kieliszek szampana i wznosił go w jej kierunku z diabolicznym uśmiechem. Stewardessa podeszła i wręczyła jej kieliszek. Przyjęła go i znowu spojrzała na Aleksieja.

- Za co wznosimy toast? - spytała chłodno.

W tę grę mogli grać oboje.

- Za triumf - odparł i upił spory łyk.

Odstawiła kieliszek.

- Co ty mówisz? Chad jest bankrutem, tak? To była ostatnia szansa na uratowanie firmy.

Pociągnął kolejny łyk szampana.

- Jego inwestorzy wycofali się.

Czyli Chad jest zrujnowany, a wraz z nim szczęście Emmy. Usłyszała pełen okrucieństwa śmiech Aleksieja.

- Coś niecoś jednak wiedziałeś, chociaż zaprzeczałeś tak gwałtownie.

Jedyne, co wiedziała, to to, że ta transakcja była dla Chada sprawą życia lub śmierci.

- Kłamaliśmy więc oboje. To wszystko było tylko grą, prawda? Udawałeś, że mnie pragniesz.

Przeciągnął się leniwie, zanim wstał z miejsca i podszedł do niej, zagłębiając się w fotelu obok.

- Ach, nie - powiedział, prześlizgując się po niej wzrokiem. - Niczego nie udawałem.

Opanował ją gniew i obrzydzenie do samej siebie.

Jak mogła do tego dopuścić?

- Przywiozłeś mnie tutaj, żeby mnie uwieść. Zorganizowałeś wykwinną kolację, przejażdżkę trojką... - urwała, niezdolna dalej mówić.

Jak mogła wierzyć choć przez chwilę, że księżę mógł zainteresować się nieciekawą sekretarką?

- *Da*, zaaranżowałem to wszystko - odpowiedział rzeczowo. - Ale to nie znaczy, że nie sprawiło mi to przyjemności.

Odwróciła się od niego. Był złym człowiekiem. Najgorsze, że coś do niego czuła. Piękno tego, co robił tam w pałacu, intensywność, z jaką na to reagowała, były czymś, czego nigdy wcześniej nie doznała. Teraz zniszczył te wspomnienia.

- Nie dramatyzuj, Paige. To była wojna. Wiedzieliśmy o tym oboje.

Powściągnęła emocje i odwróciła się w jego stronę.

- Nie niżaj mnie do swojego poziomu. Nie jestem taka jak ty. Nie wykorzystuję ludzi.

- Czyżby? Przecież chciałaś, żebym kochał się z tobą zeszłej nocy w moim apartamencie. - Uniósł palcem jej brodę, żeby nie mogła odwrócić głowy. - To ty chciałaś mnie wykorzystać, żeby odegrać się na Chadzie za to, co ci zrobił.

Przyznała mu w duszy rację, a jednak to nie było to samo.

- Już ci mówiłam, że nic mnie z Chadem nie łączy. On nic mi nie zrobił.

- Miałaś na niego ochotę.

- Nie. - Westchnęła.

Choć właściwie powiedział prawdę. Kiedyś pragnęła, żeby szef został jej kochankiem. Uważała go za ideał. Ale po tej nocy wiedziała, że z Chadem nie mogłaby robić tego, co z Aleksiejem.

- Zaprzeczaj, jeśli chcesz - powiedział. - Ale oboje znamy prawdę.

- Dlaczego tak bardzo go nienawidzisz?

Cień przemknął mu po twarzy.

- Kto tu mówi o nienawiści? To był tylko interes.
- Nie. To coś więcej. Widziałam, jak na niego dzisiaj patrzyłeś.
- Może jego powinnaś o to zapytać - powiedział ostro.

Miała wrażenie, że tym jednym krótkim zdaniem powiedział więcej, niż zamierzał. Odstawił pusty kieliszek po szampanie i wstał.

- Rób, co chcesz, *moja krasawica*. Od jutra nie będziesz już pracować dla Chada Russella.

- Nie będę też pracować dla ciebie - wyrzuciła z siebie.
- Nie bądź głupia. Potrzebujesz pieniędzy.

Wiedziała, że nie mogłaby pracować dla Aleksieja Woronowa. To jedno mogła zrobić, żeby odzyskać dla siebie szacunek po szaleństwie tej nocy.

- Wolę raczej utrzymywać się z szorowania toalet niż pracować dla kogoś, kogo nienawidzę.

Uniósł się z fotela i ujął jej twarz w obie ręce. Wymógł na jej ustach twardy, władczy pocałunek. Wstrząsnęła nią furia i z całej siły zacisnęła usta. W odpowiedzi ścisnął ją za brodę, otwierając jej usta przemocą. Całował ją z dawnym żarem i namiętnością. Ugryzła go w język, ale tylko się roześmiał. To był pocałunek pełen gniewu, pocałunek wrogów, a jednak namiętny i gorący. Paige wydała z siebie bezradny jęk, kiedy się od niej oderwał. Ale nie tylko ona uległa emocjom. Oczy Aleksieja były nieprzytomne. Musiał wziąć głęboki oddech. Wreszcie uspokoił się i zebrał w sobie.

Spojrzał na nią z takim chłodem, że przestraszyła się.

- O tak, panno Barnes - rzucił. - Nienawidzisz mnie z pewnością. Gdybyśmy mieli więcej czasu, pokazałbym ci, jak bardzo.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

### *Miesiąc później...*

Paige wyłączyła budzik, padając z powrotem na łóżko z półprzytomnym westchnieniem. Szósta rano zdawała się nadchodzić każdego ranka coraz wcześniej. Od dwóch tygodni miała problemy ze wstawaniem. Nie z powodu różnicy czasu. Wrócili do Dallas miesiąc temu, a ona doszła do siebie po podróży w ciągu zaledwie kilku dni.

Teraz z każdym dniem czuła się coraz bardziej zmęczona. Odkąd wróciła z Rosji, wszystko szło nie tak. W poprzednim tygodniu zaczęła nową pracę w firmie prawniczej w centrum miasta. Zawdzięczała ją Mavis, która zatrudniła się tam niedawno. Po tylu latach pracy dla Chada i jego ojca Mavis także nie chciała pracować z Aleksiejem. Pensja, przynajmniej dla Paige, nie była tak wysoka jak w Russell Tech, jednak zweryfikowała swój budżet i udało jej się tak zagospodarować pieniądze, żeby opłacać wszystkie rachunki i nadal mieszkać w tym samym domu, który wynajmowała od trzech lat. Ledwo na wszystko wystarczało, ale jakoś sobie radziła.

Zwlekła się z łóżka i włożyła szlafrok. Zanim wzięła prysznic, musiała napić się kawy.

- Wyglądasz strasznie - powiedziała Emma, wchodząc do kuchni.

- Dzięki - odrzekła Paige, wyjmując filiżankę i nalewając sobie kawy.

Nie powiedziała Emmie, że sama nie wygląda lepiej. Oczywiście z innych powodów. Odkąd wrócili do Teksasu, prawie wcale nie widywała się z Chadem. Wyjechał na Alaskę, próbując rozkręcić interes ze starym znajomym ojca. W ciągu ostatnich kilku lat przelał na firmę Russell Tech swój osobisty kapitał. Kiedy firma upadła, on także zbankrutował. W najbliższym czasie nie było mowy o ślubie. Jeśli w ogóle. Emma usiłowała być dzielna, ale Paige słyszała czasem w nocy jej płacz. Nienawidziła Aleksieja Woronowa za wiele rzeczy, ale za to najbardziej.

Paige wypila łyk kawy, czekając na przyjemną falę energii. Zamiast tego żołądek stanął jej dęba. Odstawiła kubek.

- Dlaczego wstałaś tak wcześnie?

- Dzisiaj zdaję końcowe egzaminy. Jesteś chora?

To samo pytanie Paige zadawała sobie codziennie.

- Nie wiem.

- Jesteś blada. Może powinnaś zostać w domu?

- Dopiero co zaczęłam pracę, nie mogę iść na zwolnienie.

- Ale źle się czujesz. Jeśli chcesz, zadzwonię do Mavis.

Paige machnęła ręką.

- Nie dzwoń. Poczuję się lepiej, jak tylko wezmę prysznic.

Pod gorącym strumieniem wody wcale nie poczuła się lepiej. Żołądek jej ciążył. Zwymiotowała, zanim doszła do toalety. Może złapała jakiegoś wirusa w pracy? Chociaż w firmie Fennell, Brown i Ramirez nikt nie był chory. Dokończyła kąpiel, włożyła ciemne spodnie i jasnoniebieski top. Nie była w stanie nic przełknąć, więc wyruszyła do pracy bez śniadania.

Ranek ciągnął się jak tortury. Paige spróbowała zjeść pączka przyniesionego przez Mavis, ale pierwszy kęs uwiązł jej w gardle. Biegała do toalety trzy razy i dwa razy wymiotowała, chociaż nic nie zjadła. Kiedy za trzecim razem wróciła do biurka, Mavis popatrzyła na nią z troską.

- Wyglądasz jak trzy ćwierci do śmierci, złotko - powiedziała. - Dobrze się czujesz?

Paige ostrożnie usiadła na krześle. Dokument, nad którym pracowała, nadal był otwarty w komputerze. Cursor mrugał na nią oskarżycielsko.

- Musiałam chyba zjeść coś nieswieżego - powiedziała.

Napiła się wody z butelki.

- Udaje ci się utrzymać coś w żołądku?

- Nie dziś rano.

- Masz jakieś inne objawy?

- Czuję się zmęczona. Rano z trudem wstaję z łóżka.

Mavis zmrużyła oczy.

- Czy nie masz aby chłopaka albo kogoś takiego?

Paige potrząsnęła głową.

- Wiesz, że nie mam.

- Tak myślałam, kochanie, ale sprawy mogły się zmienić. Jeśli byłaś z kimś, zapytałabym, kiedy ostatni raz miałaś okres. Może powinnaś zrobić test ciążowy? - powiedziała Mavis ze swoim cukierkowym akcentem, rozciągając słowo test na dwie sylaby. - Moja córka podobnie się czuła, kiedy była w ciąży z bliźniakami. Biedactwo, nie mogła niczego utrzymać w żołądku całymi tygodniami i też cały czas spała.

Lodowaty dreszcze przebiegł przez plecy Paige. To niemożliwe. Aleksiej użył przecież prezerwatywy, a spali ze sobą tylko raz. W żaden sposób nie mogła być w ciąży.

Gorączkowo poczyniła w myśli obliczenia. Uświadomiła sobie, że od ostatniej miesiączki upłynęło już sporo czasu. Sięgnęła do torebki po kieszonkowy kalendarz. Zawsze notowała tam datę początku cyklu. To była pierwsza informacja, jakiej od niej żądali za każdym razem, kiedy szła do lekarza, bez względu na przyczynę wizyty.

Zadzwoił telefon i Mavis podniosła słuchawkę. Oszczędziło to Paige dalszej rozmowy. Odnalazła datę i policzyła. Sześć tygodni. To jeszcze nic nie znaczyło. Stres mógł opóźnić owulację i okres mógł się pojawić lada dzień. Zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. To na pewno tylko stres i grypa żołądkowa. Wiedziała, że będzie się martwić, dopóki miesiączka się nie pojawi. Więcej zmartwień oznaczało większy stres, a większy stres większe opóźnienie. Jedynym sposobem, żeby się uspokoić, była wizyta w aptecce w drodze do domu.

Odłożyła kalendarz drżącą ręką i próbowała skupić się na dokumencie. Pół godziny później pan Ramirez wynurzył się z gabinetu i kazał jej iść do domu. Nie próbowała protestować. Wyłączyła komputer i pozbierała rzeczy. Zanim dotarła do domu, poczuła się nieco lepiej. Ale pudełeczko, które trzymała w ręku, mogło wszystko zmienić. Wyjęła test ciążowy i zapatrzyła się w niego. Serce biło jej mocno.

Dwadzieścia minut później po dwukrotnym przeczytaniu instrukcji zrobiła, co trzeba. Kiedy patyczek odprawiał swoje czary, poszła do kuchni i otworzyła lodówkę. Burczało jej w brzuchu i czuła, że teraz mogłaby coś zjeść i nie zwymiotować. Chwyła jogurt i zagłębiła w nim łyżeczkę, zanim wróciła do łazienki. Nie upłynęła minuta, a w cyfrowym okienku pojawił się wynik. Była w ciąży! Ojcem jej dziecka był rosyjski książę. Dowlokła się do kanapy i padła na nią jak kłoda.



Co teraz?

Przycisnęła rękę do brzucha. Czy naprawdę tliło się tam nowe życie? Dziecko jej i Aleksieja? Umysł w zawrotnym tempie podrzucał różne możliwości. Mogła dokonać aborcji i nikt by się nie dowiedział. Albo urodzić i oddać dziecko do adopcji. Lub je zatrzymać. Palce zadrżały jej lekko w odpowiedzi. Wiedziała już, co zrobi. Chciała tego dziecka. Urodzi je i wychowa samotnie. Będzie ciężko, zwłaszcza teraz, ale do trudnych sytuacji była przyzwyczajona.

A co z Aleksiejem? Czy powinna spróbować się z nim skontaktować? Powiedzieć mu o dziecku? Zbuntowała się przeciw tej myśli. To był zimny, okrutny mężczyzna udający kogoś, kim nie był. Nie szukał z nią kontaktu od tamtego czasu. Wiedziała, że gdyby tylko chciał, bez trudu mógł ją odnaleźć w Dallas. Ale nie chciał. W sekundę potem, jak rozstali się pod hotelem, wymazał ją z pamięci.

Widziała go na zdjęciu z niedawnej hollywoodzkiej premiery filmowej. Towarzyszył pięknej aktorce, uwieszanej u jego ramienia i uśmiechniętej, jak gdyby był centrum wszechświata. Pomyślała o siostrze i poczuła do niego nienawiść. Nie, nie będzie się z nim kontaktować. Zapomniał o niej, a ona poniesie wszelkie konsekwencje ich wspólnej nocy.

Aleksiej wmawiał sobie, że chce po prostu zwrócić jej rękawiczki, które zostawiła w pałacu. Oraz płaszcz, szal i futrzaną czapkę, które odesłała mu pocztą przed wyjazdem z Rosji. Ogarnął go gniew, kiedy otworzył paczkę i zobaczył, co zawiera. W zasadzie powinien się tego spodziewać. Paige była dumna i uparta. To było w jej stylu mieć ostatnie słowo.

Zastanawiał się, dlaczego zachowała właśnie rękawiczki, ale przyjeżdżając w kolejny weekend do Sankt Petersburga, znalazł je na stoliku nocnym i zrozumiał, co się stało. Pokojówka musiała je podnieść z ziemi. Aleksiej miał żywo w pamięci, jak Paige rzuciła je, spiesząc się, żeby wreszcie go dotknąć.

Zamknął oczy. Pamiętał tamten żar i pasję. Własne pragnienie, żeby znaleźć się w niej, i niecierpliwość, która go zdumiewała. Od tamtej nocy nie był z kobietą. Myślał o tym. Ostatnio poszedł nawet na randkę z piękną aktorką, ale noc skończyła się tylko nie-



winnym pocałunkiem pod drzwiami mieszkania tej kobiety. Nie działała na niego. W przeciwieństwie do Paige. Tej Paige Barnes, noszącej nijakie garnitury i okulary, która całowała go z taką żarliwością, jak gdyby od tego pocałunku zależało jej życie.

Chciał się z nią zobaczyć, ale odpychał od siebie to pragnienie. Teraz jednak przyjechał do Dallas, żeby przeprowadzić inspekcję nowej firmy. Mógł spotkać się z Paige i oddać jej ten cholerny płaszcz.

Przejął w końcu Russell Tech. Spodziewał się, że pojawienie się w ich biurach w charakterze właściciela, a nie błagającego o życie siostry petenta, sprawi mu przyjemność. Ale kiedy stanął w tym samym gabinecie, w którym Tim Russell odmówił mu pomocy, poczuł pustkę. Większą niż kiedykolwiek przedtem.

Limuzyna zawiozła go z hotelu na podmiejskie osiedle małych domków z zielonymi trawnikami. Paige dotrzymała słowa i odeszła z Russell Tech. Wiedział, że podjęła pracę w firmie prawniczej. O tej porze powinna być już w domu. Uznał, że będzie lepiej, jeśli spotkają się na gruncie prywatnym. Samochód zatrzymał się na podjeździe brązowego domku z gankiem. Domek był uroczy. Ktoś starannie pielęgnował otaczający go trawnik i ogród z rabatkami.

Aleksiej chwycił przywiezioną torbę z ubraniami, pomaszerował do drzwi i zadzwonił. Jakaś siwowłosa kobieta w różowej podomce przyglądała mu się z sąsiedniego ganku. W końcu zielone drzwi otworzyły się.

- Witaj, Paige - powiedział cicho, obrzucając ją spojrzeniem.

Miała na sobie szorty odsłaniające jej śliczne długie nogi i obcisły top, który opinał pełny biust. Włosy jak zwykle związała w koński ogon. Nie wydawała się uszczęśliwiona. W oczach miała sztylety.

- Też się cieszę, że cię widzę.

- Co ty tutaj robisz? - zawołała.

Wręczył jej torbę.

- Zwracam ci płaszcz.

Krew odpłynęła jej z palców zaciśniętych na drzwiach.

- Nie chcę go, książę. Miło, że pan wpadł, ale proszę już iść.

- Jesteś taka oficjalna. Po tym, co razem przeżyliśmy? - Zachwycił go rumieniec, jaki wypłynął jej na policzki.

Była taka niewinna, a jednocześnie zmysłowa.

- Ja... - zzieleniała. Gdyby tego nie zobaczył na własne oczy, nie uwierzyłby. - Przepraszam. - Dała susa w głąb domu.

Aleksiej wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi. Torbę powiesił na oparciu krzesła i z niepokojem nasłuchiwał odgłosów, dochodzących z małej łazienki w korytarzu.

- Paige, co się dzieje? Potrzebujesz lekarza?

- Nie - głos zza drzwi brzmiał wyraźnie. - Poczuję się lepiej, kiedy wyjdiesz. Zabierz ze sobą płaszcz!

- Jak sobie życzysz - powiedział, choć nie miał zamiaru tego robić.

Zamiast tego wszedł do małej kuchni i usiadł na stołku barowym, czekając. Kuchnia otwierała się na mały salon, na którego umeblowanie składała się ogromna kanapa, dwa krzesła i telewizor. Nie było tam ani śladu przepychu, ale z przyjemnością zanurzył się w panującej tu domowej atmosferze. Po śmierci ojca mieszkał w domu niewiele większym. Matka próbowała umeblować go przytulnie, choć mieli bardzo mało pieniędzy. Po latach Aleksiej w końcu odzyskał rodzinny pałac i domy w kilku krajach. Żadne z tych miejsc nie dawało mu jednak poczucia komfortu domowej atmosfery, jaki pamiętał z dzieciństwa. Dom Paige miał taką właśnie atmosferę.

Drzwi do łazienki otworzyły się i Paige wyszła chwiejnym krokiem. Na jego widok zamarła.

- Powiedziałeś, że wychodzisz.

- Kłamałem. - Weszła do kuchni i sięgnęła do lodówki po butelkę z wodą. Kiedy ją otworzyła i wypła łyk, rzuciła mu ostre spojrzenie.

- Jesteś w tym dobry, prawda?

- Nigdy cię nie okłamałem, Paige.

- Nie, po prostu nie mówiłeś mi prawdy - burknęła.

Oparła się o bufet i pociągnęła kolejny łyk wody.

- Przeciwnie - powiedział zimno. - Powiedziałem ci, dlaczego trzymałbym cię blisko siebie, gdybyś dla mnie pracowała.

- Powinieneś być raczej powiedzieć: „Paige, nie jestem tobą zainteresowany, ale chcę, żebyś tak myślała, bo możesz zdradzić mi sekrety Chada. Wtedy ukradnę mu firmę i wyrzucę was wszystkich z pracy”.

- Niczego nie ukradłem. Przejąłem tylko upadającą firmę. A moje zainteresowanie tobą było prawdziwe.

Podniosła rękę, masując prawą skroń.

- Świetnie. Niczego nie ukradłeś i naprawdę byłeś mną zainteresowany. Wierzę ci. A teraz, proszę, czy możesz już iść?

Zmarszczył brwi.

- Paige, musisz usiąść.

- Jak tylko wyjdiesz.

- Jeszcze chwila. Chodź, usiądź na kanapie.

Otworzyła szeroko oczy.

- Tak właśnie żyjesz, prawda? Przychodzisz, pstrykasz palcami i ludzie wykonują twoje polecenia. Mam dla pana nowinę, książkę, to jest mój dom i tutaj nikt nie będzie tańczył, jak mu pan zagra. Jeśli stąd nie wyjdiesz, zadzwonię na policję.

- Wyjdę, jak tylko usiądziesz. - Straszanie policją nie zrobiło na nim wrażenia.

Najwyraźniej była wzburzona. Zrobił to, po co tu przyszedł. Opanował narastające podniecenie. Nie było powodu, aby zostawał choć chwilę dłużej. Nie miał tu czego szukać.

- Świetnie - powlokła się do salonu.

Z westchnieniem zapadła się w plusz kanapy.

- Potrzebny ci lekarz - powiedział ponuro.

Nadal była zielona i drżąca.

- Nie, czuję się świetnie - zacisnęła usta. - Miałam niedawno grypę i jeszcze nie całkiem doszłam do siebie.

- Dobrze - powiedział. - W takim razie wychodzę. Zostawiam płaszcz na krześle w korytarzu. Zrób z nim, co chcesz, ale nie odsyłaj go do mnie.

W kuchni zaczął dzwonić telefon, ale Paige zignorowała to. Głowę nadal miała odchyloną do tyłu, a oczy zamknięte. Ręką obejmowała brzuch. Wolałby nie zostawić jej samej w tym stanie, ale nie chciała go tutaj. Odwrócił się i przeszedł przez korytarz. Włączyła się automatyczna sekretarka. Nieco ochryply głos Paige poprosił o zostawienie wiadomości.

- Dzwonię z gabinetu doktora Fitzeralda - rozległ się pogodny kobiecy głos - żeby potwierdzić pierwsze badanie USG pani Paige Barnes jutro o godzinie 13.00. Proszę przynieść ze sobą...

Odkładając słuchawkę, Paige poczuła zawrót głowy. Nie miała siły odebrać tego telefonu. Chciała tylko, żeby Aleksiej sobie poszedł. Nie pomyślała, że mogą zadzwonić z gabinetu ginekologa, żeby przypomnieć o wizycie, na którą zapisała się zaledwie wczoraj po południu. Spojrzała do góry, wiedząc, co zobaczy, i obawiając się tego. Aleksiej zawrócił z korytarza, a raczej wyłonił się stamtąd niczym zjawą.

Zimne oczy lśniły.

- Dlaczego robisz badanie USG, Paige? - jego głos brzmiał martwo.

Dreszcz przebiegł jej po plecach. Chciała skłamać, ale nic rozsądnego nie przyszło jej do głowy. Uniosła brodę, zdobywając się na bezczelność.

- A jak pan myśli, księżę?

Zmrużył oczy. Wiedziała, że przebiega w pamięci wydarzenia tamtej nocy, jak gdyby to był film, który mógł obejrzeć klatka po klatce.

- Nie możesz być w ciąży.

- Dlaczego nie? Bo to nie było częścią planu? - Uniosła głowę. - Nie martw się, niczego od ciebie nie chcę.

Chwycił ją za ramiona i przyciągnął blisko do siebie. Był wściekły.

- Kłamiesz. Zabezpieczyłem się. Nie możesz być ze mną w ciąży.

Spojrzała na niego wyzywająco.

- No oczywiście, skoro wielmożny pan księżę Aleksiej Woronow powiedział, że to niemożliwe. Daj mi spokój i wynoś się, do diabła, z mojego domu. Nie potrzebujemy ciebie.

Dopadła ją kolejna fala mdłości. Próbowwała tego po sobie nie pokazać, ale nie udało jej się go zmylić.

- Co się dzieje, Paige? Powiedz mi, co się dzieje? - Próbowwała mu się wyrwać, ale jego uścisk był jak żelazne kajdany.

- Jestem w ciąży, niech cię diabli. Jeśli nie puścisz mnie w tej chwili, zwymiotuję na ten piękny garnitur.

Puścił ją. Odwróciła się i pobiegła do łazienki. Z trudem dotarła do toalety na czas. Słyszała, że za nią idzie. Chciała zamknąć drzwi i wyrzucić go z łazienki, ale nie miała siły. Kiedy wymiotowała, podtrzymał jej kucyk. Była wdzięczna za ten gest, a jednocześnie przestraszona. Bo to jej przypomniało tego Aleksieja, który zabrał ją na przejażdżkę trojką. Tego Aleksieja, którego mogłaby kochać, gdyby był rzeczywisty.

Chciała, żeby sobie poszedł i nigdy nie wracał. Pomyślała o wszystkich spędzonych chwilach, niesamowitych godzinach z nim w łóżku. Czuła wtedy, że żyje. Czuła się kobietą. Był jej pierwszym kochankiem i wszystko, co się z tym wiązało, było magiczne i piękne. Tyle tylko, że wszystko okazało się kłamstwem. Za to go nienawidziła. Ale był ojcem jej dziecka. Ta głęboka, tajemnicza więź połączyła ich na zawsze. Dobry Boże, dlaczego ze wszystkich mężczyzn to musiał być właśnie on?

Kiedy skończyła wymiotować, pomógł jej wstać. Wziął ją na ręce i zaniósł na kanapę. Nie miała pojęcia, co będzie dalej. Niczego nie oczekiwała. Ale odczuwała ulgę, że powiedziała mu prawdę. Mama byłaby z niej dumna.

- Potrzebny ci lekarz. - Aleksiej wyjął z kieszeni telefon.

Była zbyt zmęczona, żeby z nim walczyć.

- To normalne. Kobiety w ciąży wymiotują. Nie wszystkie, ale najwyraźniej ja tak. Szczęściara ze mnie - dokończyła szeptem.

Miał twarde spojrzenie i zdecydowany wyraz twarzy.

- Będziesz potrzebowała lekarza w czasie lotu.

Dzwonek alarmowy odezwał jej się w głowie.

- Jakiego lotu? Nigdzie się nie wybieram.

Przystojna twarz Aleksieja znowu zmieniła się w obojętną maskę.

- Za dwa dni lecę do Sankt Petersburga. Pojedziesz ze mną.

Paige próbowała wstać, ale znowu zrobiło jej się niedobrze.

- Nigdzie z tobą nie pojedę. Tu jest moje miejsce.

- Już nie. Jeśli dziecko naprawdę jest moje, twoje miejsce jest u mojego boku.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pałac Woronowów wyglądał dokładnie tak samo jak wtedy, kiedy widziała go ostatnio. Teraz z nadejściem wiosny wydał jej się jednak jeszcze piękniejszy. Nie przypuszczała, że kiedykolwiek powtórnie zobaczy to miejsce. A już z pewnością nie myślała, że powróci jako pani tego domu. Zerknęła znowu na trzykaratowy kamień na serdecznym palcu prawej ręki i poczuła skurcz w brzuchu. Była mężatką. Poślubiła księcia.

Wszystko, co było związane z tym ślubem, było nieudane i poszło nie tak. Paige pozwoliła Aleksiejowi pomóc sobie wysiąść z helikoptera, po czym natychmiast wyrwała mu rękę. Nie okazał emocji z powodu tego aroganckiego gestu. Od chwili, gdy poinformował ją, że jedzie z nim do Rosji, był zimny jak kamień. Wszystkie jej protesty zgasił jedną obietnicą. Powiedział, że zajmie się przyszłością Emmy. Miał opłacić jej chesne, kupić dla niej mieszkanie albo dom, w którym mieszkały, gdyby tego chciała. Emma nigdy więcej nie będzie musiała martwić się o pieniądze.

Od momentu, kiedy to powiedział, Paige już wiedziała, co robi. Do końca życia nie zapomni wyrazu twarzy Emmy, kiedy siostra wróciła do domu tego wieczora i ujrzała tam Aleksieja. Nie wiedziała, kto to jest, ale kiedy się przedstawił, wzdrygnęła się, jak gdyby był diabłem wcielonym. Kiedy Paige powiedziała jej, że jest w ciąży i że to dziecko Aleksieja, myślała, że siostra nigdy nie otrząśnie się z szoku po tej zdradzie. Paige próbowała tłumaczyć, ale Emma nie chciała słuchać. Uciekła do swojego pokoju i trzasnęła drzwiami. Z oczami pełnymi łez Paige odwróciła się do Aleksieja i spytała go, czy jest zadowolony. Ale on był chłodny i nieczuły niczym marmurowy posąg. Obserwował ją tylko zimnymi jak deszcz szarymi oczami, czekając aż da mu odpowiedź.

Kolejne dwa dni były szalone. Aleksiej zapisał ją na badanie ultrasonograficzne tamtego popołudnia. Siedział w gabinecie ze stężałą niczym granit twarzą, bez słowa. Paige nie przypuszczała, że widok malutkiego woreczka zawierającego coś, co w najmniejszym stopniu nie przypomina dziecka, może wywołać tyle emocji. Zalała ją fala zachwyty i obezwładniającej miłości. Bała się spojrzeć na Aleksieja. Skoncentrowała się całkowicie na ekranie. Oczy miała pełne łez. Mogłaby tu być z kochającym mężczyzną, który trzymałby ją za rękę, podczas oglądania po raz pierwszy swojego dziecka. Zamiast



tego siedział zimny nieznajomy, który najwyraźniej jej nie lubił. Obsługująca urządzenie kobieta w końcu powiedziała:

- Sześć tygodni i trzy dni. - Oznaczało to, że poczęcie miało miejsce dokładnie w czasie, kiedy byli razem.

Paige omal nie umarła ze wstydu. Aleksiej najwyraźniej nie był pewien, czy jest ojcem dziecka, i potrzebował potwierdzenia. Jak gdyby była sypiającą z facetami na lewo i prawo dziwką, próbującą wrobić go w czyjeś dziecko. Nieczułością i zimną arogancją zniszczył to, co mogło być pięknym momentem. Po drodze z gabinetu podtrzymywał ją. To dotknięcie paliło ją niczym rozpalone żelazo. Choć bardzo tego nie chciała, ciało reagowało na jego bliskość. W głębi serca czuła tęsknotę i pragnienie, żeby się do niego przytulić. Ale jak mogła chcieć od niego miłości? Zanim się pojawił, prowadziła życie szczęśliwe, choć nieco nudne. Teraz odebrał jej siostrę i dom. Nic już nigdy nie będzie takie samo. Musiała to jednak znieść dla dobra dziecka.

Kiedy weszli do pałacu, czekał na nich ten sam mężczyzna, który przywitał ich tamtego wieczoru kilka tygodni wcześniej. Zamienili z Aleksiejem kilka słów, po czym mężczyzna uklonił się i wyszedł.

- Wasilij przygotowuje dla ciebie pokój.

Była zaskoczona, że nie będą dzielić pokoju, ale odczuła ulgę, jak mogłaby spać z nim w jednym łóżku, wiedząc, jak bardzo jej ciało go pragnie? Drżała, kiedy stali obok siebie w urzędzie stanu cywilnego w Sankt Petersburgu, gdzie brali ślub. Przez głowę przelatywały jej obrazy wspólnej nocy.

Odrzuciłaby jego awanse, oczywiście, ale te słowa zmroziły ją. Była mu obojętna. Uświadomiła sobie, w jak bezosobowy sposób się z nią ożenił. Nie było pięknej sukni, kwiatów, szczęścia w obecności przyjaciół. Wychodziła za mąż w sterylnym biurze, w obecności sztywnego urzędnika, który mówił niezrozumiałym dla niej językiem.

- Chcę wiedzieć, co teraz będzie.

Nie mogła znieść tej niepewności. Co miała robić jako jego żona? Czy mieli żyć razem jako para, czy też zostawi ją i będzie wiódł życie, jakie prowadził dotąd? Była bardzo daleko od domu. Czuła się zagubiona. Jak gdyby zostało jej odebrane jej życie.

Zimne oczy Aleksieja lśniły.

- Poczekasz w salonie. Przyniosą ci gorącą herbatę i lekki lunch. Może zdołasz utrzymać coś w żołądku.

Przygryzła wargę, żeby powstrzymać reakcję na samą myśl o jedzeniu. Mdłości przestały jej dokuczać, odkąd lekarz przepisał jej lekarstwa. Czasami jednak wracały.

- Nie to miałam na myśli i świetnie o tym wiesz - powiedziała cicho.

- Muszę zająć się pracą. Nie mam czasu na pogaduszki. Zaakceptowałaś ten układ, Paige. Wiesz, jakie będą konsekwencje, jeśli nie dotrzymasz warunków umowy.

- Wiem, do czego jest pan zdolny, książę.

- Co masz na myśli? Czy zaniedbałem cię albo zostawiłem, żebyś samotnie wychowywała moje dziecko?

Tupnęła nogą, wyprowadzona z równowagi.

- Byłabym szczęśliwa, wychowując je bez twojego udziału. Niczego od ciebie nie chcę.

Po raz pierwszy od chwili, gdy otworzyła drzwi i ujrzała go na swoim ganku, błysk emocji przemknął mu po twarzy.

- Nie miałaś zamiaru powiedzieć mi o dziecku, prawda? Pozwoliłabyś mu iść przez życie bez ojca. Kiedy ja mogę dać mu tak wiele, o wiele więcej niż ty kiedykolwiek byłabyś w stanie.

Nigdy jeszcze nie widziała go równie wściekłego. Jak mu się udało sprawić, że czuła się małą i podła, podczas gdy to on włókł ją ze sobą przez pół świata? Zniszczył wszystko swoją zachłannością.

Uniosła głowę.

- Nie myślałam, że chciałbyś wiedzieć. - To nie była dobra obrona, ale taka była prawda.

Zaśmiał się złowieszczo.

- Przecież tyle o mnie wiesz.

Całe oburzenie pękło niczym bańka mydlana. Miała go nienawidzić, a jednak współczuła mu. Nie miała racji, próbując ukryć przed nim ciężę, ale naprawdę wierzyła, że nie byłby zainteresowany.

- Nic o tobie nie wiem - powiedziała. - A chciałabym.

Był ojcem jej dziecka, jej mężem i chciała go poznać. Przeżyli razem piękną noc. Otworzył usta. W napięciu czekała, zastanawiając się, co usłyszy. Czy to ich zbliży? Może mogliby porzucić swoje animozje dla dobra dziecka? Ale Aleksiej zamknął usta, odwrócił się i wyszedł.

Aleksiej czuł się, jak gdyby stał pod szybem naftowym i potężny strumień ropy bez ostrzeżenia spadł mu na głowę. Pojechał do Teksasu na inspekcję nowej firmę, a wrócił do domu z żoną. Nie tylko z żoną. Od momentu, kiedy usłyszał głos pielęgniarki informującej Paige o wizycie w gabinecie USG, wszystko zrozumiał.

Była dziewicą. Zaszła w ciążę. Analizując w głowie przebieg tamtej nocy, przypominał sobie szczegóły, o którym próbował zapomnieć. Zasnął, kiedy był jeszcze w niej. Kiedy się obudził, prezerwatywa była luźna. Nie trzeba być geniuszem, żeby się domyśleć, jak to się stało. Był nieuważny i teraz ponosił tego konsekwencje. Chwycił się za głowę. Nie mógł się skupić na pracy. Nie chciał żony. Ani dziecka. Już wcześniej stracił ludzi, których kochał. Nie pozwalał sobie w życiu na sentymenty. A teraz czuł kielkującą tkliwość dla dziecka, które nosiła. Dla niej.

*Czort pobieri!*

Była mu solą w oku. Patrzyła na niego tymi wielkimi oczami, nie kryjąc emocji. Nie wiedział, dlaczego nie zostawił jej w Dallas. Po prostu nie mógł. Nosiła jego dziecko. Myślał, że ród Woronowów, jego linia po mieczu, skończy się wraz z jego śmiercią. Mijał rok za rokiem, a on się nie żenił. Ale Paige zmieniła wszystko. Co się z nim działo? Jak mógł pozwolić, żeby ta mała kobieta tak zapadła mu w serce?

Zerwał się na równe nogi. Istniało tylko jedno rozwiązanie. Musi wyjechać. Znaleźć się daleko, a ją zostawić tutaj w pałacu. Jest tu bezpieczna.

Będzie miała najlepszą opiekę. On będzie daleko, zajmując się interesami. Budując własne imperium. Będzie ją odwiedzał od czasu do czasu, upewniał się, że ma się świetnie. Ale nie będzie zostawał na długo. Nigdy więcej jej nie dotknie. Obawiał się, że gdyby to zrobił, nigdy nie chciałby przestać jej dotykać.

- Muszę jechać do Moskwy w interesach.

Podniosła głowę. Spacerując po rozległych terenach wokół pałacu, znalazła kamienną ławkę w altanie. Było tam tak cicho i pięknie. Kaskada róż spływała po ścianach altany, wydając słodką woń. Widok był zupełnie inny niż miesiąc wcześniej. W krótkim czasie zimowa kraina z bajki zamieniła się w wiosenny ogród. W powietrzu nadal wyczuwało się lekki chłód. Miała na sobie sweter, ale zaczęła marznąć. Była przyzwyczajona do dużo cieplejszego klimatu.

- Witaj - odpowiedziała.

Zjawił się pod altaną, z rękami głęboko w kieszeniach spodni i mroczną twarzą.

- Wyjadę na kilka dni, ale będziesz tu miała wszystko, czego potrzebujesz. Wasilij o to zadba.

Serce gwałtownie jej zabiło.

- Wyjeżdżasz? Tak szybko?

Spodziewała się, że będzie wyjeżdżał od czasu do czasu, ale nie kilka godzin po przyjeździe. Tylko jego znała w tym kraju. Jak mógł ją zostawić, kiedy wszystko było dla niej takie nowe? Z kim miała rozmawiać? Co miała robić całymi dniami? Poczula, że się dusi.

Niedbale wzruszył ramionami.

- Firma mnie potrzebuje.

- Nie możesz przez te kilka dni popracować tutaj? Dopiero co przyjechaliśmy.

- Nie rozumiesz presji, jaką niesie moje życie - rzekł wyniośle.

Wyprostowała się sztywno.

- Czyżby? Przez dwa lata pracowałam w firmie energetycznej. Rozumiem stres towarzyszący prezesowi. Pracowałam dla jednego, pamiętasz?

Prychnął.

- Ale nie dla właściwego.

Zacisnęła usta. To było takie dla niego typowe.

- Lubię Chada. Zawsze był dla mnie dobry. Płacił mi przyzwoitą pensję i kocha moją siostrę.

- Zapomniałaś już, jak się z tobą obszedł?

Paige skoczyła na równe nogi.

- Nigdy nie traktował mnie źle. Prawdę mówiąc, traktował mnie lepiej niż ty.

Podszedł do niej z twarzą niczym burzowa chmura.

- Tak dobrze cię traktował, że okłamał cię w sprawie romansu z twoją siostrą. O ile dobrze sobie przypominam, oboje cię okłamali. A ty z powodu tych kłamstw znalazłaś się w niebezpieczeństwie.

- Nie to miałam na myśli - odpowiedziała.

- Oczywiście, że nie. Zapomniałaś, że to ja ci pomogłem. Gdyby nie ja, tamci mężczyźni by cię dopadli. Ale oczywiście to ja potraktowałem cię źle.

Paige zdjęła z ust kosmyk rozwianych przez wiatr włosów.

- Już ci dziękowałam za pomoc. Od tamtego czasu robiłeś wyłącznie to, co było najlepsze dla ciebie.

- Myślisz, że małżeństwo z tobą było najlepsze dla mnie? Że chciałem cię tutaj przywozić?

Nie mógł zranić jej dotkliwiej. Wiedziała, że jej nie chciał, ale nie spodziewała się usłyszeć tego w tak brutalny sposób. Nie będzie płakać. Nie potrzebuje go. Oni go nie potrzebują.

- To była twoja decyzja, nie moja. Jeśli tak bardzo jej żałujesz, dlaczego nie pozwolisz mi wrócić do domu?

- Jesteś w domu - burknął. - Dla dobra dziecka jesteś tu, gdzie twoje miejsce.

Skuliła się, drżąc z zimna.

- Czasami żałuję, że cię spotkałam.

- Za późno. Musimy stawić czoło konsekwencjom naszych działań.

Zamrugnęła. Powiedział to bez śladu emocji.

- W taki sposób myślisz o naszym dziecku?

- On jest konsekwencją, czyż nie? - Zbliżył się o krok.

Pomyślała, że jej dotknie, ale stał z rękami głęboko w kieszeniach. Chmurne oczy lśniły gniewnie.

- To może być ona - powiedziała cicho.

Nie mogła myśleć o niczym innym, kiedy stał tak blisko. Czowała jego korzenny zapach i bijące ciepło. Zaprażyła się do niego przytulić.

- To bez znaczenia - powiedział. - Dziecko jest Woronowem, potomkiem królewskiej rodziny. Będę je chronił do ostatniego tchu.

Nigdy nie pozwoliłby skrzywdzić swego dziecka. Był człowiekiem honoru. Ale nie we wszystkim. Tego właśnie nie rozumiała.

- Chcę wiedzieć, dlaczego zniszczyłeś Russell Tech. Chciałabym to zrozumieć.

Spojrzał w dal, na jakiś odległy obiekt, którego ona nie mogła dostrzec. Kiedy się wreszcie odezwał, jego spojrzenie znowu nabrało ostrości. To, co powiedział, wstrząsnęło nią do głębi.

- Tim Russell zniszczył moją rodzinę. Odebrał nam wszystko i nie spoczął, aż nie pozostało nam zupełnie nic.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kolana Paige zmiękły i osunęła się z powrotem na ławkę. Twarz Aleksieja była surowa. Nie krył emocji. Tego nie oczekiwała. Ściśnięte współczuciem serce rwało się do niego.

- Przykro mi. - Nie wiedziała, co jeszcze mogłaby powiedzieć.

Odwrócił się do niej, patrząc w dal.

- Moja ciotka była baletnicą w zespole Teatru Bolszoi. Poznała Tima Russella podczas tournée w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce potem pobrali się.

Paige zamarła. Ciotka Aleksieja poślubiła ojca Chada?

- Ale to znaczy...

- Tak, Chad jest moim kuzynem.

- Poznałam jego matkę - powiedziała cicho. - Nie miałam pojęcia, że jest Rosjanką. Chad nigdy nie wspominał o tych rodzinnych koneksjach. W czasie lotu do Moskwy opowiedział jej zwięźle o swoim śmiertelnym wrogu, ale nie zająknął się o pokrewieństwie. Cóż, w końcu tylko pracowała dla niego. Nie musiała znać osobistego aspektu tej historii. Jednak skoro w tym samym czasie romansował z jej siostrą, poczuła się po raz kolejny oszukana.

Czy to zmieniłoby jej stosunek do Aleksieja? Czy byłaby ostrożniejsza, kiedy okazywał jej zainteresowanie? Może gdyby miała świadomość, jak brutalny był ten zażart, trzymałaby się z daleka?

- Nie zastanawiałaś się nigdy, gdzie nauczył się tak dobrze rosyjskiego?

- Sądziłam, że w szkole. - Wpatrywała się w swoje ręce.

Zarumieniła się. Czy oszukiwano ją w każdej sprawie?

- Rosyjskiego nauczyła go matka. Jak również nienawiści do nas.

- Ale dlaczego? - spytała.

Uważała Helenę Russell za kobietę nieco wyniosłą, ale przypisywała to wrodzonej rezerwie. Niektórzy ludzie właśnie tacy byli.

Aleksiej kontynuował z kamiennym wyrazem twarzy:



- Rodzina ojca uważała, że z racji nie dość ich zdaniem wysokiego urodzenia matka nie zasługiwała na tytuł księżnej. To spowodowało rozdzwięk między nami. Po śmierci ojca to babka nas odrzuciła. Miała znajomości, jakich moja matka nie posiadała.

Paige była wstrząśnięta. Jak ktoś mógł wyprzeć się własnych wnuków?

- Ale co ojciec Chada miał z tym wspólnego? - spytała.

- Kiedy rozkręcał swoje interesy, Helena zasugerowała, żeby udał się do mojej matki i spróbował kupić od niej trochę ziemi z dziedzictwa po ojcu. W tym czasie większość majątku rodziny wraz ze śmiercią babki przeszła w ręce państwa. Ocalała tylko ziemia będąca w posiadaniu matki.

- Nie bardzo rozumiem.

- Nie mieliśmy nic, Paige. Tylko naszą ziemię, a i jej nie było wiele. Russell złożył matce obietnice, a ona sprzedała mu ziemię. Żadnej z tych obietnic nie dotrzymał.

- Ale zapłacił za ziemię?

- O wiele mniej, niż była warta. Kiedy natrafił na ropę, odmówił matce obiecanych udziałów. Była zbyt ufna. Zostaliśmy z pustymi rękami.

Czyli ojciec Chada kupił ziemię Woronowów, obiecał im udziały, a potem zniknął z pieniędzmi. Teraz rozumiała, dlaczego Aleksiej nie darzył Russellów sympatią. Skoro jednak powiodło mu się w interesach, czy naprawdę musiał mścić się na rodzinie Chada? Tim Russell zmarł, a Aleksiej miał ogromne bogactwa. Współczuła mu, ale współczuła także Chadowi. Obaj byli ofiarami chciwości jednego człowieka.

- Ojciec Chada od dawna nie żyje. Czy nie możesz zapomnieć o przeszłości? Jesteście rodziną.

- *Niet* - warknął. - Chad i jego matka są dla mnie nikim.

Zacisnął zęby. Nigdy wcześniej nie mówił nikomu o przeszłości. Co się z nim dzieje? Przyszedł tylko, żeby jej oznajmić, że wyjeżdża. Uważał, że nie byłoby w porządku, gdyby zostawił ją bez wyjaśnienia. Teraz żałował, że tak nie zrobił.

Nie rozumiała. Był zdziwiony, jak bardzo chciał, żeby jednak rozumiała. Chciał powiedzieć jej całą resztę. Ujrzeć współczucie na jej ślicznej twarzy. Wpaść w jej objęcia. Ale nie mógł tego zrobić. Nie potrafił mówić o Katerinie. Nikt nie wiedział, że przy-

jechał do Dallas błagać o jej życie, a Tim Russell roześmiał mu się w twarz, zanim go wyrzucił. To upokorzenie było zbyt wielkie, żeby je z kimś dzielić.

- To wszystko nie jest takie proste.

- Ale co takiego zrobił Chad? - zapytała z oczami lśniącymi nadzieją.

Jak gdyby chciała odegrać rolę mediatora i połączyć go z jedyną gałęzią rodziny, jaka pozostała przy życiu. To było takie dla niej typowe. Całe życie sprawiała innym przyjemność i nie rozumiała, dlaczego inni nie mieliby robić tak samo.

- Razem z firmą Russell Tech Chad odziedziczył po rodzicach nienawiść do mnie. Zapewniam cię, że gdyby to on zawarł umowę z Walisznikowem, sytuacja byłaby odwrotna.

- Nie wątpię. Ale nie musi tak być. Wystarczy, że jeden z was to zmieni. Powinieneś pójść do niego, porozmawiać...

- Przestań. - Jego głos brzmiał ochryple. - Nie wszystko można naprawić, Paige. Nie wszystko należy naprawiać.

Patrzył jej w oczy, smutne, pełne rozczarowania i niepewności. Może nie był z nią całkowicie szczery, ale nie chciał jej skrzywdzić.

- Nie masz pojęcia, o czym mówisz - ciągnął. - Myślisz, że wszystko jest proste i życiowe problemy można rozwiązać zwykłą rozmową. Mam im wybaczyć i zapomnieć? Tylko dlatego, że mamy to samo DNA?

- Tego nie powiedziałam - zaprotestowała. - Ale nie rozumiem, dlaczego nie chcesz spróbować. Ktoś przecież musi zrobić pierwszy krok.

- To nie będę ja - powiedział. - Nie potrzebuję ich. Nie potrzebuję nikogo.

Oczy Paige zabłyśły.

- Oczywiście, że nie potrzebujesz. Tak jest o wiele łatwiej, prawda? Kiedy się kogoś potrzebuje, człowiek czuje się bezbronny.

Wstrząśnięty nie mógł wydobyć słowa. Przejrzała go na wskroś i nie mógł znieść tego ani chwili dłużej.

- Muszę już iść - powiedział sztywno. - Mam mnóstwo pracy. Wrócę, jak tylko będę mógł.

- Dlaczego nie mogę jechać z tobą? Oprócz ciebie nie znam tutaj nikogo. Nie chcę zostawać sama.

Błagalny ton w jej głosie poruszył go do żywego. Ale musiał być nieustępliwy. Uciec od niej. Nabrać odpowiedniego dystansu.

- Nie będziesz sama. Wasilij i służba będzie z tobą. Będziesz miała mnóstwo zajęć. Musisz nauczyć się rosyjskiego. Kiedy wrócę, czeka nas wiele przyjęć, kolacji, będziemy chodzić na przedstawienia baletowe i do teatru. Musisz się nauczyć, jak być księżną.

- Dlaczego nie mogę uczyć się rosyjskiego w Moskwie?

- Bo życzę sobie, żebyś uczyła się tutaj.

- Po prostu nie chcesz być ze mną, prawda? Ożeniłeś się ze mną tylko z powodu dziecka. Ja się dla ciebie nie liczę.

Czy naprawdę chciał, żeby tak myślała? Tak było łatwiej, bez tych pogmatwanych uczuć. Gdyby próbował ją uspokajać, zraniłby ją jeszcze bardziej. Kiedy odzyskał wreszcie głos, jego słowa zabrzmiały twardo. Tak jak powinny.

- Jesteś moją żoną i matką mojego dziecka. Zostałaś księżną, bogatszą, niż mogłaś sobie wymarzyć. Czego więcej chcesz ode mnie?

- Rzeczywiście, czego więcej? - Odwróciła głowę i spojrzała w dal, tak jak on wcześniej.

- Wrócę za kilka dni. - Postął jeszcze chwilę dłużej, wahając się.

Nie wiedział właściwie, dlaczego. Skinęła mu ręką jak królowa odprawiającą dworaka. Nawet na niego nie spojrzała.

- Świetnie. Baw się dobrze.

Kilka dni okazało się tygodniem. Tydzień dwoma tygodniami. Nigdy w całym swoim życiu Paige nie była tak wściekła, nie czuła się tak samotna i bezużyteczna. Aleksiej przywłókł ją do Rosji, ożenił się z nią i zostawił, żeby gniła w tym pozłacanym więzieniu. Nie o takim życiu marzyła.

Przycisnęła ręką brzuch. Dziecko było jedyną cudowną rzeczą, jaka przydarzyła jej się w tym związku. Życie, które teraz wiodła, nie miało nic wspólnego z normalnością. Zostawiła za sobą wszystko, w zamian za obietnicę finansowego zabezpieczenia dla

Emmy. A co z jej własnymi potrzebami? Z dzieckiem? Czy Aleksiej kiedykolwiek będzie kimś więcej niż figurantem? Może będzie tylko zostawiał telefoniczne wiadomości i mgliste obietnice, że wróci już wkrótce?

Oklamywano ją już w tak wielu sprawach. Właściwie wszystko było kłamstwem. Jedyną prawdziwą rzeczą w jej życiu było to dziecko. Zacisnęła palce na brzuchu. Czasami zastanawiała się, czy rzeczywiście jest tam w środku. Nadal nie wyczuwała jego ruchów.

- Nie opuszczaj mnie, maleństwo - wyszeptała. - Mam tylko ciebie.

Odkąd wyjechała z Teksasu, Emma nie odezwała się do niej ani razu. Paige zadreżczała się myślą, że siostra nigdy jej nie wybaczy. Czuła gniew. Tyle razem przeszły. Jak siostra mogła wykreślić ją ze swego życia po tym wszystkim? Paige wierzyła, że Emma w końcu podniesie słuchawkę albo do niej napisze. Gdyby nie ta wiara, nie mogłaby przetrwać wszystkich tych niekończących się dni i nocy.

Dni rzeczywiście nigdy się nie kończyły. Tak wysoko na północy prawdziwie ciemna noc nigdy nie zapada. Kiedy przychodzi przesilenie wiosenne, niebo ciemnieje do zmroku, ale horyzont pozostaje różowy, aż do chwili, kiedy po kilku zaledwie godzinach wstaje słońce. To było takie piękne i magiczne. Nie miała jednak z kim dzielić swojego zachwyty.

Tak samotna nie czuła się nawet w najczarniejszych godzinach po śmierci mamy. W pałacu zatrudniano mnóstwo służby. Próbowała się zbliżyć do tych ludzi, ale Wasilij tego nie pochwalał. Był oficjalny i sztywny. Kłaniał jej się i nazywał ją księżną, nie zważając na to, że ją tym peszy. Nie czuła się księżną, ale on nalegał, by utrzymywać właściwy poziom etykiety. Tego samego wymagał od reszty służby. Wyznaczono jej osobistą asystentkę, chłodną młodą kobietę o imieniu Maria. Miała za zadanie zrobić z Paige księżną godną Aleksieja. Na razie odbywały się z nią lekcje rosyjskiego, a także zajęcia z etykiety i obycia.

Pewnego dnia Maria poinformowała ją, że wybierają się razem na zakupy do Sankt Petersburga. Paige, która nigdy nie lubiła zakupów, ucieszyła się, jak gdyby to było jej ulubione zajęcie. Nareszcie pojawiła się okazja, żeby wyjść z pałacu i coś zobaczyć.

Jazda do miasta trwała pół godziny. W limuzynie Maria siedziała milcząco na wprost Paige. Odzywała się tylko, odpowiadając na pytania lub komentując widoki. Inny samochód jechał przed nimi, a trzeci zamykał kawalkadę.

- Po co nam aż trzy samochody? - zapytała Paige.

Maria odparła sztywno:

- To jest ochrona, Wasza Wysokość.

- Ochrona? - Poddała się już wcześniej w kwestii nieustannego tytułowania jej. - Czy tam, dokąd jedziemy, jest niebezpiecznie?

Krótkie blond włosy Marii nie śmiały drgnąć ani o milimetr, kiedy potrząsnęła głową.

- Jest pani księżną, a pani mąż jest bardzo zamożny. Ochrona jest stosowna.

Kiedy dojechali na Newski Prospekt, aleję butików *couture*, Maria zostawiła Paige w samochodzie i kazała ochroniarzom sprawdzić sklep, zanim do niego weszły. W środku powitała ich grupa kobiet. Maria rozmawiała z nimi po rosyjsku. Paige została zaprowadzona na zaplecze i zaczęto przynosić jej suknię po sukni. Następną godzinę spędziła, mierząc ubrania i buty. Kiedy wreszcie wyłoniła się z przebieralni w jedwabnej sukni w kolorze burgunda, stojąca obok kobieta zmarszczyła brwi na ten widok. Maria nie kryła irytacji.

- Wasza Wysokość pozwoli, hrabina Kozłowa.

- Zatem to jest ta Amerykanka, z którą ożenił się Aleksiej.

Coś w tonie, jakim ta kobieta wymówiła imię jej męża, sprawiło, że Paige poczuła ukłucie zazdrości. To i aparycja tej kobiety. Hrabina była zadbaną, oszałamiającą blondynką. Elegancką i bardzo pewną siebie. To z taką kobietą powinien być Aleksiej. Nigdy wcześniej Paige nie czuła się równie nieefektywna i źle ubrana.

- *Oczen' prijatno* - powiedziała.

Hrabina ściągnęła brwi.

- *Mnie tożę.*

Paige wiedziała, że to była właściwa odpowiedź. Wątpiła jednak, by hrabina rzeczywiście ucieszyła się z tego spotkania.

- Musi pani koniecznie mnie odwiedzić - powiedziała hrabina. - Wiele osób chciałoby panią poznać.

Paige zerknęła na Marię, ale ona uporczywie wpatrywała się we własne buty. Instykt podpowiedział jej, że hrabina Kozłowa nie darzy jej sympatią, ale nie była pewna, czy powinna odrzucić zaproszenie. Czy nie zaszkodziłoby to Aleksiejowi? Czuła się niepewnie i bardzo nieswojo. Dodatkowo narastała w niej furia. Gdy tak stała twarzą w twarz z tą kobietą przypatrującą jej się z wielką śmiałością, coś w niej pękło. Czuła, że hrabina z niej kpi. Ona i cały świat. Miała już dość braku kontroli nad własnym życiem. Przestanie żyć jak pustelnica w wielkim pałacu i zanurzy się w wielkim świecie. Aleksiej chciał księżnej? To będzie ją miał, choć może niezupełnie taką, jakiej się spodziewał.

- *Spasibo* - powiedziała, prostując się. - Z prawdziwą przyjemnością.

Hrabina odsłoniła zęby w uśmiechu.

- Świetnie. Prześlę szczegóły pani asyście. Bardzo się cieszę, księżno.

Ogromny dom hrabiny Kozłowej położony był nad jednym z kanałów, którym Sankt Petersburg zawdzięcza miano Wenecji Północy. Już w drodze do miasta Paige zaczęła myśleć, że przyjęcie zaproszenia było błędem. Maria nie powiedziała ani słowa, ale Paige wyczuwała jej dezaprobatę. Od wyprawy na zakupy i spotkania z hrabiną minęły trzy dni, a Aleksiej nadal nie dzwonił. Po konsultacjach z Marią co do charakteru przyjęcia, Paige zdecydowała się włożyć białą jedwabną suknię i ozdobione kryształkami sandały. Połyskiwały przy każdym kroku. Pokojówka ułożyła jej włosy w elegancki francuski węzeł. Maria pojawiła się z biżuterią, na widok której Paige wstrzymała oddech. Te brylanty należały niegdyś do carycy Romanowej. Oprócz naszyjnika Maria wyczarowała także tiarę. Paige wpatrywała się we własne odbicie w lustrze przez kilka minut. Wyglądała elegancko, tak jak powinna wyglądać prawdziwa księżna. Pierwszy raz od przyjazdu do Rosji poczuła, że mogłaby nauczyć się tutaj żyć.

Stosownie ubrana i uczesana z bijącym sercem wyruszyła do miasta. Teraz, stojąc w rozświetlonej sali balowej w otoczeniu mówiących po rosyjsku mężczyzn i kobiet, ponownie poczuła się samotna, wyizolowana i kompletnie zagubiona. Nie powinna była



tu przychodzić. Powinna zadowolić się książką, jak przez tyle innych wieczorów. Maria stała przy niej w charakterze tłumacza.

- Ach, księżna Woronowa. - Podeszła do niej hrabina, uwieszona u ramienia jakiegoś mężczyzny. - Jak miło panią widzieć. Chciałabym, żeby poznała pani mojego brata, Jewgienija. Podziwiał panią z oddali i obiecałam mu, że go przedstawię.

Paige podała mu rękę,

- Bardzo mi miło.

Jewgienij pochylił się i złożył na jej dłoni pocałunek.

- Co za piękność - wyszeptał. - Czy zaszczyci mnie pani tańcem?

- Obawiam się, że słabo tańczę.

- Nonsens.

- Nie, to prawda. W domu nie miałam zbyt wiele czasu na tańce.

- W domu w Teksasie, prawda? - Hrabina odwróciła się w stronę brata. - Aleksiej jest taki zabawny. Kiedy spotkałam go w Moskwie kilka dni temu, powiedział mi, że ożenił się z Amerykanką bez pieniędzy i koneksji. Księżno, a więc była pani kowbojką?

Krew pulsowała jej w skroniach. Ta kobieta widziała niedawno Aleksieja? Rozmawiała z nim? Opowiadał jej o niej?

- Ma pani nade mną przewagę, hrabino - odpowiedziała chłodno. - Mąż nie wspominał mi o pani ani słowem.

Hrabina roześmiała się złośliwie.

- Nie wątpię. Mogłoby to bardzo zaszkodzić małżeńskiemu szczęściu.

Zanim Page udało się odpowiedzieć, hrabina odwróciła się do brata i dała mu zarzobliwego kuksańca.

- Jewgienij, bądź miły dla księżnej, dobrze? Muszę porozmawiać z panem Kamińskim.

Gdy tylko odeszła, Jewgienij odezwał się:

- Moja siostra jest na panią zła.

Paige obserwowała, jak hrabina oddalała się, ruszając zmysłowo biodrami. Kołysała krągłymi pośladkami z wystudiowaną gracją, jakiej Paige nie miała. Wszyscy mężczyźni odwracali się za nią na ten widok.



- Nie rozumiem. Nie zrobiłam jej nic złego.

Ujął ją pod ramię i poprowadził w stronę drzwi po przeciwnej stronie sali. Paige nie chciała być niegrzeczna, więc nie protestowała, ale kiedy zerknęła za siebie w poszukiwaniu Marii, kobieta zniknęła.

- Coś jednak pani zrobiła - powiedział gładko Jewgienij. - Poślubiła pani Aleksieja Woronowa. Po śmierci hrabiego moja siostra miała na to wielką ochotę.

- Gdyby Aleksiej chciał się z nią ożenić, z pewnością by to zrobił. To nie moja wina.

Roześmiał się. Był wysokim, dość przystojnym blondynem. Kiedyś ten typ mężczyzny bardzo jej się podobał. Ale odkąd w jej życiu pojawił się Aleksiej, pragnęła tylko ciemnowłosego, pełnego melancholii mężczyznę, który ją ignorował. Jewgienij w odróżnieniu od swojej siostry sprawiał miłe wrażenie i dobrze mówił po angielsku. Po raz pierwszy od tygodni mogła z kimś normalnie porozmawiać, choć po prawdzie ta rozmowa nie do końca była normalna.

- Tak - powiedział - miała szansę, żeby go usidlić, kiedy byli kochankami.

Paige potknęła się. Na szczęście Jewgienij zdołał ją podtrzymać.

- Przepraszam - powiedziała.

Aleksiej i hrabina byli kochankami? Czy wtedy, kiedy zabrał Paige do pałacu Woronowów tamtego wieczoru, wiele tygodni temu? Krew pulsowała jej skroniach. Kiedy się poznali, wiedziała, że Aleksiej nie żył w celibacie. Nie przypuszczała jednak, że był w tym czasie związany z inną kobietą.

Jewgienij poprowadził ją na taras z widokiem na kanał. Niebo było osnute różową poświatą zachodzącego słońca, które nigdy nie chowało się na noc. Musnął jej ramię.

- Nie, to ja przepraszam. Nie wiedziała pani, że moja siostra i pani mąż byli kochankami. Niepotrzebnie się z tym wyrwałem.

Delikatnie odsunęła się od niego. Zaczęła wątpić, czy rzeczywiście jest aż taki miły. Zadrżała.

- To nie pańska wina. Aleksiej w przeszłości z pewnością spotykał się z wieloma kobietami.

- Zimno pani?

- Troszkę - przyznała. - Jeszcze nie przywykłam do tego klimatu.

Szybko zdjął marynarkę.

- Proszę, pozwoli pani, że pomogę. - Stał za nią, otulając ją starannie.

Czuła, że powinna odmówić, ale nie chciała być niegrzeczna. Był po prostu troskliwy.

Kiedy jednak dłoń mężczyzny znowu przesunęła się po jej ramionach, wpadła w prawdziwą panikę. Zaczęła się nerwowo obracać, mówiąc, że chce wrócić do środka.

- Czy tutaj nie jest wystarczająco przytulnie? - usłyszała nieprzyjemny głos.

W drzwiach zamajaczyła wysoka postać mężczyzny w smokingu. Poczowała ulgę.

- Aleksiej? Co ty tutaj robisz?

Zbliżył się. Szare oczy lśniły z trudem powstrzymaną furią.

- Zakładam, że nie spodziewałaś się mnie tu spotkać.

TLR

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Aleksiej miał ochotę zabić mężczyznę stojącego tak blisko jego żony. Jewgienij Pietrow rzucił mu nad głowę Paige złowrogie spojrzenie. Ale to ona przyciągała uwagę Aleksieja. Promieniała urodą, była piękniejsza, niż ją zapamiętał. Zapragnął jej z dziką gwałtownością.

Nie było dnia, żeby o niej nie myślał, ale trzymał się z daleka. Wierzył, że tak będzie lepiej dla nich obojga. Teraz jednak uświadomił sobie, że to był błąd. Była zbyt urocza i bezbronna, żeby ją zostawiać samą, kiedy wokół krążyli drapieżcy tacy jak Pietrow. Zbliżył się. Paige potknęła się, więc chwycił ją w objęcia.

- Trzymaj się z dala od mojej żony - warknął do Pietrowa.

- Może to ty powinienes trzymać się bliżej niej - odpowiedział Jewgienij po rosyjsku.

Aleksiej ściągnął marynarkę z ramion Paige i cisnął nią w Pietrowa.

- Zejdź mi z oczu, Pietrow.

Jewgienij nie spiesząc się, założył marynarkę. Potem uklonił się Paige.

- Cudownie było panią poznać, księżno - powiedział po angielsku.

- Mnie też było bardzo miło - odpowiedziała z tym lekkim teksaskim zaśpiewem, w którym brzmiała cała grzeczność i wdzięk Południa. - Dziękuję, był pan bardzo uprzejmy.

Aleksiej poczekał, aż Jewgienij wejdzie do środka, i obrócił Paige ku sobie.

- Nigdy więcej nie zostaniesz sam na sam z tym mężczyzną, zrozumiałaś?

- Jestem zaskoczona, że cię to obeszło - odparła.

- Jesteś moją żoną - wycodził. - Oczywiście, że mnie to obchodzi.

- Sądziłam, że jestem raczej twoim więźniem. A może tak właśnie w Rosji traktuje się żony?

Nie spodziewał się jej gniewu. Nie przypuszczał, że mu się przeciwstawi. To podsycało ogień w jego żyłach. Przyciągnął ją bliżej.

- Wychodzimy - warknął. - Twoja noga nigdy więcej nie postanie w tym domu.

Grymas bólu przemknął jej po twarzy.

- Trzymasz mnie za mocno. Będę miała siniaki.

Natychmiast rozluźnił uścisk. Sprawianie jej bólu było ostatnią rzeczą, jakiej chciał. Cofnął się o krok i przesunął ręką po włosach. Wystarczyły niespełna trzy minuty z nią, aby stracił nad sobą panowanie. Wściekł się, widząc ją z Pietrowem. Ten łajdak nie był jej godzien.

Poza tym była jego żoną. Spodziewała się dziecka. Opuścił wzrok na jej brzuch, ale wyglądała tak samo jak trzy tygodnie wcześniej. Kiedy jednak spojrzał jej w oczy, skorygował tę myśl. Nie wyglądała tak samo. Była... elegancka. Piękna, zwiewna i pełna temperamentu.

Jego Paige nosiła nijakie kostiumy i okulary. Ta Paige była ubrana na biało, niczym dziewczica albo anioł. Jedwabna suknia opływała jej zaokrąglone łagodnie kształty. Upięte wysoko ciemne włosy odsłaniały zachwycający łuk szyi. Rozpoznał ze zdumieniem rodzinne brylanty. Tiara, którą miała na sobie, należała do jego praprababki. Zawiądnęło nim pożądanie. Chciał zagarnąć ją w ramiona i natychmiast stamtąd zabrać.

- Gdzie masz okulary? - zawołał.

Spojrzała na niego drwiąco.

- Noszę soczewki. Co tutaj robisz i dlaczego zachowujesz się tak apodyktycznie?

Zdjął marynarkę, otulając nią Paige, z opóźnieniem przypominając sobie, że było jej zimno.

- Mógłbym cię zapytać o to samo.

Zamrugła.

- Za wyjątkiem tekstu o apodyktyczności, jak przypuszczam. Zostałam zaproszona.

- Ja także.

- To nie wiedziałeś, że tu będę?

- Wiedziałem - uciął. Maria do niego dzwoniła w tej sprawie. Pognał z Moskwy jak szalony. - Dlaczego tu przyszedłeś?

Okryła się starannie jego marynarką.

- Bo się nudzę i jestem zmęczona samotnością. Chciałam wyjść i być wśród ludzi. Brakowało mi śmiechu, muzyki i rozmowy. Poślubiłam cię dla dobra dziecka i żeby zapewnić przyszłość siostrze. Nie godziłam się na bycie więźniem.

Przez głowę przemknęła mu wizja jej nagiego ciała na łóżku, skrepowanego jedwabnym szalem.

- Nie jesteś więźniem.

- Równie dobrze mogłabym być. Gdybym wiedziała, że nie będziemy mieszkać razem, zostałabym w Teksasie. Mógłbyś przecież wpadać do nas, będąc przejazdem.

- Twoje życie jest tutaj. Ze mną.

Tupnęła. Zauważył, że często robiła to w zdenerwowaniu. Z jakiegoś powodu to go rozbawiło, ale nie odważył się na uśmiech, kiedy tak prychała jak kotka.

- Moje życie nie jest z tobą! Mieszkam w twoim domu, gdzie każdy jest zimny i oficjalny. Nikt nie traktuje mnie jak zwyczajną osobę. - Przyłożyła dłoń do piersi. - A ja jestem zwyczajną Paige Barnes z Atkinsville w Teksasie. Nie umiem być kimś innym.

Wziął ją za rękę. Źle to rozegrał. Nadszedł czas na zmiany. Gniewnie uwolniła rękę i skrzyżowała ramiona.

- Jesteś księżną Woronową i nie chcę, żebyś była kimkolwiek innym.

Oczy jej zabłyśły.

- Z mojej strony to tak nie wygląda. - Jej głos przeszedł w szept.

Wyczuł, że złagodniała i znowu wziął ją za rękę. Tym razem nie oponowała, więc przyciągnął ją bliżej. Uniósł jej brodę. Musiał ją pocałować. Minęło już tyle czasu i nagle gwałtownie tego zapragnął. Opuścił głowę, czekając na jej reakcję. Przez chwilę myślał, że go odepchnie, ale wtedy zamknęła oczy i rozchyliła usta. Poczul fale ciepła. Nie spodziewał się, że się podda. Nie zasłużył na to. Pochylił się nad jej ustami. W tej chwili pragnął jej bardziej, niż jakiegokolwiek kobiety. Budziła w nim gorączkę, której nie mogła ostudzić rozłąką.

Paige z trudem rozpoznawała mężczyznę, który przynaglał ją, kiedy wsiadali do czekającej na nich limuzyny. Wydał polecenie szoferowi, jednocześnie zasuwając szybę oddzielającą ich od kabiny kierowcy. Serce biło jej gwałtownie.

- Pragnę cię. - Popchnął ją na miękkie siedzenie. - Upłynęło tyle czasu.

Wstrzymała oddech, kiedy jego twarde ciało wtuliło się w nią. Czula ciepło i pożądanie. Słyszała w głowie jakiś głos mówiący, że nie powinna wpadać w jego ramiona z taką łatwością. Wiedziała jednak, że w końcu to zrobi. Poczula muśnięcie warg na szyi i

bezradnie westchnęła. Było w tym mężczyźnie, w sposobie, w jaki jej dotykał coś takiego, czemu nie umiała się oprzeć. Czy to była miłość?

Nie mogła go kochać. Nie знаła go wystarczająco dobrze. Serce jednak podpowia-  
dało jej, że wiedziała o nim wszystko to, co powinna. Miał determinację, siłę i głębię  
uczuc. Ożenił się z nią, bo nie mógł porzucić swojego dziecka.

- O czym myślisz? - zapytał.

- Zastanawiam się, dlaczego tu jesteś.

- Jestem tu, bo jesteś moją żoną.

Dotknęła dłonią jego policzka. Ucałował tę dłoń.

- Chciałabym w to uwierzyć. - Czują, jak krew pulsuje jej w skroniach. - Ale nie  
mogę.

Spochmurniał.

- O co chodzi, Paige?

- Jak możesz o to pytać? Doskonale wiesz, o co mi chodzi.

Usiadł z westchnieniem.

- Chcę się z tobą kochać, ale ty wolisz rozmawiać. - Zwichrzył palcami włosy. -  
Pewnie zasłużyłem na to.

- Nie odzywałeś się przez trzy tygodnie - powiedziała - a teraz jesteś tu, obsypujesz  
mnie pocałunkami i robisz mi w głowie zamęt.

- Podoba mi się myśl, że tracisz dla mnie głowę - wymruczał.

Położyła mu ręce na ramionach, ale nie odepchnęła go.

- Tak, a teraz sprawiasz, że zapominam, jaka jestem na ciebie wściekła. Zostawiłeś  
mnie samą w obcym kraju bez przyjaciół. Odciągnąłeś mnie od domu i próbowałeś wy-  
ciągnąć ode mnie informacje.

Pocałował ją w szyję.

- To nieprawda - wyszeptał. - Miałem taki zamiar, ale zapomniałem o wszystkim,  
tak bardzo pragnąłem znaleźć się z tobą w łóżku.

Zamknęła oczy, tłumiąc wydobywający się z jej gardła mimowolny jęk.

- Myślisz, że te słowa poprawiają mi samopoczucie?

Biodrami zaczął na nią napierać, przyciskając naprężony członek do jej łona.

- To nie kłamie, *moja krasawica*. Pragnąłem cię wtedy i pragnę teraz. Przykro mi, że sprawiłem ci ból. Nie powinienem był wykorzystywać twoich związków z Chadem.

Czuła, że tak właśnie myśli.

- Dziękuję. To wiele dla mnie znaczy.

- Nie jestem ideałem, Paige, ale potrafię przyznać się do błędu.

Opuścił głowę, żeby ją pocałować, ale powstrzymała go.

- Jeszcze jedno. Co cię łączy z hrabiną?

Odpowiedział bez wahania.

- Przez krótki czas była moją kochanką, dość dawno temu.

- Czy wtedy, kiedy byliśmy ze sobą pierwszy raz?

- Nie.

- Powiedziała, że spotkała cię niedawno w Moskwie. Opowiedziałeś jej o mnie.

Uśmiechnął się.

- Wolałabyś, żebym trzymał to w tajemnicy?

- Nie to mam na myśli.

- Hrabina Kozłowa jest próżną i płytką kobietą - powiedział. - Nic dla mnie znaczy i nigdy nie znaczyła. Czy to ci wystarczy?

- Skąd mam wiedzieć, że mówisz mi prawdę?

Nagle stał się bardzo poważny.

- Paige, od tamtej nocy z tobą nie byłem z kobietą.

- Ale... widziałam cię z tamtą aktorką...

- Zapewniam cię, że była bardzo rozczarowana. Nie mogłem myśleć o niczym innym, jak tylko o nocy z tobą, kiedy poczęliśmy nasze dziecko - wyszeptał. - Jesteś tylko ty.

Do oczu napłynęły jej łzy. To było tak bliskie tego, co chciała usłyszeć. Jak mogła go odepchnąć?

Pocałunek był namiętny. Aleksiej uniósł brzeg sukni i sunął palcami wzdłuż łydek, wewnątrz kolan i ud. Jęknęła, kiedy kciukiem pogłaskał jej jedwabne majtki.

- Aleksiej...

- Nic nie mów. Wczuj się. Po prostu baw się tym.



Kiedy usiadł i zdjął jej bieliznę, mogła tylko czekać, wstrzymując oddech. Czy naprawdę chciał się z nią kochać w pędzącej przez miasto limuzynie? Ta myśl była ekscytująca. Powinna zaprotestować, ale zapragnęła tego tak mocno, jak jego dotyku. Chciała zobaczyć, co zrobi. Czuć każdą pieszczotę. Rozłożył jej uda. Wstrzymała oddech. Kiedy dotknął jej ustami, odrzuciła głowę, jęcząc jego imię. Doprowadzał ją do ekstazy wciąż i wciąż, aż zaczęła błagać, by przestał. Chciała czegoś więcej. Żeby w nią wszedł, żeby razem osiągnęli pełnię doznań. Aleksiej nagle obciągnął jej suknię i wyprostował się na siedzeniu obok, jak gdyby nic się nie wydarzyło. Leżała oparta o okno, ciężko oddychając. Odprężona, ale trochę rozczarowana.

- A ty? - zapytała, kiedy mogła wreszcie wydobyć z siebie dwa słowa.

Srebrne oczy Aleksieja błysnęły, a kąciki ust wykrzywił mu szelmowski uśmiech.

- Nie obawiaj się, *moja krasawica*, przed nami jeszcze długa noc.

W tym momencie samochód się zatrzymał, jak gdyby było to zaplanowane precyzyjnie co do sekundy. Gwałtownie usiadła, poprawiając suknię. Chwilę później szofer przytrzymał drzwi, kiedy Aleksiej pomagał jej wysiąść.

- Ale to jest hotel - zauważyła, kiedy wchodzili obrotowymi drzwiami do strzelistego lobby.

- *Da*. Wynajmuję tu pokój, kiedy jestem w mieście. - Poprowadził ją do prywatnej windy i wsunął kartę do czytnika.

Kiedy drzwi otworzyły się ponownie, weszli do apartamentu urządzonego w lśniącym czereśniowym drewnie i stali, skrzącym szkłe i delikatnej skórze.

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, gorączkowo szukając ukrytego zamka z boku sukni. Błyskawicznie pozbyli się ubrań i opadli na łóżko. Wszedł w nią z impetem. Ich ciała pasowały do siebie tak idealnie, że łza spłynęła jej po policzku. Kochali się dopiero po raz drugi, a było tak, jak gdyby znali swoje ciała od lat. Poruszali się w tym samym rytmie, niczym jeden organizm. Razem osiągnęli eksplozję tak cudowną, że z gardła wyrwał im się jednocześnie głośny krzyk. Potem leżeli, mokrzy od potu, chłodząc rozognioną skórę oddechami.

- Jesteś niezwykła - wyszeptał po długiej chwili.

Uśmiechnęła się. Nie czuła się niezwykła. Napawała się spokojem, jak gdyby wcześniej porwał ją jakiś wir, a teraz stanęła wreszcie na bezpiecznym gruncie.

Bawił się jej piersiami.

- Urosły przez ten czas - powiedział cicho.

- Są teraz bardziej wrażliwe.

- Zauważyłem.

Spojrzała na niego.

- Jak to możliwe? Nie mamy za sobą długiej historii.

- Tak, ale to, co przeżyliśmy, odcisnęło się w moim sercu. Pamiętam takie rzeczy.

- Założę się, że tak - mruknęła.

- Co masz na myśli?

- Zastanawiam się, czy tak samo dobrze pamiętasz, co działa na hrabinę Kozłową.

Ku jej zaskoczeniu roześmiał się nagle.

- Jesteś zazdrosna? Powiedziałem ci przecież, że ona nic dla mnie nie znaczy.

- Oczywiście, że nie jestem zazdrosna - odpowiedziała, ale zdradził ją rumieniec.

- Nie pociągają mnie inne kobiety.

Właśnie to chciała od niego usłyszeć, a jednocześnie przestraszyło ją to.

Widząc jej zmieszanie, zmarszczył brwi.

- O co chodzi, Paige?

- Zastanawiam się, kiedy ta bajka się skończy. Tak jak wtedy, kiedy wszystko okazało się kłamstwem.

- Czy bajki nie kończą się zawsze szczęśliwie? - rzucił lekko.

Musiała się uśmiechnąć, choć próbowała zachować powagę.

- Próbuję powiedzieć, że wszystko zależy od punktu widzenia. Bajki nie zawsze dobrze się kończą.

Ściągnął prześcieradło i wtulił się w nią ciepłym, twardym, seksownym ciałem. Paige znowu poczuła przyływ żądz.

- To jest nasza bajka - westchnął, szukając ustami wgłębienia na jej szyi - Musimy sami się przekonać, jakie będzie zakończenie.

Paige wygięła szyję, poddając się jego pieszczotom. Serce wezbrało jej uczuciami, które właśnie się rodziły. Chciała tej bajki i szczęśliwego zakończenia. Pragnęła tej nocy. Jak on to robił, że nigdy nie miała tego dosyć?

- Jeśli jesteś zmęczona, powiedz mi tylko - szepnął.

Uniosła biodra, obejmując go nogami.

- Kochaj się ze mną.

Ty razem wszedł w nią bez pośpiechu. Kochali się powoli, z czułością. Zabierał ją na wyżyny i sprowadzał łagodnie na ziemię. Nie wiedziała, że potrafi być tak delikatny. Nie sądziła, że ta noc może być jeszcze piękniejsza niż tamta poprzednia.

Zapadając w sen w jego ramionach, poczuła, że oddała mu serce.

TLR

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Wracając z przechadzki po pałacowym ogrodzie, Paige zastała Aleksieja na tarasie pogrążonego w myślach. Idąc po schodach, obserwowała go. Wstrzymała z zachwytu oddech. Był tak uderzająco przystojny. Zwrócony do niej profilem jedną ręką mierzwił w zamyśleniu włosy, a w drugiej trzymał kieliszek. Chciała zapytać, co się stało, ale bała się go spłoszyć. Od tamtego wieczoru, kiedy wtargnął na przyjęcie u hrabiny Kozłowej, minęły tygodnie. Spędzali je na rozmowach i kochaniu się. Jadali kolacje na tarasie albo, jeśli było chłodno, przy kominku. Robili sobie wycieczki do miasta. Aleksiej zabrał ją na rejs po Newie, pokazał jej Ermitaż i Pałac Admiralicji, Sobór św. Izaaka i Twierdzę Pietropawłowską. Wieża twierdzy była najwyższą budowlą w mieście, ale Paige nie chciała wchodzić na taras widokowy. Aleksiej śmiał się.

- Nie dziwię ci się, *lubimaja moja*, to bardzo wysoko.

Tak jak obiecał, chodzili na przedstawienia baletowe i do opery. Paige robiła postępy w rosyjskim, choć nadal nie mówiła płynnie.

Teraz patrzyła na męża, obejmując ręką brzuch. To był już czternasty tydzień, chociaż nadal nie wyczuwała ruchów dziecka. Oglądali je razem na monitorze USG. Było jeszcze za wcześnie, by określić płeć. Widok malutkiej piąstki pompującej powietrze wzruszył ją ogromnie. Paige kochała siostrę, ale nigdy nie czuła wobec Emmy tej opiekuńczości, jaką wzbudzała w niej ta mała istotka. Chciałaby dzielić swoją radość z Emmą, ale były teraz tak daleko od siebie. Dosłownie i emocjonalnie. Siostra napisała do niej w końcu i kilka razy rozmawiały przez telefon. W ich relacjach jednak nadal wyczuwało się chłód. To bardzo bolało Paige. Ale odsunęła na bok smutek towarzyszący myślom o Emmie. Obserwując męża w milczeniu, poczuła falę ciepła. Życie z Aleksiejem przez te ostatnie tygodnie było niemal idealne. Bywał delikatny, kiedy tego chciała, i stanowczy, gdy to było konieczne. Budziła się i zasypiała w jego ramionach. Nie mogła sobie wyobrazić innego życia z innym mężczyzną. Niegdyś Chad wydawał jej się ideałem. Teraz nie mogła tego pojąć.

Na odgłos kroków na schodach odwrócił się. Chmurne oczy pojaśniały na jej widok.

- Udał ci się spacer?

- Tak. - Oparła się o balustradę. - Cudownie jest iść latem na przechadzkę, bez konieczności brania prysznic i przebierania się zaraz potem.

- W Dallas musi być teraz bardzo gorąco, prawda?

- Siedziałabym tam teraz pod klimatyzatorem ze szklanką mrożonej herbaty w ręku.

Uśmiechnął się czułe.

- Niech ta pogoda cię nie zmyli. Jesteśmy nad Zatoką Fińską. Latem przychodzą upały i wilgotne powietrze.

- Cóż to jest kilka dni wobec kilku miesięcy - powiedziała.

- Chodź, usiądź i napij się. - Wziął ją za rękę i poprowadził do stołu.

Wręczył jej szklankę z wodą.

- Wszystko w porządku? - spytała, kiedy cisza przedłużała się.

Odwrócił się do niej. Wyraźnie zawahał się, zanim w końcu się odezwał.

- Dzisiaj mija piętnasta rocznica śmierci mojej siostry.

Paige drgnęła. Od tamtej kolacji nie wspominał ani razu o siostrze.

- Przykro mi. Chcesz o tym porozmawiać?

Lekka bryza odgięła leżącą na stole serwetkę.

Paige złożyła ją z powrotem i czekała w napięciu.

- Katerina chorowała na białaczkę - powiedział w końcu. - Umarła, bo nie było nas stać na eksperymentalną terapię, która mogła ją uratować.

Poczuła ukłucie w sercu.

- Tak mi przykro. To musiało być ciężkie dla ciebie i twojej matki.

- Matka cierpiała na alzheimera. Nie miała już wtedy świadomości, co się dzieje. Umarła trzy lata po śmierci Kateriny. Zostałem tylko ja, żeby o nich pamiętać.

- Jest jeszcze twoja ciotka - podsunęła.

Chciała mu uświadomić, że nie jest na świecie sam. Może Helena Russell po latach żałowała swojej postawy wobec matki Aleksieja?

Twarz Aleksieja zastygła. Paige zrozumiała, że mówiąc te słowa, popełniła błąd. Ale nie rozumiała, jak mógł odciąć się od własnej rodziny.

- Nie, pojednanie nie jest możliwe.

- Tim Russell nie żyje. Czemu pozwalasz, żeby złe uczynki tego człowieka stały między tobą i rodziną?

- To nie jest rodzina. - Głos Aleksieja przepełniony był nienawiścią. Zamknął oczy.

- Wybacz - powiedział, kiedy znowu je otworzył. - To nie twoja wina.

Paige wstała i objęła go. Nie mogła patrzeć na jego cierpienie.

- Ja też przepraszam. Nie chciałam cię zranić.

Kiedy już myślała, że ją odepchnie, przyciągnął ją bliżej.

- Wiem.

- Chciałabym tylko zrozumieć... - Tyle rzeczy chciała zrozumieć.

Dlaczego był taki niewzruszony i nie mógł zapomnieć o przeszłości? Dlaczego był taki zamknięty w sobie i dlaczego mimo to zakochała się w nim?

- Tu nie ma nic do rozumienia. Tak po prostu jest.

Nie mógł spać. Słyszał równy oddech Paige w łóżku tuż obok. Niebo było jasne. Nie wiedział, która jest godzina. Trwały białe noce, z których Sankt Petersburg słynął. Wstał i nagi podszedł do okna, odsłaniając kotarę. Katerina umarła w taką noc jak ta. Kiedy słońce nie zachodzi, świat pozostaje jasny i trwa wieczne lato. Tyle tylko, że to wieczne lato tak naprawdę nie istniało. Ani dla Kateriny, ani dla nikogo. To była tylko krótka przerwa między ciemnymi, mroźnymi i jałowymi porami roku. Chociaż starał się temu zapobiec, Paige stawała się dla niego ważna. Była wszystkim, czego pragnął. Ona i dziecko. Nie życzył sobie pojednania z Chadem i Heleną. Musiał jej wyjawić, dlaczego nie mógł pokonać tej przepaści. Podać jej tę prawdziwą przyczynę. Musi to wreszcie komuś powiedzieć.

- Aleksiej? - Obrócił się i ujrzał, jak podparła się na łokciu, patrząc w stronę okna.

Opuścił zasłonę.

- Przepraszam, że cię obudziłem.

- Nie, wszystko w porządku. Proszę, odsłoń okno.

Włożyła szlafrok i podeszła do niego, ziewając. Objęła go w pasie.

- Słyszałam o tym - powiedziała, patrząc przez okno. - Ale trudno uwierzyć, że słońce nie zachodzi, dopóki nie zobaczy się tego na własne oczy. To niesamowite.

Spojrzał na nią.

- Nie, to ty jesteś niesamowita.

- Zawsze wiesz, co powiedzieć - uśmiechnęła się.

- Czyżby? Może powinienem zająć się polityką?

Uśmiechnęła się jeszcze promienniej.

- Zaraz potem na świecie nastałby pokój.

Nagle spoważniał.

- Jednak nie zawsze wiem, co powiedzieć, *angel moj*.

- Idę o zakład, że przeważnie jednak tak.

- Kiedy Katerina była umierająca, pojechałem do Dallas - powiedział szybko, zanim zmienił zdanie. - Pojechałem do Tima Russella. Poprosiłem go o pomoc. Ale odmówił. Powiedział mi, że Woronowie umarli dla jego żony i umarli też dla niego.

- Aleksiej, tak mi przykro. - W oczach stanęły jej łzy.

- Zmarła w agonii, bo nie mogłem jej uratować. Próbowałem, ale nie udało mi się.

- To nie była twoja wina - powiedziała z siłą.

Łzy płynęły jej po twarzy. Przeklinał siebie, że doprowadził ją do płaczu.

- Nigdy nikomu o tym nie mówiłem - powiedział niewyraźnie.

- Nosiłeś to w sobie przez piętnaście lat?

- Ale już nigdy więcej, *lubimaja moja*. Teraz wiesz, dlaczego nie wybaczę Russel-  
lom. Odebrali mi o wiele więcej niż ziemię i pieniądze.

Stanął na palach i przycisnęła usta do jego warg. Poczł słone łzy i wzruszył się.

- Musisz się od tego uwolnić. - powiedziała cicho. - To cię zabija.

Zesztywniał.

- Nie, to mi dało cel. - Rozłożył ręce, wskazując na luksusowe otoczenie. - Inaczej bym nie zdobył tego wszystkiego. Będę nadal walczył, żeby utrzymać moje imperium. Dla ciebie i naszego dziecka.

- Nie chcę tego wszystkiego, jeśli płacisz za to taką cenę - wykrzyknęła. - Nic nie jest ważniejsze od...



Stała z szeroko otwartymi oczami i drżącymi wargami. Wstrzymał oddech.

- Ważniejsze od czego, Paige?

- Nic nie jest ważniejsze od ciebie - powiedziała w końcu. - Kocham cię.

Poczuł ból w mostku. Straszny ból i panikę. Jak mógł do tego dopuścić? Nie umiał zmierzyć się z tymi emocjami. Dla niego miłość oznaczała stratę, ból i niepewność.

- Nic mi nie powiesz? - spytała, kiedy milczenie przeciągało się w nieskończoność.

- Co chciałabyś ode mnie usłyszeć? - Jak gdyby nie wiedział. Nie potrafił tych słów wypowiedzieć.

Owinęła się szczelnie szlafrokiem.

- Nic. Nie mów nic.

- Musisz się przespać - powiedział szorstko. Wiedział, że ją zranił i nienawidził siebie za to. - Dla dziecka musisz być zdrowa.

Wzdrygnęła się, jak gdyby ją uderzył.

- Dla dziecka. Tak, oczywiście. - Położyła rękę na brzuchu. Podszedł do niej i wziął ją w ramiona. Zesztywniała. - Jestem bardzo zmęczona - powiedziała cicho, głosem ciężkim od emocji.

Wypuścił ją z objęć. Resztę nocy jak na torturach spędził obok niej, ale osobno. Nie wolno mu było jej dotknąć. Paige leżała na skraju łóżka tak daleko od niego, jak tylko to było możliwe.

Kiedy obudziła się następnego ranka, Aleksiej zniknął. To nie był pierwszy raz, kiedy budziła się bez niego. Ale tym razem było inaczej. Czowała to. Po tym nierozważnym wyznaniu ostatniej nocy powinna wiedzieć, że wyjedzie. Nie zamierzała mu mówić, że go kocha. Jeszcze nie teraz. To uczucie było takie nowe, takie kruche. Bała się, że on go nie podziela. Przeżyli razem kilka cudownych tygodni, ale to nie wystarczało, żeby zbudować miłość na całe życie. Jęknęła, czesząc włosy przy lustrze. Kiedy wyznawała mu miłość, był tak przerażony, jak gdyby mu powiedziała, że jutro będzie koniec świata.

On jej nie kochał, nie potrzebował jej, podczas gdy ona kochała go tak rozpaczliwie. Wyjechał i teraz przeklinała to nieostrożne wyznanie. Gdyby nic nie mówiła, byłoby jak przedtem. Ale czy tylko na to zasługiwała?

Wyszła szybko z pokoju. Na tarasie pokojówka nakrywała do śniadania. Paige nie była głodna, ale dla dobra dziecka powinna jeść.

- *Dobroje utro* - powiedziała do kobiety, a ona odwzajemniła pozdrowienie.

Chwilę potem zabrała tacę i zniknęła. Przed talerzem Paige leżała kremowa koperta. Wiedziała, co zawierała. Nie wiedziała tylko, jakich użył słów.

„Muszę jechać rano do Moskwy. Wracam wieczorem. Aleksiej”.

Patrzyła w dal w stronę Zatoki Fińskiej. W głowie kłębiły jej się emocje. Walczyły ze sobą miłość, ból i wściekłość. Poranne słońce odbijało się w wodzie, mieniąc się niczym milion diamentów. Czy jedna noc okaże się dwiema? A potem tygodniem i miesiącem? Kiedy znowu go ujrzy? Czy tamtym naiwnym wyznaniem przegnała go na zawsze?

Czy mężczyzna taki jak Aleksiej mógł ją kochać? Poślubił ją wyłącznie z poczucia obowiązku. Jak gorąco by temu nie zaprzeczał, pasował do kobiety takiej jak hrabina Kozłowa, eleganckiej i światowej. Paige była sentymentalna i głupia. Gorzej, miała skłonność do uzalania się nad sobą. Zmięła kopertę w rękę. Po chwili jednak położyła ją z powrotem na stole i starannie wygładziła. Coś poruszyło się nagle w jej brzuchu. Najpierw delikatnie i tak lekko, że w pierwszym odruchu to zignorowała. Ale po chwili poczuła to jeszcze raz. Jak gdyby ruch malutkiego ptaka albo motyla. Uświadomiła sobie z zachwytem, że to były ruchy dziecka. Umocniło się w niej postanowienie, że nie będzie się więcej uzalać na sobą. Nie będzie czekać z boku, żeby dowiedzieć się, co czuje Aleksiej. Zasługiwała na miłość i na tego mężczyznę.

Tym razem nie pozwoli mu, żeby się jej wymknął.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Nie było łatwo dostać się do Moskwy, ale Paige nie zniosłaby sprzeciwu. Zażądała samochodu na zakupy, bez Marii. Udało jej się wyjechać bez eskorty ochroniarzy. Potem poleciła szoferowi zawieźć się na lotnisko, gdzie znalazła mówiącego po angielsku agenta podróży. Kupiła bilet do Moskwy na najwcześniejszy rejs.

Miała pewne trudności ze znalezieniem kierowcy, który zawiózłby ją do siedziby Woronow Exploration, ale w końcu i z tym sobie poradziła. Siedząc w limuzynie mknącej w stronę miasta, zastanawiała się, czy nie posunęła się za daleko.

Aleksiej będzie wściekły. Odkąd rozpoczęła tę podróż, serce biło jej jak szalone, a teraz jeszcze zaczął dokuczać żołądek. Ostry ból pod nerką niemal ją przepoławiał. Powinna była zjeść rano coś więcej niż gotowane jajko ze szklanką mleka. Kiedy kierowca zatrzymał się przed strzelistym gmachem ze stali i szkła, Paige odliczyła w torebce należność w rublach i wysiadła.

Po tych wszystkich tygodniach w wiejskim zaciszu gwar miasta przytłaczał ją. Samochody trąbiły, starsze modele wyrzucały z siebie kłęby spalin, ludzie mijali ją w pośpiechu, prowadząc rozmowy przez komórki i zawzięcie gestykując. Pamiętała takie życie, chociaż teraz to było odległe wspomnienie. Kiedyś też gnała przez miasto w garniturze i tenisówkach, z kubkiem kawy ze Starbucksa. Nie żałowała tamtego braku stabilizacji finansowej, ale tęskniła za Mavis i innymi, z którymi zaprzyjaźniła się w pracy. Nawet za ledwo poznanym panem Ramirezem, który okazał jej pomoc, kiedy źle się czuła w początkach ciąży. Zapłacił jej wtedy za opuszczone godziny w biurze. Kiedy zrealizowała czek z wypłatą, odesłała pieniądze, których nie zarobiła.

Brakowało jej tego życia, w którym coś dla innych znaczyła. Chciała, żeby i Aleksiej ją doceniał. Jeśli nie, lepiej żeby wróciła do Dallas i tkwiła w swoim biurowym boksie, ledwo wiążąc koniec z końcem. Przynajmniej to byłoby jej życie.

Kochała go. Skoro jednak on jej nie kochał, musiała zdecydować o sobie, zamiast czekać w Sankt Petersburgu na jego powrót.

Wkroczyła do lśniącego holu i pomaszerowała wprost do recepcji. Siedząca tam kobieta ze słuchawkami na uszach uśmiechnęła się do niej zdawkowo, kontynuując rozmowę przez telefon. Kiedy wreszcie się rozłączyła, zapytała w czym może pomóc.

- Chciałabym się zobaczyć z księciem Woronowem.

- Obawiam się, że to nie będzie możliwe, proszę pani. Jest dzisiaj bardzo zajęty. Czy chciałaby się pani umówić na spotkanie?

- Nie, dziękuję. Jestem jego żoną i muszę się z nim widzieć natychmiast.

Próbowała być chłodna i opanowana, ale żołądek ją palił. Uświadomiła sobie, jak dziwaczna była cała ta sytuacja. Czy jako żona nie powinna sama wiedzieć, gdzie go znaleźć? Albo mieć przynajmniej numer jego komórki?

Kobieta obdarzyła ją bezbarwnym, wymijającym uśmiechem kompetentnej recepcjonistki.

- Zechce pani poczekać tam. - Wskazała rząd niskich foteli przy szklanej ścianie.

Paige chciała zaprotestować, ale nic by to nie dało. Ruszyła w tamtym kierunku i zapadła się w fotel z białej skóry. Zaczynała żałować, że nie została w Sankt Petersburgu. Przynajmniej leżałaby teraz w łóżku, czekając aż fala mdłości ustąpi.

Nie wiedziała, jak długo czekała, ale zanim go spostrzegła, wyczuła jego nadejście. Miała wrażenie, że w powietrzu unosiły się elektryczne wyładowania i furia poprzedzająca go niczym fala. I oto zmierzał ku niej z pociemniałą twarzą.

- Oszalałaś? - Te słowa przecięły powietrze jak bicz.

- Być może - powiedziała.

Chciała wstać, wbić mu palec w mostek i zażądać wyjaśnień. Przyjechała tu, żeby okazać siłę i walczyć o niego. Ale nie miała aż tyle energii. Była taka zmęczona. Pragnęła położyć się i zasnąć. Może to było lekkie przeziębienie albo niestrawność?

Wyciągnął do niej rękę.

- Chodź, odeślę cię do mojego apartamentu. Po pracy przyjadę do ciebie.

- Świetnie - powiedziała, choć nie była pewna, czy mu wierzy.

Mógł polecieć do Sankt Petersburga i zostawić ją tutaj, byleby tylko być z dala od niej.

Podtrzymał ją, ale wstała z trudem. Serce biło jej jak oszalałe. Uświadomiła sobie po chwili, że ma wilgotne ubranie. Pewnie ktoś rozlał coś na siedzeniu. Ale dlaczego wcześniej tego nie zauważyła?

- Aleksiej - zaczęła, ale krew odpłynęła mu z twarzy i zbladł niczym skóra wyściełająca fotele.

- Mój Boże, Paige - wychrypiał.

Podążyła za jego wzrokiem. Ciepła strużka ściekała jej po nogach, zostawiając małe czerwone plamy na podłodze. Dopiero po chwili zrozumiała. Z wyschniętego nagle gardła wydarł jej się ochryply okrzyk.

To wszystko była jego wina. Był głupcem, aroganckim nieczułym brutalem. Dlaczego ją zostawił? Zamierzał wrócić tego wieczora, ale pewnie poszukałby jakiejś wymówki. Był tchórzem. Bał się zmierzyć z własnymi uczuciami i lękami. Uciekał do nich, karmiąc się nienawiścią i ambicjami. Teraz miał za to w końcu zapłacić. Nie tylko on, ale także Paige i dziecko. Kiedy ujrzał na fotelu i podłodze krew, świat rozpadł mu się na kawałki. Myślał, że ją traci. Oddałby wszystko, każdego rubla, żeby tylko Bóg pozwolił jej żyć. Został wysłuchany, bo poczuła się lepiej. Ona i dziecko. Ulga była tak wielka, że z trudem się dźwignął, kiedy doktor zakomunikował mu dobre wieści.

Krwawienie zostało opanowane. Lekarz pozwolił Paige wrócić do domu, ale miała bezwzględnie leżeć przez miesiąc w łóżku.

Pielęgniarka oznajmiła, że Aleksiej może do niej wejść. Pchnął gwałtownie drzwi i ujrzał Paige siedzącą na łóżku, ubraną w rzeczy, które kazał dla niej przysłać, z dłonią obejmującą brzuch.

Poczuł ucisk w gardle.

- Jesteś taka blada, *lubimaja moja*.

- Przepraszam. - Oczy miała zapuchnięte i czerwone od płaczu. - Naraziłam je na niebezpieczeństwo. Nigdy sobie tego nie wybaczę. - Głos jej się załamał.

Szybko podszedł i wziął ją w ramiona.

- Nie płacz, Paige. To może zaszkodzić dziecku.

Ale to nie były właściwe słowa.

- To może tobie zaszkodzić - poprawił się. - Uważaj na siebie.

Uczepiła się jego koszuli, biorąc głęboki, uspakajający oddech.

- Tak, oczywiście. Muszę być ostrożna. Dla nas obojga.

- Dla nas trojga.

Gładził ją po włosach.

- Nie chciałam, żebyś był daleko - powiedziało cicho. - Dlatego pojechałam za tobą. Nie chcę przechodzić przez to sama. Chcę, żeby było tak, jak przez ostatnie tygodnie.

Nie mógł mówić, trzymał ją tylko blisko i napawał się odgłosem jej oddechu. Żyła, oddychała. Odepchnęła go nagle. Pozwolił na to, bo nie chciał jej denerwować. Wyglądała pięknie; była taka blada i krucha.

- Nie, chcę czegoś więcej. Nie będę żyć z człowiekiem, który mnie nie kocha. Całe dorosłe życie robiłam wszystko, żeby zadowolić innych. Teraz chcę pomyśleć o sobie. Kocham cię, ale nie zostanę w twoim pałacu i łóżku tylko z powodu nadziei, że któregoś dnia może mnie pokochasz.

Była zadziwiająco stanowcza i cudowna. Zrobi wszystko, żeby ją uszczęśliwić.

- Kocham cię - powiedział zdławionym głosem. - Kocham cię - powtórzył, tym razem wyraźniej.

- Mówisz to, bo wiesz, że chcę to usłyszeć.

Musiał ją przekonać. Gwałtownie uklęknął i dotknął czołem jej kolan.

- Nie jestem w tym dobry - powiedział z przejęciem. - Nie wiem, jak to ująć we właściwe słowa, ale jesteś dla mnie najważniejsza. Byłem martwy, dopóki nie pojawiłaś się w moim życiu. *Ty nużna mnie, ja ciebia lublu.*

- Co powiedziałaś? - Głos Paige był cichy i trochę przestraszony.

Spojrzał w górę, walcząc ze łzami.

- Mówię, że cię potrzebuję i że cię kocham.

- Chciałabym ci wierzyć, ale tyle się wydarzyło.

- Dla ciebie pojedę spotkać się z Chadem i Heleną.

- Aleksiej... - Jej oczy wypełniły się łzami.

- Przez te kilka godzin przemyślałem wiele spraw. Zrozumiałem, jak bardzo byłem dotąd samotny. Nienawidziłem Russellów przez piętnaście lat. Mam już dość tej niena-



wiści. Spróbuję pojednać się z nimi. Cokolwiek się stanie, będę wiedział, że próbowałem.

- Dlaczego wyznajesz mi miłość właśnie teraz? - nadal nie mogła uwierzyć. - Jeśli to mówisz dla dobra dziecka, nie rób tego. Nie chcę być okłamywana.

Poderwał się.

- Paige, pociągałaś mnie od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem. Jesteś inna niż wszystkie kobiety, które wcześniej znałem. Uparta i silna, choć nie zawsze o tym wiesz. Czasem niepewna siebie, własnej urody i zmysłowości. Masz bardzo dobre serce. Wzrusza cię piękno, masz cudowny uśmiech i potrafisz walczyć do upadłego, żeby chronić tych, których kochasz. - Ocierał płynące po jej policzkach łzy. - Nie płacz, Paige, łamiesz mi serce. Kocham cię. Przeraza mnie to, bo wszyscy, których kochałem, odeszli. Musiałem żyć dalej bez nich, z tęsknotą i świadomością, że ich zawiodłem. Nie chcę cię zawieść, Paige. Nie chcę żyć bez ciebie. Tak bardzo cię potrzebuję.

Objęła go mocno.

- Kocham cię. Nie powinniśmy bać się miłości. Katerina wiedziała, że ją kochasz. Nie zawiodłeś jej. To nie była twoja wina. Musisz w to uwierzyć.

Uśmiechnął się do niej. Miłość go obezwładniła.

- Spróbuję, *lubimaja moja*. Dla ciebie.

- Nie - powiedziała z naciskiem. - Zrób to dla siebie.

Miała rację. Znała go tak dobrze i kochała tak mocno, że już się nie bał stawić czoła własnym lękom.

Dallas zimą było dużo przyjemniejsze niż Sankt Petersburg. W porównaniu z mroźną Rosją panowały tu łagodne temperatury. Paige tęskniła jednak za Rosją. Za ogromnym, stylowym Pałacem Woronowów i przejażdżkami trojką. Mieli tam pojechać wczesną wiosną, kiedy mrozy odpuszczą, a nadal będzie leżał śnieg.

- Dziecko zasnęło - oznajmiła Emma, wracając z pokoju, gdzie ułożyła małą Katerinę do drzemki.

- To taka grzeczna dziewczynka - powiedziała Paige. - Prawie wcale nie marudzi.

Emma usiadła obok niej na kanapie.



- Jest rzeczywiście urocza. Szczęściara z ciebie.

Paige uśmiechnęła się.

To była prawda. Miała zachwycające dziecko i cudownego męża. Uwielbiała go. Kupił jej dom w Dallas, dokąd przenieśli się na zimę, bo wiedział, jak bardzo brakuje żonie rodzinnych stron. Błagała go, żeby znalazł coś niezbyt wielkiego. Kupił piękny dom o klasycznych proporcjach, położony w historycznej części miasta. Paige była nim zachwycona. Olbrzymie drzewa latem dawały chłód, a frontowy ganek obiegał dom na całej szerokości. Mogli tam siadać wieczorami, kiedy upał już zelżał, i pozdrawiać sąsiadów, jak każe tradycja Południa.

- Czy oni ciągle tam siedzą? - Emma zerknęła w stronę patia.

Paige roześmiała się.

- Tak. Zdaje się, że Chad objaśnia Aleksiejowi, jak upiec całego prosiaka w grillowym kominie. - Słyszała ich rozmowę, kiedy szła do kuchni zrobić sobie coś do picia.

Emma przewróciła oczami.

- Mieli przecież grillować steki. O co tu chodzi?

- Nie jestem pewna, ale chyba Chad z zapalem próbuje nauczyć Aleksieja, co to znaczy być prawdziwym Tekszańczykiem. Grillowanie jest chyba na samej górze tej listy.

W ciągu ostatnich ośmiu miesięcy Aleksiej zgodnie z obietnicą zbliżył się do Chada i Heleny. On i Chad powoli budowali relację, chociaż trudno było ją nazwać łatwą czy bezkonfliktową. Niestety zgorzknienie Heleny kazało jej trwać przy swoich uprzedzeniach wobec Aleksieja i pamięci jego matki aż po grób. Aleksiej nie wydawał się tym przejęty. Paige jednak ubolewała, że ta kobieta nie potrafiła pojednać się z bratankiem.

Chad natomiast wyraził chęć bliższego poznania kuzyna, gdy tylko otrząsnął się z szoku, kiedy ten zaoferował mu gałązkę oliwną. Aleksiej nigdy nie powiedział mu, co zrobił jego ojciec. Szlachetność tego gestu i brak egoizmu wzbudziły w Paige jeszcze większą dumę z męża. Był dobrym człowiekiem.

- Chad mówił mi, że Aleksiej zaproponował mu posadę szefa amerykańskiej filii swojej firmy. - Mówiąc to, Emma nawijała nerwowo na palec kosmyk długich włosów.

- O ile wiem, człowiek, który był na tym stanowisku, przeszedł właśnie na emeryturę. Chad ma odpowiednie doświadczenie.

- Dzięki, że go do tego namówiłaś. To bardzo wiele znaczy dla nas obojga.

- Do niczego go nie namawiałam. Nie zrobiłby nic wbrew własnym interesom. Jeśli mu zaproponował to zajęcie, to musi uważać, że Chad będzie w tym dobry.

Emma przeciągnęła się z leniwym uśmiechem.

- Wszystko mi jedno, jeśli tylko to oznacza, że nareszcie wyjdę za mąż.

Mężczyźni wkroczyli właśnie do domu, rozmawiając z ożywieniem swoistą mieszanką rosyjskiego i angielskiego. Chad niósł talerz steków w jednej ręce i piwo w drugiej. Aleksiej był obładowany akcesoriami do grillowania, które wrzucił zaraz do zlewu. Spędzili ten wieczór, jedząc, gadając i zaśmiewając się niczym starzy przyjaciele.

Paige zerkała z zachwytem na męża. Był ożywiony i serdeczny. Towarzystwo Chada musiało go naprawdę cieszyć. Jakie to było odległe od spojrzeń, które wymieniali niegdyś nad stołem w pokoju konferencyjnym. Później, kiedy Emma z Chadem odnosili talerze do kuchni, Aleksiej odwrócił się do żony z twarzą pełną miłości. Zaprağnęła go jeszcze mocniej niż zwykle. Patrzył na nią, jakby była dla niego całym światem. Roztopiała się pod tym spojrzeniem.

Przyciągnął ją do siebie i delikatnie pocałował, o wiele za delikatnie jak na emocje, których właśnie doświadczała.

- Dziękuję - powiedział.

Objęła go ramionami.

- Za co?

- Za to, że wzbogaciłaś moje życie. Tak bardzo, że nie potrafiłem sobie tego wcześniej wyobrazić.

Wezbrała w niej fala tkliwości.

- To jeszcze nie koniec moich możliwości - wyszeptała. - Mam o wiele więcej w zanadru. Udowodnię ci to, jak tylko nasi goście wyjdą.

Uśmiechnął się uwodzicielsko.

- Nie mogę się doczekać - zamruczał. - Też chciałbym ci pokazać to i owo.

Zaśmiała się.

- Liczę na to.

Kilka godzin później leżała w łóżku wyczerpana i szczęśliwa. Wiedziała, że nigdy nie zmęczy jej życie z tym mężczyzną.

- Kocham cię - wyszeptała.

Okrywał pocałunkami jej ramiona, szyję i usta.

- *Ja ciebia lublu.*

A potem znów jej pokazał, bez słów, jak bardzo ją kocha.



TLR